Nr. 32. Poznań, niedziela 6-go sierpnia 1899. Rok III.

PRACA

Tygodnik illustrowany, ekonomiczno-społeczny i belletrystyczny.

Przedpłata w Poznaniu **już z odnoszeniem** tylko 1 markę na kwartał.

Redakcya i Administracya w Poznaniu przy ulicy Rycerskiej Nr. 38. **Telefon Nr. 295.**

Przedpłata **na pocztach tylko 1 markę** kwartalnie.

Nadesłane 50 fen. od wiersza.

„Praca“ zapisaną jest na poczcie w oddziale II, t. 86.
Pojedyńczy numer „Pracy nabyć można za 15 fen. z franko przesyłką 20 fen.

Ogłoszenia zwykłe 20 fen. od wiersza.

Wszelkie nowości

w rękawiczkach damskich i męzkich, oraz wielki wybór krawatów, kapeluszy, czapek, parasoli, parasolek, lasek, szelek,

bielizny męzkiej,

szkarpetek, chustek do nosa, walizek do podróży etc. etc.

jako też

dla Przewielebnego Duchowieństwa

kapelusze rzymskie,

biretty, obojczyki, piuski

poleca po bardzo przystępnych cenach 739

C. Adamski

Poznań, Bazar, Nowa ul. 7/8.

Partya odłożonych po inwenturze **parasolek** po bardzo nizkich cenach.

Wyborne (niesulimowskie, lecz) swojskie

„Turc fort petits canons"

i

„Dubec-Créme"

735 poleca

Fabryka papierosów i tytuni F. Polakiewicza Nast.

Wąsowicz & Szymański

Poznań, ulica Podgórna Nr. 4.

Drzewo budulcowe,

deski, bale, łaty

wszelkich rozmiarów normalnych i wszelkie materyały budowlane,

drzewo porządkowe

dla kołodziejów polecam Szanownej Publiczności po umiark. cenach ze swego tartaku parowego.

W. Kornaszewski,

budowniczy, w Strzelnie. 235

Każdy

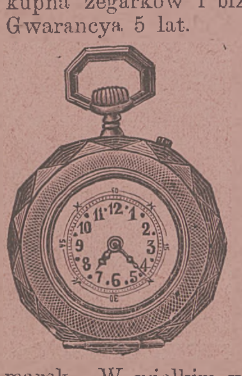
nie posiadając nawet znajomości nót nauczyć się może grać na **gitarowej cytrze Menzenhauera.**

Prospekt przesyła bezpłatnie 705

Scholz & Neymann

Wrocławska ulica 36 I p. narożnik ul. Gołębiej.

Jedyne tylko najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna zegarków i biżuteryi. Fachowy dom wysyłkowy. Gwarancya 5 lat.



M. DANECKI,

Miejska Górka (Görchen Bez. Posen).

Zegarki srebrne męzkie cyl. klucz. lub rem. zł. brzeg., na 6 kam. po 9,50, 10,50, 11,80, 13,25 mk., a na 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60, 14,85 i 16,50, bardzo piękne z **Matką Boską** po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,00, niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8,00 mk. Sreb. damskie po 10,20, 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 marek. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie i czysto złote **ślubne obrączki** po 13,00, 14,00, 16,00, 18,00 mk, za parę i stosowne miary każdemu franko posyłam; a przesyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek daję **na 5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę **uregulowany.** Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie [illegible] moje [illegible] można też nabyć [illegible] *Cenniki* [illegible]

Alle kleinen Anzeigen

deren Aufgeber unbekannt bleiben wollen, wie beispielsweise bei:

Stellengesuchen u. Angeboten
An- und Verkäufen
Vermiethungen
Verpachtungen
Capitalgesuchen u. Angeboten
etc. etc.

übernimmt unter strengster Discretion zum billigsten Preis in die für die betreffenden Zwecke jeweils bestgeeignetsten Zeitungen die Centr.-Annoncen-Expedition von ***G. L. Daube & Co.****)

Die unter Chiffre G. L. Daube & Co. einlaufenden Offertbriefe werden am Tage des Eingangs den Inserenten zugesandt.

Bureau in Berlin:
Leipzigerstrasse 26.

Założ. w r. 1834. — Założ. w r. 1834.

Hartwig Latz,

Poznań, św. Marcin 67

poleca swoje wyborowe

likiery, koniaki, rumy, araki,

767 oraz

wszelkie naturalne i sztuczne wina.

Specyalność:

„Monopol" „Gdańska Kurfyrsztówka"

Imbierowe żołądkowe wino.

Baczność!

Dla pp. Gościnnych wyjątkowe ceny!

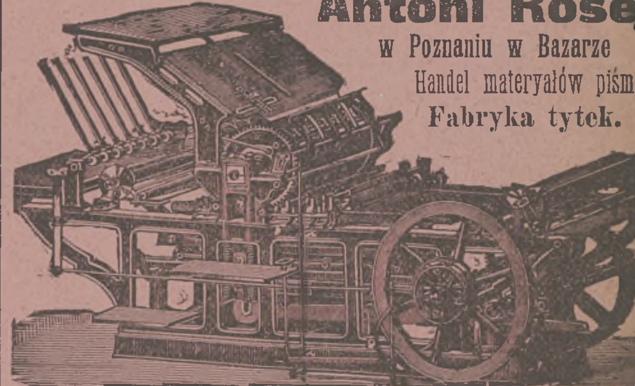
Złoty medal. Złoty medal.

Antoni Rose

w Poznaniu w Bazarze

Handel materyałów piśm.

Fabryka tytek.



Drukarnia i zakład litograficzny

wykonuje za pomocą maszyn pospiesznych wszelkie prace litograficzne i drukarskie, także plakaty, etykiety, dyplomy itp. Skora usługa. — Ceny nizkie lecz stałe. **Fabryka rejestrów gospodarczych, książek kościelnych i kontowych. Skład papieru do opakowań.** Wszelkie próby na żądanie franko. — **Generalne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie Linoleum z fabryki Delmenhorst.**

Złoty medal. 207 Złoty medal.

Spółka Rolników parcelacyjna w Poznaniu

przy ul. Wilhelmowskiej Nr. 18

ma na sprzedaż:

Majątki większe od 1000—3500 mórg — **folwarki** od 200—1000 mórg — **gospodarstwa** od 20—200 m[illegible] z inwentarzem lub bez niego; prócz tego mamy parc[illegible] bez budynków, **wiatraki, hotele, wodne młyny** pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Również zajmujemy się regulowaniem stanu hy[illegible]tecznego i mamy każdego czasu pewne hypoteki do od[illegible]pienia, na co przedewszystkiem uwagę zwracamy d[illegible]rom kościelnym. **Do Kasy oszczędności** przyjmuje depozyta *od 1 marki począwszy,* płac[illegible] nich za półrocznem wypowiedzeniem 4 proc., za kw[illegible] nem wypowiedzeniem $3^1/_2$ proc., za natychmiastowe [illegible] powiedzeniem 3 proc. 72[illegible]

Zarząd.

Ad. Woliński. Wł. Kaczmarek. Nep. Geirt.

Herbaty

tanie, wyborowe poleca

„Fu Kien"

Import herbat,

T. Filipowicz, Poznań

plac Wilhelmowski 3.

Cenniki gratis i franko.

Handel żel[illegible]

100 lat istniejący

zę stałą klientelą pod korzystnemi w[illegible] objęcia.

Oferty przyjmuje Ekspedycy[illegible] Nr. 758.

(6) # KODEKS CYWILNY.

ROZDZIAŁ CZWARTY.
Kresy. Terminy.

§ 186. Pod względem kresów i terminów, zawartych w ustawach, sądowych rozporządzeniach i czynnościach prawnych obowiązują przepisy §§ 187 aż do 193 objęte a o temże wykładaniu stanowiące.

§ 187. Jeżeli o początku jakiegoś kresu stanowi zdarzenie, albo jakaś chwila na czas bieżącego dnia przypadająca, natenczas przy obliczaniu kresu nie liczy się tego dnia, na który to zdarzenie albo owa chwila przypadają.

Jeżeli początek dnia stanowi o początku kresu, to i ten dzień liczy się przy obliczeniu kresu. To samo odnosi się do dnia urodzin przy obliczaniu wieku.

§ 188. Kres na dni oznaczony, kończy się z upływem ostatniego dnia tegoż kresu.

Kres oznaczony na tygodnie, na miesiące albo na kilkomiesięczny przeciąg czasu — rok, pół roku, kwartał — kończy się w przypadku § 187 ust. 1 z upływem tego dnia w ostatnim tygodniu albo w ostatnim miesiącu, który pod względem swej nazwy albo liczby odpowiada temu dniu, na który to zdarzenie albo owa chwila przypadają w przypadku § 187 ust. 2, z upływem tego dnia w ostatnim tygodniu albo w ostatnim miesiącu, który poprzedza ten dzień, który pod względem swej nazwy, albo swej liczby odpowiada dniu poczynającego się kresu.

Jeżeli przy kresie na miesiące oznaczonym w ostatnim miesiącu braknie dnia, z którym kres upływa, to kres kończy się z upływem ostatniego dnia tegoż miesiąca.

§ 189. Przez pół roku rozumie się kres sześciomiesięczny, przez kwartał trzymiesięczny, przez pół miesiąca piętnastodniowy.

Jeżeli kres jest ustanowiony na jeden albo kilka całych miesięcy i na pół miesiąca, to należy te piętnaście dni obliczyć na końcu.

§ 190. W razie przedłużenia kresu, oblicza się nowy kres od upływu poprzedniego.

§ 191. Jeżeli pewien przeciąg czasu oznaczono na miesiące albo lata w tym sensie, że nie potrzebuje upływać jednolicie, to oblicza się miesiąc po trzydzieści dni, a rok po trzysta sześćdziesiąt i pięć dni.

§ 192. Przez początek miesiąca rozumie się pierwszy, przez połowę miesiąca piętnasty, przez koniec miesiąca ostatni dzień miesiąca.

§ 193. Jeżeli oświadczenie woli albo wykonanie czegoś mają być uskutecznione w pewnym oznaczonym dniu, albo w przeciągu jakiegoś kresu, a dzień ściśle oznaczony, albo ostatni dzień kresu przypadają na niedzielę, albo też na dzień, który w miejscu złożyć się mającego oświadczenie albo uskutecznić się mającej czynności, przez państwo za ogólny dzień świąteczny uznano, to w miejsce niedzieli albo święta wstępuje najbliższy dzień powszedni.

ROZDZIAŁ PIĄTY.
Przedawnienie.

§ 194. Prawo domagania się od osoby drugiej jakiegoś działania albo zaniechania czegoś, (pretensya) podlega przedawnieniu.

Pretensya ze stosunku rodzinno-prawnego nie podlega przedawnieniu, o ile ma na celu zaprowadzenie prawnego stanu temu stosunkowi odpowiadającego na przyszłość.

§ 195. Prawidłowy kres przedawnienia wynosi trzydzieści lat.

§ 196. W dwóch latach przedawniają się żądania:

1, kupców, fabrykantów, rzemieślników i tych, którzy prowadzą przemysł artystyczny, za dostawę towarów, wykonywanie prac i załatwianie cudzych interesami, włącznie wykładów, chyba że dostawy i prace uskutecznia się do prowadzenia interesu dłużnika;

2, tych, którzy prowadzą gospodarstwo rolne albo leśne za dostawę płodów rolnych lub leśnych, o ile się tychże dostarcza dla spotrzebowania w domowem gospodarstwie dłużnika;

3, przedsiębiorstw kolejowych, ludzi trudniących się przewozem towarów (frachtarzy), szyprów, woźniców najętych i posłańców, o opłatę przewozową, przywoźne (frachtowe), woźbne i zapłatę posłańca, włącznie wykładów;

4, oberzystów i tych, którzy potrawy albo napoje procederowo sprzedają, za dostarczanie mieszkania i żywienie, jak również i za inne gościom do zaspokojenia ich potrzeb świadczone usługi, włącznie wykładów;

5, tych, którzy rozsprzedają losy loteryjne, ze sprzedaży losów, chyba że losów dostarczano w celu dalszej sprzedaży;

6, tych, którzy ruchome rzeczy dla zarobku wynajmują, o czynsz najmowy;

7, tych, którzy, nie należąc do osób pod nr. 1 wyszczególnionych, trudnią się procederowo cudzymi interesami albo świadczeniem usług, względem wynagrodzenia należącego się z tytułu tego procederu, włącznie wykładów;

8, tych, którzy się znajdują w służbie prywatnej, względem pensyi, zasług i innych dochodów służbowych, włącznie wykładów, jak również osób mających prawo domagania się służby od sług, względem zaliczek na takie pretensye udzielanych;

9, przemysłowych robotników — czeladników, pomocników, terminatorów, robotników fabrycznych — najemników, wyrobników, względem zapłaty i innych, w miejsce płacy albo jako część płacy umówionych korzyści, włącznie wykładów, jak i pretensye pracodawców względem zaliczek na takie pretensye udzielanych;

10, pryncypałów i majstrów, względem opłat za naukę i względem innych kontraktem nauki objętych świadczeń, jako też względem wykładów dla uczni poczynionych;

11, publicznych zakładów, które mają na celu naukę, wychowywanie, utrzymywanie, albo leczenie, jak również pretensye właścicieli zakładów prywatnych takiegoż rodzaju, za naukę, utrzymanie, albo leczenie i za nakłady z tem połączone;

12, tych, którzy przyjmują osoby na wyżywianie albo wychowywanie, za usługi i nakłady rodzaju pod nr. 11 określonego;

13 publicznych i prywatnych nauczycieli, względem ich honoraryów; pretensye publicznych nauczycieli nie przedawniają się jednakowoż, jeżeli na mocy szczególnych urządzeń termin zapłaty przedłużono;

14, lekarzy, w szczególności także chirurgów, akuszerów, dentystów i weterynarzy, jak również i akuszerek za ich czynności włącznie wykładów;

15, rzeczników, notaryuszy i komorników sądowych i wszystkich tych osób, które dla sprawowania pewnych czynności są publicznie ustanowione i przy pewnych władzach dopuszczone, względem ich należytości (deserwitów) i wykładów, o ile one nie wpływają do kasy państwowej;

16, stron się prawujących, względem zaliczek rzecznikom wpłaconych;

Do odcięcia!

17, świadków i rzeczoznawców, względem ich należytości i wykładów.

O ile żądania w ustępie 1, nr. 1, 2, 5, wyszczególnione, nie podlegają przedawnieniu dwuletniemu, to przedawniają się w czterech latach.

§ 197. W czterech latach przedawniają się żądania ze zaległości prowizyi (procentu), włącznie kwot, jako dodatek do procentu dla powolnego umarzania kapitału opłacać się mających, żądania ze zaległości najmu i dzierzawy, o ile one nie podpadają pod przepisy § 196 ust. 1 nr. 6, jako też pretensye ze zaległości rentowych, danin wymierniczych, pensyi, pensyi osób do dyspozycyi stawionych, emerytur, opłat na utrzymanie (alimentów) i wszelkich innych regularnie się powtarzających prestacyi.

§ 198. Przedawnienie rozpoczyna się z chwilą powstania pretensyi. Jeżeli żądanie dotyczy zaniechania czegoś, to przedawnienie rozpoczyna się od ostatniej czynności, temu żądaniu się sprzeciwiającej.

§ 199. Jeżeli uprawniony ma prawo domagać się wykonania czegoś dopiero po uskutecznionem wypowiedzeniu, to przedawnienie zaczyna się od tej chwili, w której wypowiedzenie staje się dozwolonem. Jeżeli obowiązany ma wykonanie czegoś dopiero wtenczas uskutecznić, gdy od wypowiedzenia upłynie pewien kres oznaczony, to początek przedawnienia odracza się o tyle, o ile trwa kres upłynąć mający.

§ 200. Jeżeli powstanie pretensyi od tego zawisło, czy uprawniony zrobi użytek z przysługującego mu prawa zaczepności, to przedawnienie zaczyna się od tej chwili, od której zaczepienie jest dozwolonem. Powyższy przepis nie ma atoli żadnego znaczenia, jeżeli zaczepność odnosi się do jakiegoś stosunku rodzinno-prawnego.

§ 201. Przedawnienie pretensyi w §§ 196, 197 wyłuszczonych, zaczyna się z końcem tego roku, w którym przypada chwila w myśl §§ 198 aż do 200 o niem decydująca. Jeżeli uskutecznienia czegoś można się domagać dopiero po upływie kresu po za tę chwilę sięgającego, przedawnienie to rozpoczyna się z końcem tego roku, w którym ten kres upływa.

§ 202. Przedawnienie jest przerwanem dopóty, dopóki termin do wykonania czegoś jest przedłużonym, albo obowiązany z innego powodu przejściowo do wzbraniania się we wykonaniu czegoś uprawnionym.

Powyższego przepisu nie zastosowuje się do wybiegu opartego na prawie zatrzymania, na niewypełnieniu kontraktu, braku złożenia rękojmi, uprzedniego oskarżenia osoby w pierwszej linii zobowiązanej, jak również do wybiegów podług § 770 ręczycielowi, a podług §§ 2014, 2015 spadkobiercy przysługujących.

§ 203. Przedawnienie jest przerwanem dopóty, dopóki uprawnionemu zastój we wymiarze sprawiedliwości w ostatnich sześciu miesiącach kresu przedawnienia, w dochodzeniu praw przeszkadza.

To samo zachodzi wtenczas, jeżeli taką przeszkodę w inny sposób wyższe moce spowodowały.

§ 204. Przedawnienie pretensyi między małżonkami jest dopóty przerwanem, dopóki małżeństwo istnieje. To samo odnosi się do pretensyi pomiędzy rodzicami a dziećmi podczas małoletności dzieci i do pretensyi pomiędzy opiekunem a pupilem podczas trwania stosunku opiekuńczego.

§ 205. Przeciągu czasu, podczas którego przedawnienie jest przerwanem, nie wlicza się w kres przedawnienia.

§ 206. Jeżeli osoba nieprawodzielna, albo w prawodzielności ograniczona, nie ma prawnego zastępcy, to przedawnienie przeciw niej bieżące, nie może się skończyć przed upływem sześciu miesięcy, licząc od chwili, w której ta osoba staje się bez ograniczenia prawodzielną, albo w której ustaje brak zastępstwa. Jeżeli kres przedawnienia wynosi mniej, jak sześć miesięcy, to wstępuje przeciąg czasu dla przedawnienia wyznaczony, w miejsce owych sześciu miesięcy.

Tych przepisów nie zastosowuje się o tyle, o ile osoba w prawodzielności ograniczona, jest zdolną do występowania w procesie.

§ 207. Przedawnienie jakiejś pretensyi do pewnego spadku należącej, albo przeciw niemu się zwracającej, nie może dobiedz kresu przed upływem sześciu miesięcy od tej chwili, w której spadkobierca przyjmuje spadek, albo w której ogłoszono konkurs nad pozostałością, albo od której licząc, staje się dochodzenie pretensyi przez zastępcę, albo przeciw zastępcy możebnem. Jeżeli kres przedawnienia wynosi mniej, jak sześć miesięcy, to wstępuje przeciąg czasu dla przedawnienia ustanowiony, w miejsce owych sześciu miesięcy.

§ 208. Przedawnienie przerywa się, jeżeli obowiązany wobec uprawnionego pretensyę przyznaje przez cząstkową upłatę, uiszczenie procentu, danie zabezpieczenia, albo też w jakikolwiek inny sposób.

§ 209. Przedawnienie przerywa się, jeżeli uprawniony skarży o zaspokojenie albo o zatwierdzenie pretensyi, o wystawienie klauzuli egzekucyjnej albo o wydanie wyroku na egzekucyę.

Wniesieniu skargi równają się:

1, doręczenie nakazu do zapłacenia w postępowaniu upominawczem;
2, zgłaszanie się z pretensyą do konkursu;
3, dopominanie się o policzenie pretensyi (kompenzacyę) w procesie;
4, doniesienie o sporze w procesie od którego ukończenia pretensya zawisła;
5, przedsięwzięcie czynności egzekucyjnej i o ile egzekucya jest poruczona sądom lub innym władzom, stawienie wniosku o egzekucyę.

§ 210. Jeżeli udanie się na drogę prawną zawisło od uprzedniego rozstrzygnienia jakiejś władzy, albo jeżeli wyznaczenie właściwego sądu przez sąd wyższy ma nastąpić, to przedawnienie przerywa się przez podanie wniosku do władzy albo wyższego sądu, tak samo, jak przez wniesienie skargi, jeżeli się wniesie skargę w przeciągu trzech miesięcy po załatwieniu owego wniosku. Do tego kresu zastosowuje się odpowiednio przepisy w §§ 203, 206 i 207.

§ 211. Przerwanie przez wniesienie skargi trwa tak długo, dopóki procesu prawomocnie nie rozstrzygnięto albo w inny sposób nie załatwiono.

Jeżeli proces popadnie w zastój wskutek umowy albo też przez to, że go się dalej nie prowadzi, to przerwa kończy się z ostatnią czynnością procesową stron albo sądu. Przedawnienie, po ustaniu przerwy z nowa się rozpoczynające, przerywa się tak samo, jak przez wniesienie skargi, przez to, że jedna ze stron prowadzi proces dalej.

§ 212. Przerwę wniesieniem skargi spowodowaną uważa się za niebyłą, jeżeli skarga się cofnie, albo jeżeli ją przez prawomocny, sprawy samej nie rozstrzygający, wyrok oddalono.

Jeżeli uprawniony w przeciągu sześciu miesięcy skargę ponawia, to uważa się przedawnienie jako przerwane wniesieniem pierwszej skargi. Do tego kresu zastosowuje się odpowiednio przepisy w §§ 203, 206, 207 nadane.

§ 213. Przerwę doręczeniem mandatu w postępowaniu upominawczem spowodowaną, uważa się za niebyłą, jeżeli skutki uwisłości upadają.

§ 214. Przerwa przez zgłoszenie się do konkursu trwa aż do ukończenia konkursu.

Przerwa uważa się za niebyłą, jeżeli zgłoszenie cofnięto.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nr. 31.

Praca

Rok III.

Dodatek handlowo-przemysłowy i rolniczy.

Urzędowy organ informacyjny dla Towarzystw i Spółek.

Telefon Nr. 295. *Właściciel i Wydawca: Marcin Biedermann.* Adr. tel.: „Praca“ Posen.

Wszelkie korespondencye należy adresować: „Do Redakcyi „Pracy“ w Poznaniu, Rycerska ulica Nr. 38.

Dochodzi nas co następuje:

Program konkursu

ogłoszonego przez Delegacyę Architektoniczną w **Warszawie** w „Przeglądzie Technicznym“ nr. 23-cim 1899 roku.

§ 1. Na placu położonym przy zbiegu ulic Chmielnej i Zielnej w Warszawie, mającym kształt prawidłowego prostokątu, zamierza się pobudować dom, a na wypracowanie projektów ogłasza się konkurs publiczny.

§ 2. Zaprojektować się mający dom ma być o parterze i 4-ch piętrach z piwnicami, zbudowany przeważnie z cegły, z użyciem, w miarę potrzeby, dla konstrukcyi oraz ozdób ważniejszych, piaskowca krajowego.

§ 3. Projekty winny być wykonane na skalę 1 do 100 dla fasad i przecięć i 1 do 200 dla planów sposobem szkicowym, jednakże z dokładnem uwydatnieniem całości projektu.

§ 4. Projekty opatrzone w godło winny być nadesłane na dzień 15 go Listopada 1899 r. do godziny 7 wieczorem, do **Redakcyi „Przeglądu Technicznego“ w Warszawie**, w tekach opieczętowanych, zawierających oprócz rysunków, kopertę opieczętowaną z nazwiskiem i adresem autora (na kopercie powinno być powtórzone godło projektu).

§ 5. Za dwa najlepsze z nadesłanych projektów wyznaczają się nagrody: 1-sza w sumie rubli 500, druga w sumie rubli 300, które bezwarunkowo przyznane będą.

§ 6. Sąd konkursowy będzie się składał z następujących budowniczych:

1. Artura Goebla,
2. Józefa Dziekońskiego,
3. Władysława Marconiego,
4. Zygmunta Twarowskiego,

oraz z właściciela posesyi

W-go Edmunda Zaremby,

i rozstrzygnie przyznanie nagród do dnia 1-go Grudnia 1899 roku, poczem takowe za zgłoszeniem się będą wydawane.

§ 7. Projekty nagrodzone stają się bezwarunkową własnością właściciela posesyi, ale przyznanie nagrody konkursowej nie pociąga za sobą prawa autora do wykonania budowy.

§ 8. Projekty nienagrodzone wraz z opieczętowanemi kopertami będą zwrócone za zgłoszeniem się, na każde żądanie, za zwrotem kwitu pocztowego, przyczem najpóźniejszy termin do odbioru naznacza się na dzień 1 lutego 1900 r., po którym pozostałe projekty stają się własnością ogłaszającego konkurs.

Wszelkich bliższych szczegółów udzieli Redakcya „Przeglądu Technicznego“ w Warszawie.

O nagrody ubiegać mogą się tylko architekci *Polacy*.

Uprasza się wszystkie gazety polskie o łaskawe ogłoszenie wyżej zamieszczonego konkursu.

W sprawie wytworzenia najkorzystniejszych dróg zbytu

dla produktów gospodarstwa domowego na wsi.

I.

Wobec nie bardzo pomyślnych warunków ekonomicznych, wspieranych jedynie zasobami przeważnie zbożowej produkcyi rolnej, większej aniżeli gdzieindziej nabiera u nas ważności pożądany rozwój artykułów gospodarstwa domowego, a potrzebę taką, uznaną powszechnie, zdaje się oceniono wreszcie już i u nas, słusznie uważając ją za bardzo skuteczną dźwignię dobrobytu i zamożności narodu.

Skrzętna działalność właścicielek, żon lub matek na tem drugiem polu gospodarczem nie małe więc spełnić ma zadanie i jeśli ziści oczekiwania, w skutkach swoich okaże się wielce pożyteczną i nader wpływową na polepszenie stanu naszych wiejskich przedewszystkiem gospodarstw.

W sprawie tej konieczne jest pewne porozumienie, w którem zdecydować nam należy, najpierw: *w jakim głównie kierunku przemysł gospodarstwa domowego rozwijać i udoskonalać mamy*, a powtóre: *w jaki sposób zapewnić produkcyi tej stałe i niezachwiane drogi zbytu?*

W odpowiedzi na pierwsze pytanie możnaby wogóle orzec, że wszelkie gałęzie gospodarstwa domowego, zarówno gospodarstwo mleczne, jak hodowla drobiu i ogrodnictwo, jednocześnie składać się powinny na zapewnienie produkcyi domowej wybitnego stanowiska w przemyśle krajowym.

Uwzględniając zapotrzebowanie konsumcyi zagranicznej, która na kierunki produkcyi naszej zawsze wpływać będzie, w pierwszym rzędzie postawimy produkta nabiałowe, jak masło i różnorodne sery, nie wyjmując najzwyczajniejszych chudych, jakie zapełniają nasze targi; w drugim rzędzie postawimy produkta mięsne, jak: słoninę, szynki, tłuszcze, buljony i wszelkiego rodzaju wędliny; w trzecim z kolei, produkta gospodarstwa drobiowego, jak jaja i wszelkiego rodzaju drób w stanie żywym lub zabitym; a w czwartym wreszcie, wszelkie produkta ogrodnicze, jak różnego rodzaju owoce, zarówno jabłka, gruszki, śliwki i jarzyny, tak w stanie świeżym jak wysuszonym, albo też produkta z nich wyrobione, jako to: wina owocowe, soki, konserwy i najrozmaitsze tego rodzaju przeroby. Do ostatnich zaliczymy w końcu takie produkta, jakich dostarczyć może pasieka, jedwabnictwo, hodowla raków, ryb, królików, a nadto uprawa takich roślin jak lnu, konopi, maku, nasion ogrodowych i wielu innych, nie pomijając i tych, jakich dostarczają nam samorodnie lasy w grzybach i różnorodnych jagodach.

Wszystkie wymienione tu artykuły, a mianowicie objęte w pierwszych czterech działach zaliczają się do konsumcyi wielkiej, gdyż w znacznych zapotrzebowywane ilościach, chętnych zawsze po znaczniejszych targach znajdują nabywców. Są to nadto artykuły, jakie już gospodarstwa nasze w części produkują, ale produkują jeszcze w zbyt ograniczonej ilości, a nadewszystko nie w takiej jakości czyli dobroci, jaka bywa przez konsumentów wymaganą. Dla produktów tych nie wyrobiono sobie nadto najwłaściwszych dróg zbytu, ograniczając się ledwie na zaspokojeniu potrzeb konsumcyi węższej, prowincyonalnej. Jedynie bowiem z produktów gospodarstwa domowego wychodzą od nas po za granicę jaja i masło, to ostatnie często w stanie lichej zbieraniny, gromadzonej przez pachciarzy żydowskich, lub skupywanej przez drobnych miejskich handlarzy, dla czego też najgorszą ma na targach renomę,

ZDROWIU

nieszkodliwe są **cygara lekkie**, znajdujące się w składzie 136

HAVANA

właściciel: TADEUSZ PILATOWSKI, Poznań (Posen)

Telefon Nr. 511. *ulica Berlińska nr. 7.* **Telefon Nr. 511.**

1) Oddział cygar: Hawańskie, Bremeńskie, Hamburgskie, Holenderskie, Wirginia i inne. Cygara poniżej wymienione sprowadzam z pierwszorzędnych fabryk, znanych z rzetelnego towaru i znakomitego wykonania. Skład mój poznański zaopatrzony jest zawsze w cygara odleżałe.

No. 1	Toni	100 sztuk =	4	—	No. 21	Leona	100 sztuk =	8	—	No. 41	**Partagas**	100 sztuk =	12	—
No. 2	Kansas-City	„	4	—	No. 22	**Officio**	„	8	—	No. 42	Diadema	„	12	—
No. 3	Sub Rosa	„	5	—	No. 23	**Bremensia No. 2**	„	8	—	No. 43	Epoca	„	15	—
No. 4	**Palacio**	„	5	—	No. 24	Planta de Mexico	„	8	—	No. 44	Escogidos	„	18	—
No. 5	Olor	„	5	50	No. 25	Mattas Cruz	„	8	—	No. 45	**Corona Brem. No. 2**	„	10	—
No. 6	Templiers	„	5	50	No. 26	Keuletas	„	8	—	No. 46	Relato	„	20	—
No. 7	Estrella	„	5	50	No. 27	Migano	„	8	—	No. 47	Królowa Ludwika	„	6	—
No. 8	**Bremensia No. 4**	„	5	50	No. 28	**Corona Brem. No. 3**	„	8	—	No. 48	**Constructor**	„	6	50
No. 9	Cultura	„	5	50	No. 29	Garcia	„	9	—	No. 49	**Excelsior**	„	7	—
No. 10	**Importa**	„	6	—	No. 30	Parlamento	„	9	—	No. 50	**Joco**	„	6	—
No. 11	**Bremensia No. 3**	„	6	50	No. 31	**Imperiosa**	„	10	—	No. 51	Granduca	„	6	—
No. 12	Primula	„	7	—	No. 32	Fortuna	„	10	—	No. 52	**Serenata**	„	7	—
No. 13	**Real**	„	7	—	No. 33	**Habanera**	„	10	—	No. 53	Voorstenlanden	„	7	50
No. 14	Castillo	„	7	—	No. 34	Baroneza	„	10	—	No. 54	**Selectos**	„	7	50
No. 15	Ecuador	„	7	—	No. 35	Alteza	„	10	—	No. 55	Confianza	„	8	—
No. 16	Perla de St. Felix	„	7	50	No. 36	**Bremensia No. 1**	„	10	—	No. 56	**Sevilla**	„	10	—
No. 17	**Culebras**	„	7	50	No. 37	**Fernandez**	„	10	50	No. 57	Luna	„	10	—
No. 18	Importancia	„	8	—	No. 38	**Cameo**	„	10	50	No. 58	Carma	„	15	—
No. 19	**Diaz**	„	7	50	No. 39	Royal	„	12	—	No. 59	Trzy kolory	„	7	50
No. 20	Calidad	„	8	—	No. 40	Theresina	„	12	—	No. 60	Patria	„	10	—

Cygara **tłusto drukowane** są najwięcej pożądane i przez znawców za znakomite uznane. Wszystkie ceny podane są za 100 sztuk, wysyłam jednak na żądanie **każdą** mniejszą ilość. Należność ściągam zaliczką pocztową, nieliczące **kosztów** zaliczki.

Przy odbiorze 200 sztuk cygar wysyłka uskutecznia się franko.

2) Oddział papierosów: **Tylko prawdziwe rosyjskie papierosy**

wyrabiane z tytoni fabryki: Saatezy & Mangouby — Petersburg

Dostawcy Dworu Cesarza Wszechrosyi.

3 — wyraźnie „trzy-fenigowy" papieros, **lekki i aromatyczny może mieć każdy za $1^1/_2$ feniga**, jeżeli sobie każe przysłać z mego **składu poznańskiego**: $^1/_4$ funta tytuniu ruskiego za 1,50 mk. i 200 gilz za 50 fen. — Tytoń więc i gilzy kosztują razem 2,00 mk., a ponieważ z $^1/_4$ **funta tytoniu** zrobić można 150 papierosów, przeto otrzyma się za 2,00 (doliczywszy porto) [150] wybornych, aromatycznych papierosów, za które wszędzie zapłaciłoby się po 3, a nawet 4 fenigi za sztukę.

Kto raz spróbuje papierosów z tego tytoniu, ten nigdy innych palić nie będzie!!

Warto spróbować, bo próba nie droga, tylko 2 marki i porto.

Specyalność: **„PAPIEROSY WARSZAWSKIE"!!!!!**

po 2,50, 3,00 i 4,00 mk. za 100 sztuk. Zalety takowych: Lekkie, aromatyczne, smaczne. **Świetne**, każdy chwali, kto raz palił.

Papierosy własnego wyrobu z ruskich tytoni

w prawdziwej francuzkiej bibułce: po 1,25, 1,50, 1,75, 2,00, 2,25, 2,50, 3,00 i 4,00 mk. za 100 sztuk.

3) Oddział tytoni **ruskich i tureckich** od 3,00 do 17,00 mk. za funt.

4) Oddział gilz. **„Gilzy Warszawskie"**, grubość No. 4, 5 i 6, po 15, 20, 25, 30 i 40 fen. za 100 sztuk. Wszystkie gilzy są **z watą** „Havana", która niedopuszcza do ust nikotyny. Sławni lekarze uznali watę tę jako **jedyną**, zabezpieczającą od **nikotyny**.

5) Oddział przyborów do palenia: Różne fajki, cybuchy, tabakierki, cygarnice, papierośnice, maszynki do papierosów tureckie nargileh do palenia z zimnym dymem i t. d. po tanich cenach.

Najtańsze źródło zakupna rzetelnego towaru!

Wydatki domowe.

Książkę do zapisywania codziennych wydatków kobiecego gospodarstwa

praktycznie ułożoną z odpowiedniemi rubrykami poleca po cenie **Mr. 1,50** 749

Skład papieru, materyałów piśmiennych, ksiąg handlowych i regestrów gospodarcz.

„Atlas"

(W. Kostrzewski)

Poznań, Stary Rynek Nr. 48.

Stanisław Brzozowski

Poznań, Wielkie Garbary 45.

Skład

gotowych krat

z kutego żelaza.

Zamówienia wykonuję szybko i tanio. 128

Zdolnego

subjekta

przyjmie do swego **handlu kolonialnego, win i cygar** od 1-go września lub później 777

W. Marweg,

Ostrzeszów.

30000 marek

trzeba zapłacić do 1-go Października r. b. za plac zakupiony do budowy kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15,000 katolików, pomiędzy nimi ***4—5000 Polaków*** proszą cię, kochany czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomógł przy zebraniu owej sumy. 141

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza. Prześlij zatem z miłości ku ***Matce i Królowej twej świętej*** choć mały datek na wybudowanie tej świątyni. Przyjmij już naprzód serdeczne „Bóg zapłać."

Ks. JEDER,

zarządzca parafii Panny Maryi.

Berlin S. O., Wrangelstr. 84.

Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty polecane w piśmie naszem lub też korzystając z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się zawsze na „Pracę" jako na źródło, skąd informacye te zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzanie tak pisma jak i ogłoszeń „Pracy".

nizko bywa płacone i daje niepochlebną opinię o naszem gospodarstwie. Czas jednakże wielki, aby z tego źródła zasilić a następnie wzbogacić zasoby krajowe. Nie sądźmy bowiem, aby źródło to znakomitych nie zapewniało obrotów, jakie w przybliżonem obliczeniu na sam tylko wywóz zagraniczny mogłyby dosięgnąć kilkunastu milionów marek rocznie, przy należytym rozwoju produkcyi wyszczególnionych tu artykułów gospodarstwa domowego. Do jednego tylko portu Liverpolu dostarczono z Ameryki w ciągu tygodnia według podań dzienników angielskich oprócz innych artykułów żywności: masła 200 ctr., słoniny 32,000 ctr., sera 1000 ctr. i szynek 1400 ctr. Cyfry te są więc dość imponujące, nawet wobec głównej naszej produkcyi zbożowej i dziwić się wielce trzeba, że dotychczas nie starano się całkiem rozwinąć tak dochodnej gałęzi produkcyi.

Pomijając wywody przyczynę tego wyświetlające, zastanowimy się przedewszystkiem co obecnie przedsięwziąść wypada, aby produkcyę tę doprowadzić do pożądanego rozwoju i zapewnić jej jak najlepsze powodzenie.

Najpierw, rzecz bardzo prosta, potrzeba produkcyę tę udoskonalić i spotęgować, a w tym celu należy: odnośnie do produktów nabiałowych jak najwięcej potworzyć spółek nabiałowych, czyli wspólnym kosztem kilku lub więcej gospodarstw urządzić coraz liczniejsze fabryki wyrobu serów i masła, do których zjednoczeni hodowcy bydła mlecznego dostarczaliby mleko, a w stosunku do dostarczonego dzieliliby się osiąganemi zyskami. — W ten tylko sposób można bowiem produkcyę tę prędko spotęgować i udoskonalić tak, aby takie artykuły jak masło i sery przedstawiały pożądaną w handlu jednakowość, dobroć i gatunkowość, do czego przy dzisiejszym systemie nigdy się nie dojdzie.

Odnośnie do gospodarstwa drobiowego należy takowe odpowiednio pomnożyć i zaopatrzyć w rasy, dla pewnych kierunków hodowli najodpowiedniejsze, a tem samem najkorzystniejsze, przyczem hodowlę tę umiejętnie i stosownie do warunków miejscowych z wytkniętym naprzód celem starannie prowadzić.

Odnośnie do produktów ogrodnictwa należy rozciągnąć większą staranność w pomnożeniu sadów, obsadzając je gatunkami owoców, jakie z uwzględnieniem warunków klimatycznych, miejscowych najlepiej obradzają, a najwięcej bywają w handlu pożądane. Nieodzownem też jest, aby w tym razie praktykowanego wydzierżawienia sadów całkiem zaniechano, gdyż przyczynia się to do zniszczenia drzew i nie przynosi rzeczywistych korzyści. Gdzie skutkiem odległych i niedogodnych komunikacyi sprzedaż świeżych owoców jest utrudniona, tam lepiej jeszcze wyzyska się takowe suszeniem, aniżeli wydzierżawieniem za bezcen. Według bowiem ostatnich obliczeń statystycznych same tylko Niemcy sprowadzają corocznie z zagranicy za 9 milionów marek suszonych owoców i konserw.

Suszony owoc może być wreszcie dostarczany w każdej porze na najodleglejsze targi. W tym razie potrzeba jednak, aby zaopatrzyło się gospodarstwo w potrzebne suszarnie owocu, które mogą też być urządzone wspólnym kosztem sąsiadujących producentów. Trzeba też nauczyć się umiejętnie przyrządzać różnorodne konserwy i wina owocowe, co wszystko znajdzie pokup po większych miastach. *Agronom.*

Budownictwo w Polsce.

Dotychczas społeczeństwo nasze pod względem sztuki nigdy samodzielnego zdania nie miało. Powtarzano raczej bezmyślnie czasem również bezmyślne zdania uznanych powag na tem polu.

Byłoby niesłusznem winić za to cały naród, ponieważ tenże w ciągu swego historycznego żywota spełniał zadania inne, ważniejsze; — a od epigonów trudno żądać tego, co ojcowie zaniedbali.

Tyczy się to zwłaszcza architektury, bo na tem polu braliśmy wszystkie a wszystkie wzory od sąsiadów z zachodu. Ale nietylko braliśmy od nich wzory, myśmy nawet ani naszych kościołów sami nie budowali. Najstarsze i najpiękniejsze świątynie w naszym kraju (Wawel, kościół Panny Maryi w Krakowie) budowane są w stylu gotyckim, który przejęliśmy od naszych sąsiadów. Sukiennice, najwspanialszy gmach świecki w naszym kraju, wykazują styl, któryby nazwać można gotycko-słowiańskim. Jednakże jego struktura wewnętrzna jest na wskroś gotycką.

Gdy we Włoszech z odrodzeniem nauk nastało również odrodzenie sztuk pięknych, a przedewszystkiem budownictwa, i u nas zakwitł ten nowy kierunek i objawił się w kilku znamienitych budowlach, których mistrzowie jednak są bez wyjątku Włochami. Nader wspaniałym wzorem budownictwa z czasów odrodzenia jest ratusz poznański, wybudowany na fundamentach starego ratusza na początku 16-go stulecia przez budowniczego Giovanni Battista del Quadro z Lugano. Dzieło tego znakomitego mistrza znalazło takie uznanie, iż ofiarowano mu urząd budowniczego miejskiego miasta Poznania, który to urząd mistrz włoski piastował aż do śmierci, pozostawiwszy po sobie dużo pięknych pamiątek, które jednakże z małemi wyjątkami wszystkie w katastrofach, kraj nasz i całą Europę w 17 wieku nawiedzających, zaginęły.

Nowy rozdział w dziejach naszego budownictwa, jeżeli o takiem wogóle może być mowa, nastaje z założeniem Jezuitów. Przeważna ilość wszystkich kościołów i gmachów świeckich, powstałych w naszym kraju w 17 wieku, budowaną jest za podnietą Jezuitów, lecz przez mistrzów włoskich.

Jezuici wytworzyli w budownictwie nowy kierunek, odznaczający się przedewszystkiem nieznanym dotąd i wygórowanym przepychem. Kierunek ten pozostawił ślady po całym świecie, od Meksyku aż do wybrzeży Oceanu spokojnego, a w kraju naszym nie wykazuje on nic, coby go do nazwy architektury polskiej upoważnić mogło. Jest on tu ten sam, jak w Hiszpanii lub Brazylii.

Twórcami tego kierunku są Włosi: Borromini i Pozzo. Opierali się oni o kierunek, który w dziejach sztuki nazywamy „barokiem“, a który poniekąd jest wyrodkiem odrodzenia (renaissance). Z „baroku“ wytworzył się dopiero kierunek, który uchodzi ogólnie pod nazwą stylu „jezuickiego“. Znamionami tego stylu są: emancypowanie się kształtów ponad przepisy i reguły konstrukcyi, znikanie linii prostych, przesyt w upiększaniu, gonitwa za silnym efektem, dla wywołania skutku działającego potężnie na zmysły.

Znakomitym wzorem tego kierunku jest kościół pojezuicki, (dzisiaj farny) w Poznaniu, który pod względem przepychu, o ile mi wiadomo, nie ma rówiennika w naszym kraju.

Wiek 18-ty, wiek naszego niestety najgłębszego upadku pod każdym względem, nie otworzył u nas na polu budownictwa żadnego nowego kierunku. Miasta nasze przedstawiają w wieku 18-tym zasmucający widok zupełnego upadku i wyludnienia. — O królach naszych w 18-tym wieku nawet wspominać nie warto. — Jakżeby pod takiemi warunkami wytworzyć się mogło jakiekolwiek życie w dziedzinie sztuki, chociażby tylko zapożyczonej od sąsiadów!

Wprawdzie i w tym wieku tego naszego najgłębszego upadku powstały tu i owdzie budowle (zwłaszcza w Warszawie), których przemilczeć nie można. Są to pałace możnych, lub gmachy administracyjne, budowane wyłącznie przez Włochów i Francuzów w stylu „barocco“, lub w tak nazwanym stylu Ludwika XIV. Wpływu na rozwój sztuki w kraju budowle te nie miały mieć i nie mogły.

Powyższym krótkim rzutem oka na rozwój budownictwa w Polsce starałem się wykazać, iż naród nasz nie wytworzył pod tym względem żadnego właściwego kierunku, a biorąc wzory od innych europejskich narodów, nie przetwarzał ich na kształty narodowe, nie trawił ich w sposób sobie właściwy, lecz pozostawiał im zupełnie cechę obcą, niezmienioną.

Z innych europejskich narodów Francuzi, Anglicy i Niemcy nadali stylowi gotyckiemu odrębne i bardzo charakterystyczne cechy, z których francuzka odznacza się zgrabnemi i nader eleganckiemi kształty, niemiecka powagą i nader bujną wyobraźnią, angielska nareszcie ponuremi, a prawie sztywnemi formami. Każdy z wymienionych narodów przetworzył styl gotycki w sposób sobie właściwy, nadał mu charakter na wskroś narodowy. My czegoś podobnego wytworzyć nie byliśmy w stanie. Oprócz tego każdy z tych narodów wyrodził styl osobny, objawiający się przedewszystkiem w miastach.



Nr. 22.

Jubileuszowe.

Mickiewicz

Poznań.

Wichrowski & Święcicki.

1798—1898. Mickiewicz.

Nowe

papierosy

aromatyczne

z doskonałych tureckich mięszanek.

Do nabycia:



Nr. 21.

Papierosy

Maryla.

Poznań.

Wichrowski & Święcicki

1818-1822. Maryla.

697

we wszystkich

lepszych składach cygar, cukierniach i restauracyach.

Rzetelna usługa!



Niżkie ceny.

OBUWIE

724 poleca

W. Skórnicki, Poznań, Stary Rynek 46.

Na żądanie illustrowane cenniki!

Czekolada

w proszku do gotowania 40, 60, 80 i 1,00.
Czekolada w kawałku z wanilią lub bez wanili 80, 90 i 1,00.
Kakao pod gwarancyą czyste 1,60, 2,00 2,40 i 3,00.
Biszkopty, andruty, makaroniki, konfitury, pralinki, fondany na sposób francuzki i warszawski.
Karmelki owocowe, lodowe, roksy, dropsy, różne mięszanki na sposób angielski wyrabiane.
Herbaty prawdziwe chińskie od najtańszych do najlepszych poleca

Frenzel i Spł.

(właśc. P. Kryszkiewicz).

Największy wybór w atrapach i bombonierkach. — Główny skład Sucharda, Sarottiego, Kohlera, Petersa czekolady.

731

Ulepszone teczki dla dokumentów

(z alfabetem, zupełnie nowy wynalazek), zapewniają wszelką wygodę w użyciu, zarówno dla kupców jak i prywatnych ludzi (cena 3 marki). 723

L. Gronau & Co., G. m. b. H.

Berlin S., Alexandrinenstrasse Nr. 97.

Teczki do papieru, przechowywacze listów dla porządkowania korespondencyi,
wygodne kasetki do formularzy (własnego wyrobu),
wszelkie nowości w papierach i przyborach piśmiennych.
Illustrowane cenniki gratis i franko.

!!!

Bilety wizytowe (100 szt. 1,50 m.)

wysyła odwrotną pocztą

Drukarnia „Pracy“

Poznań, ul. Rycerska 38.

Poszukuje się dzierżawy mniejszego 771

hotelu,

restauracyi, lub też dobrze idącej oberzy na wsi od zaraz lub 1-go października r. b.

Paweł Franz,

Inowrocław,
Szkólna ulica Nr. 4.

Dom Polski w Copotach

(Zopott Südstr. 71 a. b. c. 72.) poleca na sezon kąpielowy **mieszkania** większe i mniejsze oraz pojedyńcze pokoje. **Cena pokoju wraz z całodziennem utrzymaniem począwszy od mk. 5-ciu** za dobę. **Całodzienne utrzymanie bez mieszkania mk. 3,50. Obiady** w abonamencie po **mk. 1,50.**
Mieszkanie bezwarunkowo suche. Położenie nader piękne: tuż nad morzem przy parku, bliziutko kurhauzu i kąpielni. 236
W czerwcu i od 15 września ceny mieszkań zniżone.

Wielki skład piwa

A. Bociański,

Plac Wilhelmowski No. 18
a mianowicie:
Składowe, Krotoszyńskie, Pilzeńskie i Dortmundzkie, prawdziwe Kulmbachskie Rizzi, Monachijskie, prawdziwe Grodziskie, Wrocławskie, pszenne, Berlińskie białe piwa w sądkach i butelkach, także wodę selterską i limonadę po najniższych cenach. **Główna sprzedaż Krotoszyńskiego piwa w butelkach.** 730

Browar parowy Kawiary-Gniezno

P. Górski

poleca Szanownej Publiczności swe jako najlepsze uznane wyborne

piwa

a mianowicie 82

jasne składowe i ciemne eksportowe

po cenach nader umiarkowanych.



Założony 1843 r.

Najstarszy warsztat i skład obuwia

w Poznaniu poleca:
Nowość! Buciki wynalazku Krügera, patentem opatrzone, do wiązania jednem pociągnięciem sznórówki otwierane zamykane, własnego wyrobu.
Nowość! Buciki Lawe'go z materyi przejrzystej (warsztacikowe) dotąd niebywałe i niesłychanie wygodne dla cierpiących na nogi.
Sudoral! z apteki Petersa w Dreznie bardzo skuteczny środek ku poceniu się nóg i innych części ciała, zawsze na składzie, fl. 1 Markę, przepis gratis.
Wszelkie zamówienia i reparacye wykonuję spiesznie i akuratnie. 160

Wielki wybór! *Usługa rzetelna!*

K. MAY, Wilhelmowska ul. 21,

obok hotelu Rzymskiego.

Szanownej Publiczności jaknajuprzejmiej donoszę, iż **w Trzemesznie** założyłem

fabrykę wyrobów z cementu

a mianowicie

dachówek falcowych do pokrywania dachów, rur na studnie, kanalizacyi i mostów, koryt dla inwentarza, płyt na posadzki

we wszelkich kolorach i innych w ten zakres wchodzących przedmiotów. 693

Cenniki na życzenie franko.

Kazimierz Wszelaki.

Niemcy XVI wieku utworzyli odrębny kierunek odrodzenia, znany w historyi sztuki pod nazwą „renesansu niemieckiego“. Norymberga, Rotenburg. Strassburg, Moguncya, Kolonja, Brema, Brunświk, Lipsk, Gdańsk, Wrocław i wiele innych miast są świetnemi objawami tego kierunku niemieckiego budownictwa. — Francuzkie zaś miasta wykazują inne, nie mniej charakterystyczne, romańskie znamiona. Bardzo ciekawe mieszanie kształtów romańskich i anglosaksońskich podają nam miasta angielskie. W Hiszpanii, pod wpływem nawały maurytańskiej i wiekowego panowania Maurów, wyrobiło się budownictwo tak odrębne, o tak fantastycznych i zupełnie oryginalnych kształtach, iż ztąd powstał styl osobny, hiszpańsko-maurytański.

Włosi nareszcie, ten naród artystów i największych mistrzów we wszystkich dziedzinach sztuki, wydali z łona swego styl, który nazwać można „królem stylów“. Mówię o odrodzeniu czyli stylu włoskim. Na polu świeckiego budownictwa zapanował on tak dalece nad wszystkiemi innemi kierunkami, iż dzisiaj jest on jedynem, a nigdy nie zasychającem źródłem, z którego czerpią nowocześni „mistrze“ niemieccy, francuzcy, angielscy i inni. W każdym zaś razie, gdy „mistrz“ jaki, porzucając włoski i inne wzory, na własną rękę chce wytworzyć coś nowego, powstaje monstrum.

Jeżeli zaś faktu zawstydzającego zaprzeczyć nie możemy, że w poczcie narodów wytwarzających nowe kierunki w budownictwie, dotychczas miejsca nie zajmowaliśmy, to z drugiej strony pocieszającym i wesołą nadzieją w przyszłość nas napełniającym jest objaw, że w najnowszym czasie i my stanęliśmy w szeregu narodów pielęgnujących sztuki piękne. Nazwiska naszych malarzy są znane i wymieniane wszędzie, gdzie o malarstwie nowoczesnem jest mowa; a tu i owdzie budowniczy nasi mieli sposobność pokazać swą umiejętność.

Architekt.

Zioła lecznicze

rosnące u nas dziko i hodowane w ogrodach i na polach, ich zgromadzanie, suszenie i przechowywanie.

Opisał

Tadeusz Śniegocki.

(Ciąg dalszy.)

Owoc.

Owocem zowie się nasienie wraz z otaczającą je łupiną. Rozróżniamy w owocu nasiennik i nasienie.

Nasiennik, łupina owocowa, jest to ta część owocu, która z pierwotnych listków owocu powstała i jako powłoka nasiona okrywa.

Nasienie składa się ze skórki i jądra nasiennego.

Owoce mogą być: 1. *suche* i dzielą się wtenczas na:

a) *torebkowate*, jak u tobołków, wyki, gorczycy, lulka i t. p.

b) *łupkie*, które rozłupują się na dwie lub cztery części, jak u bluszczyka.

c) *niełupkie*. jak ziarna zbóż, nasienie brzeziny i t. p.

2. *mięsiste*, jak grusza, jabłoń, jagoda i t. p.

Rozmieszczenie kwiatów na łodydze.

Nie wiele jest roślin jednokwiatowych mających łodygę pojedyńczą, a na jej wierzchołku jeden tylko kwiat. Większa część roślin o łodydze pojedyńczej, jako też wszystkie o łodygach rozgałęzionych są wielokwiatowe. Kwiaty są na szypułkach, lub też wprost na łodydze bez szypułek umieszczone, i mają nazwy:

1. *Główka*, jeżeli kwiaty krótko lub bezszypułkowe są skupione i tworzą na głównej osi główkę;

2. *Baldaszek* czyli okółek, jeżeli kwiaty wychodzą na szypułkach z jednego punktu łodygi i tworzą powierzchnię płaską albo wypukłą; jeżeli każda z szypułek jest jednym tylko kwiatem zakończoną, nazywa się baldaszek pojedyńczym, n. p. kluczyki; złożonym jest baldaszek, jeżeli na każdej szypułce, po kilka kwiatów w baldaszki jest ułożonych.

3. *Kłos*, jeżeli kilka lub kilkanaście kwiatków bezszypułkowych wzdłuż osi i naokoło jej jest osadzonych.

4. *Grono*, jeżeli pojedyńcze kwiaty na dłuższych równych szypułkach na wspólnej osi są osadzone, n. p. u konwalii wonnej.

5. *Koszyczek*, jeżeli kwiatki gęsto przy sobie na wspólnym osadniku są osadzone i wspólnym kielichem okryte, tak, że zdają się jednym tylko być kwiatem, jak u rumianku, mleczu lekarskiego itp.

6. *Kotka albo baśka*, kłos zwieszony ma zamiast okwiatu przykwiatki, a po okwitnieniu zwykle opada; u wierzb, topoli, leszczyny i t. p.

7. *Szyszka*, jeżeli oś wraz z dachówkowato ułożonymi przykwiatkami drzewnieje, np. u sosny, modrzewia, świerka.

8. *Wiecha czyli kiść*, jeżeli na dłuższej osi głównej, osie poboczne nierówno się przedłużają i rozgałęziają, np. u owsa i niektórych traw.

Podział roślin na gromady i rodzaje podług układu Lineusza.

Aby ułatwić poznawanie pojedyńczych roślin, podajemy poniżej układ Lineusza, który dzieli najprzód rośliny na jawnokwiatowe i skrytokwiatowe; jawnokwiatowe porozmieszczał w 23 gromadach, przyczem uważał tylko na pręciki; skrytokwiatowe zaś jak paprocie, mchy, grzyby i wodorosty, pomieścił w gromadzie 24 czyli ostatniej.

Pierwsze jedenaście gromad nazwał stosownie do ilości pręcików, jak następuje:

I gromada, jednopręcikowa, kwiaty o jednym pręciku

II gromada, dwupręcikowa, o dwóch pręcikach

III gromada, trzypręcikowa, o trzech pręcikach

IV gromada, czterypręcikowa, o czterech pręcikach

V gromada, pięciopręcikowa, o pięciu pręcikach

VI gromada, sześciopręcikowa, o sześciu pręcikach

VII gromada, siedmiopręcikowa, o siedmiu pręcikach

VIII gromada, ośmiopręcikowa, o ośmiu pręcikach

XI gromada, dziewięciopręcikowa, o dziewięciu pręcikach

X gromada, dziesięciopręcikowa, o dziesięciu pręcikach

XI gromada, dwunastopręcikowa, o 12 do 18 pręcikach:

w dwunastej i trzynastej gromadzie uważał obok ilości pręcików na ich osadzenie:

XII gromada, o więcej jak 20 pręcikach osadzonych na kielichu.

XIII gromada, o wielu pręcikach osadzonych na osadniku.

Czternastą i piętnastą gromadę nazwał dwusilną i czterosilną.

XIV gromada o czterech pręcikach, 2 długich i 2 krótkich,

XV gromada o sześciu nierównych pręcikach, 4 długich i 2 krótkich.

Gromady 16, 17, 18 i 19 nazwał podług zrośnięcia ze sobą pręcików nitkami lub główkami:

XVI gromada, jednowiązkowa, pręciki nitkami w jednę wiązkę zrosłe,

XVII gromada, dwuwiązkowa, pręciki nitkami w dwie wiązki zrosłe,

XVIII gromada, wielowiązkowa, pręciki nitkami w trzy lub więcej wiązek zrosłe,

XIX gromada, główkozrosła, pręcików 5 główkami zrosłych w rurkę i kwiatach złożonych,

XX gromada, słupkozrosła, pręciki ze słupkiem zrośnięte,

XXI gromada, jednopniowa oddzielnopłciowa, pręciki i słupki w rozmaitych kwiatach oddzielnie na tym samym pniu umieszczone,

XXII gromada, dwupłciowa czyli rozdzielnopłciowa, gdy pręciki na osobnym i słupki na osobnym pniu w kwiatach umieszczone,

XXIII gromada, mięszanopłciowa, o kwiatach jednopłciowych z dwupłciowemi pomieszanych,

XXIV gromada, skrytokwiatowa, nie mająca ani pręcików, ani słupków.

Gromady powyższe podzielił Lineusz jeszcze na rzędy.

W pierwszych 13 gromadach uważał na ilość słupków lub szyjek i mamy ztąd:

1 rząd, jednoszyjkowy, o jednym słupku,

2 rząd, dwuszyjkowy, o dwóch słupkach,

3 rząd, trzyszyjkowy, o trzech słupkach,

4 rząd, czteroszyjkowy, o czterech słupkach,

5 rząd, pięcioszyjkowy, o pięciu słupkach,

6 rząd, sześcioszyjkowy, o sześciu słupkach,

7 rząd, wieloszyjkowy o siedmiu lub więcej słupkach.

W gromadzie XIV i XV zależą rzędy od budowy i postaci owoców, XIV gromada dzieli się na dwa rzędy.

1 rząd, nagonasienny, o czteronasiennym nagim owocu,

2 rząd, okrytonasienny, o owocu torebkowatym (nasionach okrytych).

XV gromada dzieli się także na dwa rzędy.

1 rząd, łuszczynkowy, o owocu łuszczynkowym, mniej więcej tak szerokim, jak długim,

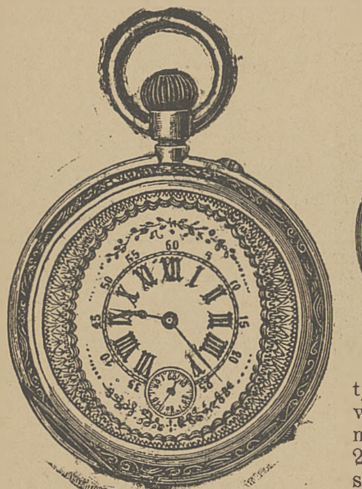
2 rząd, łuszczynowy, o owocu łuszczynowym, przynajmniej dwa lub trzy razy tak długim, jak szerokim.

W gromadach XVI, XVII i XVIII

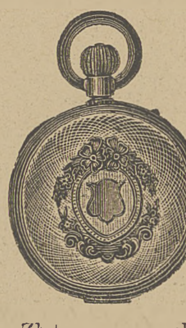
Baczność Rodacy!

Udawajcie się do fachowych zegarmistrzy z całem zaufaniem, a nie do handlarzy, jakich tutaj w W. Ks. Poznanskiem mamy — bo rzetelną gwarancyą może dać fachowy zegarmistrz, a takim jest *W. Cichowicz, polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie (Ostrowo Bez. Posen).* 188

Tylko rzetelna 5-cioletnia gwarancya, której handlarz sumiennie udzielić nie może, bo musi się na ludzi spuścić, gdyż sam nic nie rozumie.



Czysto srebrny ze złoconym brzegiem kluczykowy od 11, 12 do 20 Mr., remontoarowy na 6 i 10 kam. po 12, 14, 16, 18 do 40 Mr.



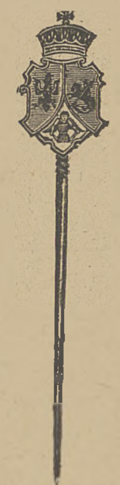
Złoty zegareczek tylko z najlepszym werkiem na 10 kamieniach od 18, 20, 24, 26 do 300 mr. srebrne od 11, 12, 13, 15, 16, 18 do 30 marek.



Złoty od 7, 10, 14, do 32 mr., damski od 4, 5, 7, 9 do 20 marek.



Kolczyki w różnym gatunku po 4, 5, 6, 7 do 15 marek. Kreole od 8 do 60 marek.



Em. szpilczka 1 m. srebrna od 1,50—3

Jedyne najrzetelniejsze źródło zakupna zegarków i biżuteryi od najdroższych do najtańszych. Kolczyki, broszki, pierścionki, bransoletki, łańcuszki srebrne, złote, double i niklowe zawsze w wielkim wyborze. Regulatory, zegary salonowe, zegary ścienne, budziki i narodowe zegarki kieszonkowe w wielkim wyborze.

Proszę się przekonać, a zaręczam za rzetelną obsługę. Cenniki wysyłam darmo i franko. Prosząc o łaskawe poparcie Szanownych Rodaków piszę się

Z wysokim szacunkiem

Waleryan Cichowicz, zegarmistrz i złotnik w Ostrowie.

---

231 **St. Brzeski,**

Poznań, św. Marcin Nr. 64.

Warsztat elektro-mechaniczny.

Biuro instalacyjne

telefonów, światła i dzwonków elektrycznych, gromochronów i t. p.

Handel i fachowy warsztat welocypedów.

Gen. zastępstwo kołowców i automobili

„Falke.“

J. Wolniewicz, Kostrzyn.

Pokrywanie dachów, wież, kościołów

łupkiem, dachówką, gątami. 198

Wykaz z wykonanych pokryć kościołów i palacy na żądanie.

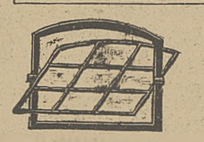


St. Urbanowicz

we Wrześni.

Premiowany medalami 70 państwowemi

zakład ślusarski.



Wykonuje na prowincyą dla Panów Budowniczych i Posiedzicieli podług każdych rozmiarów okna wszelkie z kutego żelaza spiesznie i wysyła franko do każdej stacyi.

Pługi parowe

budujemy w najdoskonalszych konstrukcyach począwszy od

28,000 marek.

688

Lokomotywy drożne i parowe walce do żwirówek

budujemy również jako specyalności we wszystkich praktycznych wielkościach i po najprzystępniejszych cenach.

John Fowler & Co. Magdeburg.

Handel stroji

i towarów galanteryjnych

świetnie prosperujący, już od 10-ciu lat istniejący, ze stałą klientelą polską, jest do objęcia pod bardzo korzystnemi warunkami w jednem z miast w Prusach Zachodnich. Reflektanci zechcą się zgłosić do Ekspedycyi „Pracy“ pod nr. **786.**

Bank Parcelacyjny

E. G. m. b. H.

w Poznaniu na Piekarach Nr. 18

1) nabywa *za gotówkę* i sprzedaje *na upłatę:* dobra, folwarki i gospodarstwa, parcele i place pod budowle, oberże, wiatraki itp.

2) przeprowadza regulacye hypotek:

3) ma każdego czasu do sprzedania *5 proc. hypoteki pierwszomiejscowe* a

4) kasa oszczędności Banku tego płaci nadal od *depozytów* 4 ½% za kwartalnem, a 5 ½% za półrocznem wypowiedzeniem. 849

J. K. Jasielski

adwokat ludowy

(pozasł. aktuaryusz sądowy)

w Poznaniu,

Stary Rynek 88 II ptr.

spisuje kontrakty, skargi, podania do wszelkich władz, obrony w sprawach kryminalnych, informacye w sprawach procesowych, reklamacye do podatku i wojskowości i wykonuje wszelkie prace piśmienne.

Zakład dentystyczny.

Kaźmierz Perkitny

ulica św. Marcin nr. 26 I.

Polecam się do wykonania 180

wszelk. prac dentystycznych.

Specyalność:

Zęby sztuczne bez płyt, plomby złote,

dalej wykonuję wszelkie **operacye zębów bez namniejszego bólu.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

Kilkoletni pracownik lekarza-dentysty w Poznaniu.

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. OSSOWSKI,

Międzynarodowe Biuro Patentowe

w Berlinie W., Potsdamerstrasse 3.

Mydło

kupuje się najkorzystniej u

St. Żychlińskiego

w Gnieźnie 794

Fabryka i skład przy Wawrzyńca, filia przy Farnej.

stanowi rzędy podobnie jak pierwsze 13 gromad, ilość pręcików: jedno, dwu, trzy... dwudziesto i wielopręcikowe.

W gromadzie XIX rozróżnia pięć rzędów:

1 rząd, jednostajnokwiatowy: wszystkie kwiaty dwupłciowe, osobnemi okrywami nie opatrzone,

2 rząd, zbytniokwiatowy: kwiaty środkowe dwupłciowe, obwodowe żeńskie,

3 rząd, pozornokwiatowe, kwiaty środkowe dwupłciowe, a obwodowe obszerniejsze i okazalsze, lecz bezpłciowe czyli czcze,

4 rząd, niezbędnokwiatowe, kwiaty środkowe pręcikowe czyli męzkie i nierodzajne, a obwodowe słupkowe czyli żeńskie i rodzajne,

5 rząd, oddzielnokwiatowy: wszystkie kwiatki dwupłciowe, a każdy oddzielnym kielichem opatrzony.

Gromada XX dzieli się podług ilości pręcików na rzędy jedno, dwu i sześciopręcikowe.

W gromadach XXI i XXII zależą pierwsze rzędy od ilości pręcików, następne od osadzenia, a ostatnie od zrośnięcia pręcików i ztąd ich nazwiska: jedno, dwu, trzy do wielopręcikowy, jedno, dwu i wielowiązkowy, główkozrosły.

Gromadę XXIII podzielił Lineusz na 3 rzędy, podług tego, czy kwiaty dwu i jednopłciowe na jednej, na dwóch lub na trzech roślinach zachodzą.

1 rząd, jednopniowy, o kwiatach dwu i jednopłciowych na tym samym pniu,

2 rząd, dwupniowy, o kwiatach dwu i jednopłciowych na dwóch pniach,

3 rząd, trzypniowy, o kwiatach dwu i jednopłciowych na trzech pniach osadzonych.

XXIV gromada dzieli się podług przyrodzonego pokrewieństwa na 4 rzędy: 1) paprocie, 2) mchy, 3) wodorosty, 4) grzyby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne wiadomości.

Pszczelnictwo.



*Miodarka.**) Jednym z największych wynalazków na polu pszczelnictwa jest miodarka. Wynalazcą tejże jest major austryacki Kruszka w Dolo pod Wenecyą. W roku 1865 przedstawił on pszczelarzom ten wiekopomny wynalazek a w niedługim czasie zrobiła ona wielki przewrot w pszczelnictwie. Pierwsze miodarki były co prawda nieudoskonalone, ale z biegiem lat poczyniono tyle ulepszeń, iż możemy powiedzieć, że chociaż ich doskonałość może doprowadzoną być do jeszcze wyższego stopnia, to jednak obecnie już odpowiada wszelkim wymaganiom. Miodarki buduje się z drzewa i mocnej żelaznej blachy ocynowanej. Budowa maszyneryi obrotowej jest rozmaitą. Można ją wprowadzić w ruch przez koła zębate i przez pasy rzemienne, albo i ostatecznie przez zwyczajny sznur. Najwięcej w użyciu są miodarki obracane za pomocą kół zębatych. W mniejszych szczegółach miodarek nie opisujemy, gdyż obejrzeć je każdy ma często sposobność.

Największą wartość posiada miodarka przez to, iż powiększa zbiory miodu i zaoszczędza suszu, którego pszczoły nie potrzebują budować powtórnie, lecz zaraz miód leją. Jeżeli w stósownym czasie wybierzemy pszczołom ramki zalane miodem i wytrząśniemy na miodarce, to oddane im napowrót, w czasie dobrego miodobrania w krótkim czasie znowu miodem napełnią. Doświadczenie pouczyło już niejednokrotnie, iż roje, którym miód wytrząsano miodarką, jeszcze raz tyle miodu zniosły co w tym samym czasie inne o tej samej sile roje, przy których nie zastosowano miodarki. Radzimy więc każdemu pszczelarzowi sprawić sobie miodarkę. Koszta jej nie są tak wielkie, a wrócą się one prędko przez powiększenie się zbioru miodu. *Pszczelarz.*

*) W Poznaniu posiada na składzie miodarki i inne narzędzia pszczelnicze Centralna Drogerya, Br. Sniegockiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

Poradnik prawny.

Fałszywe podanie pensyi otrzymywanych na dawniejszem miejscu, upoważnia szefa do natychmiastowego wypowiedzenia miejsca. Zdarza się często, że starający się o miejsce podawają umyślnie wyższą sumę otrzymywanej dotychczas pensyi. Pewien pomocnik handlowy, któremu szef wskutek tego wypowiedział miejsce, zaskarżył szefa, ale sąd w Wrocławiu skargę odrzucił. Umówione wynagrodzenie jest ważnym punktem w kontrakcie, a jeżeli ktoś w tym razie kłamie, to można przypuszczać, że i w innych ważnych sprawach nie powie prawdy. Do takiego człowieka nie ma nikt zaufania, a pomocnik handlowy musi być tak jak i każdy inny uczciwym i prawdomównym.

Sprawozdania handlowe.

Zboże.

Pogoda w ostatnich dniach sprzyjała zasiewom w Europie zachodniej.

W Anglii zboża szybko dojrzewają, dzięki wysokiej temperaturze. Stan zbóż jest zadawalający, lecz plon przewidywany jest gorszy od zeszłorocznego.

We Francyi w wielu okolicach spadły deszcze. Żniwa odbywają się na południu w warunkach sprzyjających. W departamentach środkowych rozpoczęły się również. Na północy zboża już prawie dojrzały.

W Niemczech dojrzewanie zbóż posunęło się naprzód i żniwa będą opóźnione tylko o dni kilka w porównaniu z rokiem przeszłym.

Na Węgrzech zbiory zaczęły się w całym kraju w pomyślnych warunkach; kłosy pszenicy są pełne, ziarno dostałe i dobre z wyjątkiem pól, na których zboża się pokładły.

Z Rumunii nadchodzą wciąż niepomyślne wiadomości o stanie zasiewów. Skutkiem suszy nadzieja poprawienia się pszenicy z każdym dniem jest mniejsza i jeżeli deszcze nie spadną, to wkrótce zboże to przepadnie.

W Ameryce, dzięki sprzyjającej pogodzie, stan zbóż jest dobry. W Rosyi pogoda w ostatnich dniach sprzyjała zbożom, skutkiem czego pola poprawiły się.

Wełna.

Poznań, 2-go sierpnia. Jak corocznie, tak i teraz z chwilą ukończenia jarmarku wełnianego, panuje tu cisza. Ożywienia interesów nie można się spodziewać. W ciągu czterech tygodni odstawiono fabrykantom małe partye wełny mytej i niemytej, dobrego gatunku. Tutejsze składy kompletują się przez wełnę, stale nadchodzącą; przybywają też znaczne transporty wełny niemytej i jagnięcej. W ogóle składy posiadają duży asortyment wełny.

Centralizacya rynków wełny w Niemczech. W kołach niemieckich producentów wełny, jak również i handlujących tym produktem szerzy się agitacya w sprawie zredukowania liczby jarmarków wełnianych. Wobec urządzenia w ostatnich czasach aukcyi na wełny w wielu miejscowościach, mających znaczenie pod względem przemysłu wełnianego, agitacya za zniesieniem niektórych jarmarków zdaje się zbyteczną, ponieważ jarmarki te same przez się znikną.

Chmiel.

Nowy Tomyśl, 2-go sierpnia. Piękna pogoda ostatnich paru dni wpłynęła sprzyjająco na rozwój chmielu. Plantacye lepiej położone, doszły już do wysokości tyczek, gorsze podniosły się też dość znacznie. O ile pogoda w dalszym ciągu sprzyjać będzie, należy się spodziewać dobrego średniego zbioru. Robactwa na chmielu niema.

Nadesłane.

Król moli.

(Plectranthus fructiosus. — Der Mottenkönig.)

Piękna ta roślina o bujnym wzroście, przynosząca śmierć molom, a pochodząca z Indyi wschodnich i z Afryki południowej, powinna się znajdować w każdym pokoju pomiędzy kwiatami nietylko z powodu jej piękności, lecz także z powodu jej użyteczności. Jako środek domowy homeopatyczny wyświadcza wielką przysługę w chorobach epileptycznych, a przedewszystkiem jest słynną jako środek wypróbowany przeciw molom, niszczącym odzież, meble wyściełane itp. i ztąd jego nazwa „król moli". Dziwnego zapachu tej rośliny mole znieść nie mogą i jedna doniczka kwiatu w pokoju wystarcza do pozbycia się tego szkodliwego owadu. Także odcięte gałązki rośliny z kwieciem i liśćmi wysuszone, a następnie powkładane między odzież do szaf, komód, kufrów, kist itp,, są radykalnym środkiem przeciw molom; wreszcie liście w stanie sproszkowanym skutkują tak samo, jak proszek na owady.



Roślina król moli.

Zapach rośliny nie jest szkodliwym zdrowiu ludzkiemu. Zrobiono także spostrzeżenie, że zapachu rośliny znieść nie mogą muchy i komary. Na oknach, na których kwiat ten stoi, nie pokaże się ani jedna mucha.

Pewien cierpiący na podagrę ogrodnik donosi nam o tej roślinie, że jest bardzo skutecznem lekarstwem przeciw podagrze. Okłada się liśćmi chorą rękę lub nogę, a cierpienie ustaje w bardzo krótkim czasie.

We Francyi hodują tysiące rodzai roślin, celem wyzyskania drogiego perfumu t. zw. „patschuli", a ogrodnicy przeważnie hodują w tym celu „króla moli". Hoduje się jak geranie; w lecie potrzebuje wiele wody, zimą mało.

Dział kobiecy.

Przy stole.



Ręce swobodne, mina skromna, bez perfumowania, tylko zapach kwiatów świeżych uspokaja nerwy. Dużo światła krzesło szerokie, wygodne, bez pokrycia. Żadnej przesady w apetycie. Apetyt przyjdzie sam z siebie dlatego właśnie, że się je, ale należy mieć szczerą ochotę i ciekawość ocenienia, próbowania i widzenia czegoś nowego.

Żadne zajęcie postronne nie powinno nas zajmować, mózg nie powinien szukać wrażeń, ani ich zgadywać, powinien tylko na nie oczekiwać. Przy drzwiach do sali jadalnej wszelki hałas i ruch ludzi powinien ustać. W tej chwili już nie dla społeczeństwa, lub interesów zaczynamy pracować, ale dla siebie samych; zbierzmy myśli w spokoju całego organizmu. Jeszcze jedno: smak ze zmysłem słuchu łączy się w psychologiczną całość. Verdi i Rossini, którzy byli amatorami sztuki kulinarnej, tak jak Dumas syn, który sam był kucharzem z zamiłowania, mają zupełną słuszność, dowodząc, że obiad przy dźwiękach orkiestry ma wszelkie psychologiczne prawo bytu.

Francuzkie przysłowie mówi: „pusty żołądek jest bez słuchu, nie ma uszu“.

1) Chcąc jeść smacznie, należy koniecznie jeść co najmniej we dwoje, a najwyżej w dwanaście osób.

2) Samemu przy stole brak kogoś, by podzielić wrażenia zadowolenia ze smacznego jadła: w większem zaś towarzystwie uwagi i rozmyślania nad potrawami nie mogą się skupić przy zwykłem roztargnieniu rozmowy.

3) Jedzenie w towarzystwie samych mężczyzn ma więcej warunków w inteligentnem ocenieniu potraw; — towarzystwo nawet jednej choćby najsprytniejszej kobiety sprawia, iż wymagane obowiązki towarzyskiej grzeczności zostawiają krytykę i ocenę potraw na plan drugi.

4) W każdym razie, jeżeli ta kobieta jest sama smakoszem, co naturalnie dodaje jej wdzięku, podniecając apetyt ogólny, położenie rzeczy zmienia się, a nawet częstokroć polepsza.

5) Jednak zastrzedz musimy, iż w żadnym razie, jakiemkolwiek byłoby sąsiedztwo kobiety, smakoszowi nie wolno pod żadnym pozorem w czasie jedzenia być zakochanym.

6) Przekąski nie wymagają krytyki: zabawnem by nawet było, żeby w zachwycie zawołać: „ach, jakie wyborne sardynki!“ co najwyżej można po za okiem biesiadujących zjeść drugą porcyę.

7) Spokojne sumienie jest niezbędne przy poważnym fakcie jedzenia. Człowiek uczciwy jada z uśmiechem.

Ostatni królowie Francyi przyczynili się najbardziej do postępu sztuki kulinarnej. Głównie Ludwik XIV, Ludwik XV, aż do Ludwika Filipa zostawili wspaniałe wspomnienia w tym kierunku. Pomiędzy wszystkimi jednak geniusz królewski Ludwika XIV zostawił tu największe ślady. Wspaniałość stołu stała na wysokości całej świetności jego panowania. W końcu powiedzmy, że pod panowaniem Ludwika XIV widelec został wprowadzony do stołu i otrzymał poważne miejsce, które do dziś zajmuje.

Sześćdziesiąt wieków cywilizacyi potrzeba było, aby ludzkość przestała jadać palcami.



Fantazyjny kapelusz damski.

Sala jadalna jest teatrem, którego zakulisami jest kuchnia, a sceną stół jadalny. Takiemu teatrowi potrzebne jest obszerne miejsce, takiej scenie potrzebne są ozdoby zewnętrzne, „decorum“, a takiej kuchni potrzeba pewnego rodzaju intrygi, poruszającej całą maszyneryą.

Zupa jest uwerturą, przedmową, jest nawet czemś więcej. Z jej składu i aromatu sądzić można o następnych daniach obiadu. Staraj się więc o dobry smak zupy z pieczołowitością kompozytora względem uwertury jego nowej opery. Jeżeli obiad składa się z trzech dań, jak opera komiczna w 3-ch aktach, zupa powinna być skromna. Jeżeli obiad ma być operą gastronomiczną, w 5-ciu aktach, a 10-ciu obrazach — należy podać zupę, jako przedmowę — niby przedsmak wykwintnych potraw, jakie nastąpią.

Lucyna Ćwierczakiewicz.

Pielęgnowanie zdrowia.

Jak postępować w rozmaitych chorobach, zanim lekarz przyjdzie? Przy rozmaitych katarach, kaszlach i chrypkach, położyć najlepiej zaraz do łóżka „zaziębionego“. Przygotować ciepłą kąpiel (28—30° R.) i zostawić pacyenta w niej 15—20 minut, potem owinąć natychmiast w grube, kilka razy złożone płótno, umaczane poprzednio w ciepłej wodzie i dobrze wyżdżęte. Całe ciało musi być starannie owinięte, poczem ułożyć pacyenta w łóżko, owinąć go wełnianą chustką i przykryć mocno. Następnie dać mu sporą porcyą gorącej herbaty bzowej, rumiankowej albo lipowej z cukrem i cytryną. Gdy wystąpią poty, trzymać pacyenta 1—2 godzin w potach, potem wytrzeć prędko ciało suchym i ciepłym ręcznikiem, dać świeżą, przegrzaną bieliznę i położyć go znowu do łóżka. Ale zdejmowanie mokrego płótna i obcieranie ciała powinno się edbywać szybko i ostrożnie, aby się pacyent więcej jeszcze nie zaziębił. Po takich potach jest zwykle wielkie pragnienie, dać więc pacyentowi do picia tyle, ile chce, tylko nic, co wywołuje poty.

W ten sposób usuwa się najlepiej wszelkie cięższe skutki zaziębienia.

Przejdźmy teraz do *oczu*. Jeżeli komuś wpadło coś w oko, np. piasek, pył węgla itd., to przedewszystkiem trzeba ściągnąć dolną powiekę, każąc pacyentowi patrzeć do góry. Jeżeli jednak to, co wpadło, znajduje się pod górną, to kazać mu patrzeć na dół, uchwycić rzęsy górnej powieki i odciągnąć ją lekko od oka, przyczem pacyent musi głowę mocno przechylić w tył. Jeżeli to nic nie pomoże, wprysnąć pod powiekę cokolwiek letniej wody, mleka albo oliwy, odwracając lekko górną powiekę. Gdyby jednak i to nie pomogło w takim razie iść albo posłać po doktora. Tymczasem robić na oko zimne okłady, aby zapobiedz zapaleniu i kurczom powieki. Czasem wyrządza wpuszczanie kilku kropli oliwy bardzo dobre przysługi.

Jeżeli w oko wpadło wapno, to wyjąć wszystko o ile możności i wpuścić potem w oko cokolwiek ocukrzonej wody. Wapno łączy się bardzo łatwo z cukrem i nie szkodzi oku, podczas kiedy okłady zimną albo letnią wodą zwiększają ból, zamiast go zmniejszać.

Przepisy kuchenne.

Potrawka z ozorów. Wziąść trzy ozory cielęce albo jeden wołowy, obrać i przystawić w wodzie z kilkoma cebulami, listkami laurowemi, solą i pieprzem. Gdy zupełnie miękkie, ociągnąć z skóry i pokrajać w cienkie plasterki. Potem zbrunacić kawał masła w łyżce mąki, dolać rosołu z ozorów, wrzucić trochę skórki cytrynowej, wycisnąć sok z cytryny (do smaku) dodać czerwonego wina, cukru i szampinionów. — Sos ten dobrze przegotować, poczem wrzucić plasterki ozora. Można jeszcze dodać małe okrągłe kluseczki z siekanego mięsa wieprzowego, masła, jajka i tartej bułki, oraz kawałki mleczka, odgotowane poprzednio w wodzie z octem. Kluseczki muszą też być poprzednio ugotowane. Przybrać wszystko szyjkami i nóżkami rakowemi oraz półksiężycami z francuzkiego ciasta. Jest to doskonała i elegancka potrawa.

Nr. 32. Poznań, niedziela 6-go sierpnia 1899. Rok III.

PRACA

Tygodnik illustrowany, ekonomiczno-społeczny i belletrystyczny.

Przedpłata w Poznaniu **już z odnoszeniem** tylko 1 markę na kwartał.

Redakcya i Administracya w Poznaniu przy ulicy Rycerskiej Nr. 38. **Telefon Nr. 295.**

Przedpłata **na pocztach tylko 1 markę** kwartalnie.

Nadesłane 50 fen. od wiersza.

„Praca“ zapisaną jest na poczcie w oddziale II, t. 86.
Pojedyńczy numer „Pracy“ nabyć można za 15 fen. z franko przesyłką 20 fen.

Ogłoszenia zwykłe 20 fen. od wiersza.



Stara szabla.

Hej! gdzie polskie znoje, boje,
Gdzie błyszczący polski znak!
Gdzie skrzydlatych hufców woje,
Gdzie piastowski biały ptak!...
Dawna wiara jest w mogile,
A na grobach zielska nić...
Że zostało ledwo tyle,
Że jest o czem jeszcze śnić...
Że jest jeszcze o czem gwarzyć
Młodym wnukom w dolę złą;
Że jest za czemś płakać, marzyć,
I pocieszać się znów łzą...

* * *

Ot, pradziadów szabla stara,
Święty ich spuścizny dar;
Pomni Turka i Tatara,
Żółte wody, Chocim, Bar...
I wcześniejszy wiek potrosze,
Szczerbom na niej znany jest:
Szła z Tarnowskim na Wołoszę,
I u Orszy brała chrzest.
Złotem na niej głoski ryte,
Równy z szablą tworzą łuk;
Jak komenda krótko bite:
„Nad Ojczyzną tylko Bóg!“
A na drugiej kordu stronie,
Inne głoski biegą w ślad,
I wpół stary napis płonie:
Że po bitwie wróg — to brat!

* * *

Jak się w bruzdach czoło chowa,
Cały bieg człowieczych dni,
Tak i szabla pradziadowa
Ze szczerb wszystko powie ci.
Patrz w tę szramę!... Że się po niej
Kord nie rozpękł istny cud!
Silnem cięciem wryta dłoni,
U Kijowa złotych wrót!
A ta druga — we dwa pola
Wybieżała trzymać straż:
To pamiątka z Psiego pola,
Śmiało wrogom źrała w twarz!
A ta trzecia i ta czwarta,
Z pod Smoleńska przyszła bram...
Jak piorunem wpół rozdarta:
Snadź, że gromy biły tam!
A już dalej szczerb bez miary,
A w nich krwawej pleśni znak,
Że nie pytać szabli starej,
Z kim walczyła — gdzie — i jak!

* * *

Dzisiaj krwawy ten bóg wojny,
Swiadek tylu pięknych dni,
Zapomniany i spokojny,
Cicho między zbroją — śpi.
Taki niby zadumany,
Bez pamięci i bez sił...
Lecz wyciągnij go ze ściany,
A opowie czem on był!

Wł. Bełza.

Uczciwy głos francuzki w sprawie polskiej.

Z powodu memoryału polskiego do obradujących w Hadze odezwały się w zachodniej prasie niektóre głosy bardzo dla sprawy naszej przyjazne. Warto z pomiędzy nich podnieść artykuł wyjątkowo śmiały i życzliwy, ogłoszony w tygodniku paryzkim „Le nouveau monde“ (Nowy świat), wydawanym od lat piętnastu:

„Ażeby zapewnić światu trwały pokój — zaczyna autor, podpisany literami G. G. — ażeby stłumić objawy nienawiści, i usunąć przyczyny gniewu, należałoby naprawić spełnioną niesprawiedliwość i zdjąć pieczęcie z grobu, w którym od więcej niż stu lat leży pochowana Polska.

Na kongresie w Hadze, zwołanym na żądanie cara rosyjskiego, baczono pilnie, aby nie wymówić nawet słowa „Polska“. To też zdziwienie było duże, gdy mimo zakazów, zjawił się memoryał tego męczeńskiego narodu, niby nowe widmo Makbetowskiego Banka, domagające się słuszności i praw dla ofiary przeciw jej katom.

Jako naród dziesięciowiekowy, Polska jest organizmem zupełnym, niepodzielnym, całkowitym i niepodobna jej pokawałkować. To nie królestwo pruskie, które skleił jakiś pokój w Hubertsburgu, które rozkleił inny pokój w Tylży, które połatał traktat wiedeński, wszystko to bez donioślejszego skutku dla ludzkości. Przeciwnie rozbiór Polski wniósł taki zamęt w sprawy życiowe Europy, że od 1772 roku, Europa nie mogła wznieść nic stałego i mocnego.

Nakarmieni, zadowoleni poczytują Polsce za zbrodnię, że nie chce umrzeć. Obwiniają ją o mącenie im biesiady, do której zasiedli. Słyszałem ten zarzut tu nawet, we Francyi. Bezbożne to słowa, które powinny palić usta tych, co je wymawiają, zapominając, że nigdy Francya nie miała sojuszniczki wierniejszej i bardziej oddanej, niż Polska i że świat łaciński winien swe ocalenie jedynie bohaterstwu bojowników Sobieskiego.

Polskę zawiodła jej wierność dla Francyi i dla świata łacińskiego. To też mogłaby powiedzieć tak tym, co wyrzekają się jej i mówią, że im mąci ucztę:

„Dzieciństwo moje, młodość i wiek dojrzały spędziłam na obronie społeczeństwa europejskiego. Gdybym była sprzymierzyła się z bizantynizmem i prawosławiem, byłabym zalała Europę po Elbę, potem po Eiderę i po laguny weneckie, lecz ja odpierałam z wszystkich sił nawałnicę północy i wschodu i pozwalałam wam rozkwitać.

„Byłabym mogła potem wejść do tej bogatej w podstęp i intrygę konfederacyi państw północnych, którą utworzył pokój westfalski i stać się pewnego rodzaju Prusami, lecz dwakroć potężniejszemi. Wolałam dać się rozszarpać swoim kusicielom, mając imię wasze na ustach.

„I cóż za tyle oddania się? Wy, spotężniawszy pod moją osłoną, pozwoliliście mnie ćwiartować i hańbić, a teraz burzycie się na mnie, gdyż jakoby przeszkadzam wam zawierać korzystniejsze związki.

„Wasze absolutne królestwo wydało mię na łup. Wasza zwycięzka republika wymieniła mię na równej wagi szmat Niemiec. Wasz konsulat uważając, że Europy za mało na grób dla mnie, podarował mi dodatkowy cmentarz na Antylach. A wasze cesarstwo otworzyło moją mogiłę europejską, tylko aby wydostać z niej wiązkę grotów do swoich lanc.“

Pewien szowinizm historyograficzny — streszczamy artykuł dalej — chciał obłąkać międzynarodowy zmysł Francyi, nie ucząc jej, że polskie powstania z 1772 i 1794 roku przyczyniły się najpierw do dobra, potem do tryumfu republiki. Ale obecnie, gdy badania wyświetliły dostatecznie znaczenie solidarności ludów, niemożebnem jest zaprzeczyć, że bez tej dywersyi opatrznościowej na drugim krańcu Europy, żaden terroryzm wewnętrzny nie byłby zdołał zażegnać orkanu zemsty, ciągnącej przeciw rewolucyi francuzkiej.

Jest gorącem pragnieniem pewnych państw i warstw zapomnieć o tem i usnąć pod osłoną zastarzałych traktatów. Napróżno. Do wszystkich traktatów dyplomatycznych Bóg dodał paragraf nieczytelny dla oficyalnych negocyatorów; że odtąd męczeństwo Polski będzie nieubłaganie mącić sumienie ludów i że ich spokój i dobre losy są nieodłączne od wskrzeszenia ofiary.

„Polenring“.

Jak znacznemi funduszami rozporządzają hakatyści, dowodzi znowu pojawienie się antypolskiej broszury pod tytułem *„Polenring“*, której autorem jest pewien adwokat berliński, a dawniej w Grudziądzu osiadły, p. *Franz Wagner*. Rozrzucać bowiem pieniądze na piśmidła tego rodzaju co owa rozprawa, pozbawiona wszelkiej logiki a w dodatku wszelkich zasad moralnych, ludzkich — to świadczy zarówno o ubóstwie umysłowem w hakatystycznym obozie, jako bogactwie funduszów rozporządzalnych, pozwalających widocznie na wielkie zbytki. Bo chyba grzesznym zbytkiem nazwać trzeba elaborat, który tylko ujmę przynosi piśmiennictwu niemieckiemu, ujmę imieniu narodu, który kiedyś nietylko uczciwiej, ale i rozumniej myślał, a to co myślał, okazywał światu przez potentatów myśli i słowa, w każdym razie większych, niż ów mecenas z Berlina.

Pan Franz Wagner uczynił z siebie wszystko, ażeby przeciwstawić się znakomitemu imiennikowi swemu Jerzemu Wagnerowi, autorowi doskonałej broszury pod tyt. „Polenkoller“. Przeciwstawia się wszystkiem, szczególnie zaś brakiem zupełnym zasad moralnych w rozumowaniu politycznem, brakiem jasnego zrozumienia rzeczy, brakiem logiki, no i niedołęstwem w argumentacyi. Właśnie to, co imponuje na pierwszy rzut oka w rozprawie „Polenkoller“, to wzbudza politowanie marnotą swą w broszurze „Polenring“.

Autora razi każdy objaw bytu polskiego. Razi go, że mimo stu lat niedoli istniejemy jeszcze jako naród, wyzbywszy się stosunkowo nielicznych i to jeszcze pośledniejszych jednostek, uległych germanizacyi. Razi go każde stowarzyszenie polskie czy to przemysłowe, czy też finansowe, czy wreszcie filantropijne lub też ćwiczenie ciała i pielęgnowanie pieśni mające na celu. Straszną zbrodnią stanu wydają mu się związki towarzystw gimnastycznych, śpiewackich i przemysłowych, a nawet związek spółek i kółek rolniczych, a ztąd też w długim szeregu rozdziałów majaczy o polskiej idei oderwania się od państwa pruskiego, która podług jego urojeń, całą organizacyę towarzystw naszych przenika.

W niektórych argumentacyach p. Franz Wagner jest po prostu paradny, tak że powątpiewać trzeba, czy zupełnie po trzeźwemu broszurę swą na hakatystyczny obstalunek pisał. Bo czyż nie weselić się z tego, gdy utyskuje, że towarzystwa polskie zapraszają się wzajem często na zjazdy wspólne, a nie uczęszczają nigdy na wspólne zabawy stowarzyszeń niemieckich? — może tak np. związku hakatystów! Nadto nie może Polakom darować, że na posiedzeniach towarzystw posługują się językiem polskim, a nie niemieckim, albo chociażby murzyńskim lub chińskim, na którego używanie autor zapewne byłby pobłażliwszym. Ale

po polsku dysputować, po polsku protokuły spisywać, ba wszelkie książki w towarzystwach po polsku prowadzić — to zdaniem autora jest bunt przeciwko porządkowi „in dem deutschen Vaterlande“. Ale co bardziej jeszcze każde uczciwe hakatystyczne serce ranić musi to, że stronimy od związków wojackich niemieckich, przejętych — jak wiadomo — narodową pychą, szowinizmem i nienawiścią? że śmiemy jeszcze pisać „Piła“, „Kwidzyna“, „Drezno“, „Lipsk“ etc., a unikamy pięknych nazw „Marienwerder“, „Dresden“, „Leipzig“, „Schneidemühl“ i t. d. Wolno wprawdzie Francuzowi pisać „Hambourg“, „Dresde“, „Brême“ i t. p., ale z polska oszpecić siedziby niegdyś czysto słowiańskie, a fe! — kto to widział.

Nie mniejszy ból wgryza się w poczciwą duszę autora, że Polacy w niemieckich lub żydowskich składach żądają ekspedycyi polskiej i że pod grozą bojkotu wymogli na dyrekcyi elektrycznych tramwajów napisy polskie obok niemieckich a także poszanowanie dla języka polskich pasażerów w porozumiewaniu się z konduktorami.

Takie oto i podobne objawy polskości w krainie przed stu laty *zabranej* przez „szlachetną i inteligentną nacyę pruską“ są w oczach autora dowodem, że Polacy są niepoprawni i *do oderwania się* od całoskładu państwa pruskiego pohopni. Stowarzyszenia zaś polskie „mające na celu podniesienie polskości in den Ostenmarken“ uprawniają bezwzględnie do propagandy towarzystwa „zur Hebung des Deustchtums in den Ostmarken“. Do rozpoznania, że nam Polakom źle się dzieje, że wyparci z rozmaitych stanowisk urzędniczych i militarnych przez żywioł niemiecki, że wyrzuceni z językiem naszym poza progi wszelkich urzędów i władz wszelkich, że ograniczeni w rozwoju ekonomicznym przez instytucye takie, jak komisya kolonizacyjna a w rozwoju umysłowym przez systemat szkolny — jesteśmy zniewoleni bronić się jakiemibądź prawnemi sposobami od ekonomicznego i duchowego upadku — do takiego rozpoznania, powtarzam, siła komórek mózgowych p. Franza Wagnera nie sięga. W jego argumentacyach raczej góruje znane ogłupienie opinii, że Polacy po dokonanym podboju wprawdzie mogą sobie zostać Polakami, ale nie powinni oni okazywać ani też mieć polskiego charakteru, a powinni być nieprzymierzając jak chleb bez mąki. Jeśli zaś śmią mimo to przechowywać swój język i narodowy charakter, to nie wystarczają prawa wyjątkowe, ale potrzeba jeszcze hakatystów, ażeby ich za karę wygłodzić, a dopiero jak ich się głodem wytępi, natenczas będzie „der innere Friede in den Ostmarken gesichert, was Gott zum guten Ende führen möge.“

Takie mniej więcej natchnienie dobywa się z piersi autora na 46-ej stronicy, gdy wyczerpał siły własnej argumentacyi. Czy to nie bluźnierstwo wzywać Boga na pomoc w robocie, z której we wszystkich punktach świta moralna żądza i duchowa ciemnota?! Ten Bóg, to najwyższe pojęcie dobra i cnoty, ta najpotężniejsza instancya sprawiedliwości, ma się na życzenie hakatystycznego szermierza z bronią kłamstwa i krzywdy ludzkiej w ręku schylić do poziomu tego, na którym samolubstwo idzie w parze z upadkiem szlachetniejszych pojęć i zanikiem iście ludzkiego rozumu.

Nie dziwić się naturalnie, że nawet ścisłości i jednolitości niema w rozumowaniach autora pozbawionych rozumowej i moralnej podstawy! Ten sam p. Franz Wagner bowiem, który twierdzi, że hakatyści „nie walczą przeciwko naszej odrębności, nie zmierzają ku zniszczeniu i wytępieniu naszej narodowości“, ten sam p. Wagner, który oddaje „uznanie i cześć“ naszemu poczuciu narodowemu i naszym narodowym cnotom, usiłuje naganiać do walki we wszystkich punktach, w których też same narodowe cnoty i to poczucie plemienne wśród nas się objawia. Czy to nie kołowacizna?

Samo się przez się rozumie, iż poczucie tolerancyi jakiejbądź nie ma do mózgownicy autora dostępu. Garstka gimnastyków tak zwanych „Sokołów“ niepokoi go i wzbudza podejrzenie, że ona to ma za cel odbudowanie Polski po zabraniu ogromnych dział Kruppa i zgromieniu milionowej armii niemieckiej. Towarzystwu Im. Marcinkowskiego nie może darować, że corocznie przysparza społeczeństwu inteligencyi i podnosi stopień cywilizacyi naszej. Gazety polskie potępia za to, że nie milczą o wyjątkowych prawach i że się o równość w imię ludzkiej sprawiedliwości dla nas dopominają. Całym szeregiem cytatów z pism polskich, które chyba tylko dowodzą w jak trudnej walce jesteśmy pogrążeni, kończy autor na przypieczętowanie twierdzenia, że zwalczanie polskości jest świętym celem dla każdego Niemca.

Czegoż tu życzyć autorowi, gdy wszelkie władze jego umysłowe i wszelkie uczucia upodrzędnione są samolubstwu pruskiemu, nienawiści rasowej i chęci wymazania imienia polskiego z dzielnicy przedtem polskiej? Jeżeli długoletnie studya prawnicze nie doprowadziły go do lepszego pojęcia prawa i sprawiedliwości, to chyba poradzić mu należy, ażeby nie w słowach bluźnierczych i hypokryzyjnych, ale w wyrazach skruchy zwrócił się do Boga i poprosił Go o promyk łaski dla swego mózgu i serca.

Dr. D. Karchowski.

Z TYGODNIA.

Z końcem ubiegłego tygodnia konferencya dyplomatów w Hadze zamknęła swoje czynności szeregiem bardzo platonicznych rezolucyi. Wielkie projekty powszechnego zbrojenia, obowiązkowych międzynarodowych sądów rozjemczych pozostały pobożnemi chęciami. Konferencya dyplomatów w Hadze zadowoliła się wypracowaniem nieobowiązującej nikogo konwencyi o potrzebie pokojowego załatwienia sporów międzynarodowych;

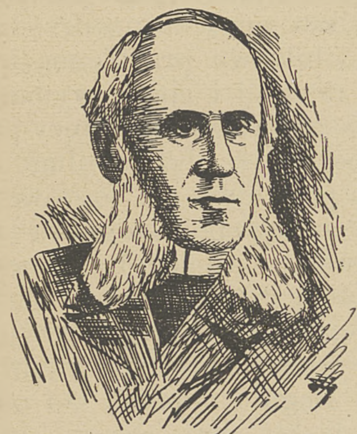


Huis-ten-Busch, pałac, w którym się odbywała konferencya pokojowa.

nadto wygotowano konwencyę, dotyczącą postanowień o wojnie lądowej i deklaracye mocarstw, według których zabronione być ma rzucanie pocisków wybuchowych z balonów powietrznych, używanie kul eksplodujących w ludzkiem

ciele — wszystkie inne sposoby wzajemnego mordowania się są dozwolone.

W spisie pobożnych życzeń, które konferencya w Hadze zaleca rządom, jest opinia, że ograniczenie ciężarów wojskowych leży w interesie materyalnego i moralnego rozwoju ludzkości — o tem świat cywilizowany wiedział i bez konferencyi w Hadze, szereg następnych życzeń nie ma już nawet teoretycznej wartości. Kon-



Baron Staal, reprezentant Rosyi na konferencyi pokojowej.

ferencya w Hadze wyraża życzenia, aby na programie następnych konferencyj umieścić kwestyę o prawach i obowiązkach państw neutralnych, aby zrewidować kiedyś później konwencyę genewską i aby unormować kiedyś później kwestyę bombardowania miast i portów.

Oto jest rezultat dwumiesięcznych obrad wszystkich dyplomatów całego świata, oto wielki dorobek cywilizacyjny u progu XX. wieku. Słusznie też prasa pokojowa szydzi z rezultatów tej dyplomatycznej konferencyi.

Wiadomo jest, że antysemityzm w Niemczech utracił swoje polityczne znaczenie. Rola Stoeckera skończyła się; w berlińskiej radzie miejskiej nie zasiada już ani jeden antysemita, a w parlamencie szczupłe grono antysemitów nie ma żadnego wpływu. Nad tym upadkiem ubolewa przywódzca antysemitów Lieberman v. Sonnenberg w tygodniku swoim i utrzymuje, iż ten „wielki ruch narodowy odżyć musi“. — Siła pociągająca idei antysemickiej nie zmalała, zmniejsza się tylko liczba mężów, którzy z powodzeniem pracowali i działali dla jej rozpowszechnienia. Najstarsi bojownicy zaczynają się męczyć. Agitacya systematyczna i świadoma celu przerwała się, a teraz właśnie wzmocnienie jej byłoby wskazane. Niema jednak powodu do rozpaczania o naszej przyszłości. Po falistych górach następują faliste doliny, po przypływie odpływ i przeciwnie. Nie powinniśmy sami się zniechęcać, lecz usiłować zbadać przyczyny tych smutnych faktów i energicznie przyjść z pomocą“. — „Germania“ wyraża zdziwienie z powodu tych słów p. Liebermana i dodaje, iż antysemickiej partyi źle dziać się musi, skoro jej przywódzca po wszystkich fanfaronadach w „niepowstrzymanym pochodzie idei antysemickiej“ przyznaje jej upadek.

Ministeryum Waldeck-Rousseau rozwija energię, od jakiej Francya już dawno odwykła. Udzieliwszy nagany całemu szeregowi oficerów i ukarawszy ich dyscyplinarnie, poleciwszy wdrożyć śledztwo dopełniające z obowiązkowem przesłuchaniem świadków przeciw generałowi Pellieux, gabinet usiłuje zaprowadzić porządek i w innych dekasteryach. Tak np. rada akademicka zawiesiła na rok w urzędowaniu profesora liceum w Rheims, Sywethon'a, podskarbiego Ligi ojczyzny, za to, że wykładał uczniom swoim polemiki w sprawie Dreyfusa.

Wyszła świeżo w Genewie broszurka, napisana przez Mustafę Refika, jednego z najczynniejszych członków komitetu młodotureckiego, pod tytułem: „Mały spis grzechów Abdula Hamida II.“ Każdy wiersz broszurki jest dowodem nieograniczonej miłości ojczyzny, wielkiej boleści nad upadkiem potężnego niegdyś państwa tureckiego, dowodzi także usilnej dążności autora, aby przyspieszyć odrodzenie narodu swego. Przyczynę upadku materyalnego i moralnego Turcyi, upatruje autor w 22-letniem panowaniu obecnego sułtana, który w tym czasie osłabione już państwo doprowadził do ostatecznej ruiny.

Autor broszurki był przez długie lata pełnomocnikiem tureckim przy ambasadach zagranicznych, na końcu w Berlinie, był więc w stanie przejrzeć wszystkie tajemnice polityczne i wykryć niejedną sprawę, która dla ogółu byłaby



Abdul Hamid II.

w przeciwnym razie została na zawsze tajemnicą. A chociaż poniekąd w oskarżeniach swych przekracza miarę rzeczywistości, tak n. p. posądzając sułtana wprost o zdradę kraju w wojnie turecko-rosyjskiej i poczytując za występek to, co w samej rzeczy tylko ślepotą despotyczną było — to jednak ustrój cały broszurki jest tego rodzaju, że prawdy przytoczonych faktów zaprzeczyć nie można.

Trudnoby było streścić tu wszystkie oskarżenia i zarzuty, czynione w broszurce „Morderca na tronie“. Jeżeli nawet wyłączymy zamordowanych 20,000 Armeńczyków i 50,000 Młodoturków, którzy padli ofiarami despotycznej nikczemności sułtana, to jednak pozostanie jeszcze cały szereg mordów, nakazanych lub popełnionych przez Abduła Hamida II. Własny syn sułtana, liczący lat 8, który w obecności ojca bawił się rewolwerem, został przez niego z bojaźni zabiczowany na śmierć. Wielki wezyr Midhat basza, stworzyciel konstytucyi z roku 1876, został z rozkazu sułtana zamordowany przez Bekira baszę, gdy w r. 1884 bawił w Tarifie na wygnaniu. Bekir basza jest dziś główno-dowodzącym drugiego korpusu w Adrianopolu. Inny wezyr, również skłonny do reform, Hayreddin basza, zmarł nagle, wypiwszy w pałacu sułtańskim filiżankę kawy.

Abdul Hamid bywa nawet chętnie — i to stwierdzono już kilkakrotnie — przy katowaniu osób politycznie podejrzanych. Ulubionym środkiem jego katującym jest wbijanie ostrych gwoździ pod paznokcie nieszczęśliwych ofiar.

K. O.

PRZEGLĄD PRASY.

Gazety doniosły o zaburzeniach w śremskim szpitalu prowincyonalnym dla ubogich krajowych. Zupełnie wiarogodnych wiadomości co do zajść tych jeszcze nie ma. Tyle jednak dzisiaj jest już wiadomem, że sprawcy owego ekcesu byli zwyczajnymi malkotentami, którzy uważali się za pokrzywdzonych ze strony administracyi zakładu w przysługujących sobie prawach, mianowicie byli niezadowoleni z otrzymywanego pożywienia.

„Cóż atoli — pyta się **„Dziennik Kujawski“** — z tego zrobiły gazety hakatystyczne? Oto **„Deutsche Zeitung“** usiłuje nadać i temu wypadkowi barwę polityczno-narodową i nie waha się twierdzić, że „widocznie 16 przywódzców, którzy wieczorem dnia 21 lipca o wpół do 9-tej rozpoczęli ekscesy, zostało podburzonych „von der polnischen Seite gegen die deutsche Verwaltung.“ Na tem nie dosyć. Ten sam sławetny organ hakatystyczny pisze, że podczas kiedy owe wypadki odbywały się w klasztorku (n. b. „Deutsche Ztg.“ pisze z naciskiem, że rzeczy działy się w klasztorze pojezuickim!), przed murami, otaczającemi ogród, zgromadził się hałasujący „motłoch polski“, który wydawał okrzyki: „Niech żyje Polska!“ i słowami dodawał ekscedentom odwagi. Najciekawsze to, że korespondent „Deutsche Ztg.“, nadający wydarzeniu śremskiemu znaczenie „polskiego jakiegoś buntu“ przeciwko państwu niemieckiemu, sam widzi się zniewolonym przyznać, że kiedy malkotenci zażądali, aby im codziennie dawano mięso i zamiast zwyczajnego piwa, piwo składowe, że wtedy, aby tych ludzi udobruchać dano

im jednorazowo po butelce piwa i po kawałku chleba ze smalcem. Gdzie tu bunt polskich mieszkańców zakładu, podburzonych przez Polaków przeciwko niemieckiej administracyi?“

Taka to „prawdomówna“ prasa hakatystyczna przy każdej sposobności stara się podburzać przeciwko Polakom i zapisywać na ich karb wszystkie możliwe i niemożliwe zbrodnie.



Dawny klasztor pojezuicki, obecnie szpital ubogich w Śremie.

Z powodu uwzględnienia w szkole ludowej w Prusach Wschodnich języka litewskiego, które to uwzględnienie swego czasu wywołało pewne wrażenie, konserwatywna **„Schlesische Ztg.“** sławi mądrość rządu, którą tenże okazał w równouprawnieniu języka litewskiego z niemieckim. Wedle słów „Schlesische Ztg.“ rząd przez to nie zrobił kroku politycznie niebezpiecznego, lecz nawet wprost poparł interesa żywotne kresów wschodnich. W dalszym ciągu „Schlesische Zeitung“ przedstawiając pobożność Litwina, zatopionego zupełnie w swej biblii (protestanckiej) i w swoim śpiewie dodaje:

„Gdyby chciano rozluźnić ten węzeł, łączący religią z językiem, albo przynajmniej przyczyniać się do rozwiązania, to w ten sposób zagrażanoby życiu religijnemu Litwinów. Biblia niemiecka oderwałaby Litwina od jego dawnych tradycyi i postawiłaby go w obcem otoczeniu. Kto kiedykolwiek słyszał, jak starzy dzielni Litwini zapewniali ze łzą w oku, iż Pan Bóg chce tego, żeby ich dzieci modliły się do niego po litewsku, ten nie odpowie im na to, że równie serdecznie mogłyby się modlić po niemiecku, bo czuje, że powiedziałby nieprawdę.“

Tak głosi szowinistyczny organ konserwatywny, zupełnie przychylny rządowi.

„Gdybyśmy — pisze słusznie w tej sprawie **„Kuryer Poznański“** — w tych zdaniach wszędzie, gdzie zachodzą wyrazy „Litwin, Litwini“, umieścili wyrazy „Polak, Polacy“ — czyżby te słowa nie potępiały jak najostrzej polityki rządowej względem Polaków, mianowicie polityki szkolnej? Jeżeli inną miarą się mierzy Litwinów dla tego, że są protestantami, a inną Polaków dla tego, że są katolikami, to jest to cennym przyczynkiem do istniejącego w Prusach „równouprawnienia“. Pisma hakatystyczne oburzają się na to, że Polacy ośmielają się mówić, iż Pan Bóg chce tego, żeby dzieci polskie do niego się modliły po polsku. A nieprzyjazna także Polakom „Schlesische Zeitung“ przyznaje z zupełnem przekonaniem, że nieprawdą jest, iżby dziecko litewskie (polskie) mogło równie serdecznie modlić się po niemiecku, jak po litewsku (po polsku).“

Rodzice polscy w Sierakówku, pod Rogoźnem — parafia Ludomska — zażądali już w maju w petycyi od powiatowego inspektora szkolnego radzcy Lusta w Rogoźnie:

żeby w dwóch wyższych oddziałach uczono religii po polsku,

żeby dzieci uczono w szkole czytania i pisania polskiego.

Na to odpowiedział im pod dniem 23 maja r. b. p. radzca z Rogoźna:

że polska nauka religii nie potrzebna, bo dzieci rozumieją ją bardzo dobrze po niemiecku,

że polskiego czytania i pisania nauczyciel nie uczy, bo się żadne dziecko na taką naukę nie zgłosiło,

że choćby się które zgłosiło, to jednak nauczyciel nie mógłby go uczyć czytania i pisania polskiego, bo *on już od dawnych lat nawet w rodzinie swej po polsku nie mówi.*

Wobec tego pisze **„Gazeta Ostrowska“**:

„Nauczycielem w Sierakówku jest pan Szelągowski, Polak, około lat 35. I już zapomniał po polsku!

„Zapomniał po polsku! zapomniał języka ojczystego, tej najdroższej spuścizny po walecznych naszych dziadach i pradziadach, zapomniał go w kraju, pomiędzy swoimi!

„Prawie się wierzyć nie chce, człowiek oczy przeciera, jak po śnie niemiłym, który w wyobraźni gorzki niesmak pozostawia, a nad duszą jak chmura wisi ołowiana. A jednak to prawda, smutna niestety prawda, która rumieniec wstydu wywołuje na nasze oblicze, sumienie narodowe szarpie szponami krogulca i baltazarowemi głoskami upomina: źle z wami, wnijdźcie w siebie, póki czas, póki pora!

„I ze zgrozy możnaby zblednąć jak giezło śmiertelne, i szaty na piersiach rozedrzeć z rozpaczy, i głowę posypać popiołem a twarz ukryć w dłoniach i trwać w milczeniu. Dalecy bądźmy jednak od tego.

„Krzyż nieśmy z twarzą jasną i pogodną,
Z męztwem niezgiętem a źrenicą chłodną.
Męczarnią nieugięci, bólem niezmużeni,
Śpiewajmy hymn wesela wśród stosa płomieni.
Niech świat patrzy i nie wie co ta pierś zamyka,
Czy ziemskiej szał radości, czy ból męczennika...

„Wolno było p. S. zapomnieć po polsku i wyprzeć się swej narodowości, wolno mu było dla wygody zrzucić z siebie narodowość jedną, a przywdziać drugą, bo są różne gusta, a prawo nie przewidziało paragrafu dla tem podobnych zmian ducha. Chwalić tego jednak nikt nie może, a my bolejemy, że narodowość swoją i naszą p. S. tak źle otaksował, tak mało ukochał i uszanował. Żal nam pana S. A ta boleść szarpnęła nas gwałtownie, „gore“ zawołała zbolała dusza nasza, czuj duch, bo droga stroma, ślizka!

„Politycznem samobójstwem byłoby, gdybyśmy na fakt taki obojętnie patrzeli, rozkładem moralności społecznej byłoby, gdybyśmy go napiętnować nie mieli! To też: czuj duch!

„Wyżyłujmy z nas gnuśność i lenistwo, budźmy drzemiące jeszcze w społeczeństwie poczucie obowiązku, nie ustawajmy w pracy, do której zakasaliśmy już rękawy i wziąwszy za podstawę istniejące warunki polityczne, starajmy się w warunkach tych osięgnąć jak największą sumę składników życia narodowego i tak te warunki wszelkiemi dostępnemi nam środkami przekształcać, ażeby one coraz bardziej odpowiadały duchowi naszego narodu i jego potrzebom.“

Na bardzo ważną gałęź gospodarstwa zwraca uwagę korespondent warszawskiej **„Niwy Polskiej“**: jest nią handel rybami. Jesteśmy przekonani, że przy dobrych chęciach i w Poznańskiem znalazłoby się obszerne pole dla zorganizowanego handlu rybnego.

„Żaden z artykułów spożywczych pisze **„Niwa“**, nie podlega tak kapryśnym warunkom handlu, jak ryby... W handlu tym dzieją się rzeczy tak dziwne i niezrozumiałe, że formalną zostają zagadką, dla czego dotąd żaden z pomysłowych a energicznych przedsiębiorców nie postarał się ująć go w swe ręce, a wyzwoliwszy go z pod przewagi i wyzysku pokątnych handlarzy, nie stworzył nowej, wielce korzystnej gałęzi przemysłu rolnego, która nietylko przyniosłaby niewątpliwie olbrzymie zyski dla przedsiębiorcy, lecz i zapewniła ludności kraju stałą a obfitą dostawę zdrowego i smacznego pożywienia. Na przedsiębiorców takich wyczekujemy bezskutecznie lata całe. Ludzie dobrej woli, jakkolwiek nie fachowcy, znudzeni tem oczekiwaniem, powinni utworzyć spółkę rybacką, czyli stowarzyszenie udziałowe, w którem producenci mogliby się porozumieć ze sobą i handel rybami doprowadzić do pożądanego dla wszystkich rozwoju.“

Ponieważ i u nas mało kto troszczy się o racyonalny handel hurtowny ryb, mogący wywrzeć pewien wpływ na ich produkcyę a tem samem na podniesienie dochodów gospodarstwa wiejskiego, podajemy ten głos pisma warszawskiego. Może będzie na czasie! *B. M.*

NA DOBIE.

ODEZWA

komitetu zawiązanego w celu sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do Ojczyzny.

Pięćdziesiąt lat dobiegło, jak na obcej ziemi umarł poeta najdoskonalszy, zgasł duch może najgorętszy, jakiego Polska wydała. Był sternikiem duchami napełnionej łodzi; na zdartych w wichrze kul sztandarach „jak pies się położył“; z lśniącego puharu serca swego pił do narodu swoim duchem, krwią swą i zdrowiem; niechcąc uwierzyć w śmierć Ojczyzny, na skrzydłach pieśni w błękit ją unosił — aż tam będą, kędy Pan Bóg świeci i puszczał pewien, że jeśli żywa, to poleci — a kruszyło się w nim serce mętne, bo on nikogo nie miał ze szlachetnych i próżno słowa wyrzucał namiętne, pełne łez i krwi i błyskawic świetnych; co dnia myśl jedną rozpaczy zaczynał, tą myślą modlił się — i nią przeklinał —

i tak cicho odleciał, jak duch, co odlata... Umarł opuszczony i smutny i leży w kraju obcym — bez sławy za życia, bez czci po śmierci. Dzisiaj Bóg widzi jego białe kości w straż nie oddane kolumnowym czołom — chociaż on także miał Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna, a która także kochać go powinna...

Czyż już dzisiaj tak mało miejsca na naszej biednej ziemi, że nie zdołamy z niej wygarnąć mogiły dla tego, który swą duszę i życie dla tej ziemi poświęcił, blaskiem ją swym opromienił? O! czyż już tacy nędzni jesteśmy, że się na grosz zdobyć nie możemy, by wznieść grobowiec dla Króla-Ducha, który nas wiódł gdzie Bóg — w bezmiar, wszędzie, w dzień jako słońce, w noc jako żar!? O zaiste! jużby też była ta Ojczyzna biedna, gdyby dla niego zginionego młodo łez nie znalazła — ni listka wawrzynu na wieniec, ni grudki ziemi rodzinnej na grób, ni grosza na sprowadzenie zwłok jego świętych do kraju, który tak ukochał!

Rodacy! dajmy jeszcze jeden dowód, że naród nasz umie czcić swoich wielkich — pokażmy, że płomienny testament Króla-Ducha głęboko nam się wrył w serca; zapoznanemu i nieuczczonemu za życia oddajmy przynajmniej po śmierci to, na co sobie u nas zasłużył — nie skąpmy grosza, sprowadźmy do Ojczyzny jego popioły, które tam w grobie obcym za ziemią swoją tęsknić jeszcze muszą! Niechże na ten wzniosły cel w jubileuszowym tym roku obficie składki popłyną; niechże się przekona duch twórcy Kordyana i Anhellego i Księdza Marka, iżeśmy o nim nie zapomnieli, iż nie nadarmo za życia wyrzucał swe błyskawice! Każdy nawet najdrobniejszy datek będzie dowodem żywotności narodów i naszych ideałów — i nabierze wielkiej wagi ze względu na zamiar, w jakim się go złoży. Od Was Rodacy, od Waszej ofiarności teraz tylko zależy, by jak najprędzej nadeszła chwila, gdy będzie można myśl w łonie młodzieży powstałą w czyn zamienić i w prastarym grodzie podwawelskim jeden jeszcze wznieść sławy grobowiec. Sobie samym przez to największą cześć wyrządzimy, bo On nie jest niczem swej Ojczyźnie dłużny, chociaż mieć będzie mogiłę — z jałmużny.

W Krakowie, w lipcu 1899.

Za Komitet:

Adam Bełcikowski, przewodniczący. Kazimierz Bartoszewicz, Odo Bujwid, Zdzisław Czaplicki, Dr. Zofia Daszyńska-Golińska, Józef Kotarbiński, Seweryn Krzemieniewski, Dr. Ryszard Kunicki, Adam Siedlecki, Jan Stanisławski, Włodzimierz Tetmajer, Dr. Jerzy Żuławski.

Piszą nam z prowincyi:

Nigdy jeszcze w sezonie letnim nie otrzymywaliśmy tak dużo, jak obecnie, wiadomości o wypadkach utonięcia.

Bardzo niewielki procent z liczby ich ogólnej przypada na ludzi, którzy zginęli przy ratowaniu dobytku, zabieranego przez powodzie. Większość nieszczęśliwych — to zwolennicy kąpieli rzecznej, których uniosła hazardowa chęć mierzenia się z rozhukanym żywiołem, a którzy nie potrafili ocenić swych sił względnie niebezpieczenstwa, albo też nieopatrznie nie przestrzegali lub nie znali zupełnie zasadniczych wymagań hygieny kąpielowej.

Fatalnym następstwom tej nieopatrzności sprzyjała w wysokim stopniu nieumiejętna, często nad wyraz niedołężna akcya ratunkowa. Ginęli ludzie w kilku łokciowych wyrwach, napełnionych przez wody wylewu, w oczach wielu świadków.

Opowiadano mi o jednym takim fakcie, który się zdarzył przed paru dniami w pewnej okolicy nad Wartą. Topił się fornal dworski, jeden z pomiędzy kilkunastu parobków kąpiących się w wyrwie warcianej po forsownej robocie dziennej. Trzy kwandranse zeszło, nim po sprowadzeniu łódek dobyto zwłoki. Oczywiście, nie pomogło już ani podrzucanie na płótnach, ani taczanie po trawie, ani lanie roztopionego laku na serce topielca. Nie ożył.

— Zaląkł się — powiadano — choćbyśwa go od razu znaleźli, i tak byłoby „po nim“.

Byłoby zresztą „po nim“ i w tych najszczęśliwszych warunkach, gdyby nie był dostał apopleksyi, czy też nie udusił się w ciągu trzech kwandransy pod wodą. Zginąłby... od ratunku. Miał po wydostaniu go na powierzchnię, twarz i całe ciało głęboko poranione, albowiem szukano go po dnie wiosłami, zakończonemi ostrem okuciem.

Prowadzący akcyę ratunkową byli przytem bardzo zadowoleni z dokonanego dzieła. Tkwiący w ich mózgach przesąd o pokutującej duszy niepogrzebanego topielca, był w danym razie ich myślą przewodnią w akcyi ratunkowej; w ich więc oczach wydobycie zwłok miało wartość równą, lub może ważniejszą, niż uratowanie życia ludzkiego.

Z wielu też opowiadanych, czy opisywanych nam wypadków podobnego rodzaju, gdzie akcyą ratunkową kierowali ludzie inteligentni, uwidacznia się brak wiadomości teoretycznych o ratowaniu tonących, a skutkiem tego rozwagi w planie ratunku, który musi być tworzony błyskawicznie. Wiadomo, jak dużo znaczy tu przytomność umysłu, lecz wiadomo też, że tej przytomności towarzyszyć musi teoretyczna znajomość przedmiotu. Umysł w takich razach nie sili się na wyszukanie różnych środków ratunkowych, lecz w jednej chwili utartym szlakiem uświadamia sobie położenie.

Gdyby te wiadomości teoretyczne były więcej u nas rozpowszechnione, gdyby zasadnicze warunki hygieny o niekąpaniu się w godzinach południowych w dni upalne, oraz nie rzucaniu się do wody wcześniej, aż po zupełnym wypoczynku, były zachowywane ściślej — napewno liczba ofiar nie doszłaby do takiej cyfry, jak w sezonie bieżącym. *W. K.*

Moja Ojczyzna.

Znasz-li tę ziemię, co z swych kruszców słynie,
A lud z ubóstwa i rzadkiej prostoty?
Gdzie drogi kruszec w obcych ręce płynie,
A ludek w sercu kosztowniejsze cnoty
Przed cudzem okiem i światem ukrywa,
By nie sięgnęła po nie ręka chciwa?
Znasz ty tę ziemię, znasz ten lud poczciwy,
Znasz, przyjacielu, naszych chłopków serca?
Och, znasz je może, jak ci je kłamliwy,
Jak cudzoziemczy opisał oszczerca! —
Lecz spojrzyj i poznaj okiem życzliwem,
A przejmiesz się dla nich czcią i podziwem.

Ślązku mój! — Słowo cudnego uroku.
Ojczyzno! — Węźle uczuć tajemniczy.
Nie zdołam wezbranych myśli już toku,
Ni z rzewnych uczuć czerpanej słodyczy
W milczeniu stłumić! Więc niech się łzy leją,
Myśli swobodnie sobie pobujają,
Słodycz i gorycz niech serce koleją
Karmią, aż w rozkosz cierpienia rozstają.
Ojczyzno ślązka, na wszystko ceniona,
Od cudzoziemczej głupoty wzgardzona,
Wzgardę niesłuszną niweczą twe syny,
Kochając i ceniąc nad wsze krainy.
Gdzie Odra poważna toczy swe wody
Śród ciemnych lasów i łanów kłosistych;
Gdzie schludne domki, spokojne zagrody
W dolinach i na wybrzeżach spadzistych,
Jak na kobiercu kwiaty rozsypane;
Gdzie się po polach pieśni rozlegają
W drogim po ojcach języku śpiewane;
Gdzie w kniejach dziki i łanie bujają,
I gdzie z kominów niebotycznych chmury
Dymu się wiją, płomienie buchają,
A młoty w kruszec jakby taran w mury
Z trzaskiem piorunu stale uderzają;
Gdzie skarby dobywa ukryte w ziemi
Ludność potulna, z uczciwości znana,
Przebiegłych przybyszów bogacąc niemi:
To moja ślązka Ojczyzna kochana!

Gdzie w duszy ludu jędrne czucie żyje
Dla polskiej niegdyś matki i Ojczyzny,
Na jej wspomnienie serce żywiej bije,
Gdy patrzą — wyzuci z swej Ojcowizny —
Na dawne czasy jak na senne mary;
Gdzie miłość bratnia sąsiadów kojarzy
I kmieciów falanga stoi na straży
Swej mowy ojcowskiej i świętej wiary,
Chociaż od obcych wzgardzona, od braci
Starszej nie wsparta, nawet źle widziana,
Jednak nadziei i ducha nie traci:
To moja ślązka Ojczyzna kochana!

Tam gdzie góra chełmska w dziedzinie Piasta
Jakby olbrzymi dom Boży wyrasta;
Gdzie Panna Najświętsza łaskami słynie
W Piekarach, Pszowie, Lubecku, Ostrogu,
Dokąd pobożny lud powodzią płynie
Z dalekich krain pokłonić się Bogu
I Mu polecić w tej doczesnej doli,
Co kogo cieszy, zatrważa lub boli;
Gdzie ziemia płodna i w kruszce i zboże,
Lecz w cnoty płodniejsza i sługi Boże —
Bo to Ojczyzna Jacka i Czesława
I Bronisławy i Sarkandra Jana,
Błogosławionego ojca Germana,
Jadwigi z synem, która wciąż dostawa
Blasku tej krainie — niegdyś jej księżna,
A dzisiaj jej opiekunka potężna:
Gdzie taka rzesza ludności przewodzi,
Która śladami jej od wieków chodzi
Chrześciańską drogą pracy i cnoty,
Cierpienia i staropolskiej prostoty —
Ta dzielna ziemia, niecnie spotwarzana:
To moja ślązka Ojczyzna kochana!

Czesław Lubiński.

Z ojczystych stron.

XXIV.

Kargowa.

„A czy znasz ty bracie młody...“

Kargowa w powiecie babimojskim, tuż nad granicą brandenburską, znaną była już w roku 1247. Należała jednak wówczas nie do Polski, tylko do książąt ślązkich, w r. 1319 zaś była własnością Brandenburczyków. Później odebrali miejscowość tę Polacy, i w r. 1661 nadał jej król Jan Kazimierz przywileje miasta. Równocześnie podarował Kargowę hrabiemu Unruh, w nagrodę jego zasług w wojnach przeciwko Tatarom, Szwedom, Kozakom i Moskalom. W r. 1729 wybudowano w Kargowie, przezwanej teraz Unrugowem, ratusz, do którego kamień węgielny położył, jak kroniki piszą: „wysoko urodzony pan Carolus Unruh, stolnik wschowski, szambelan Jego królewskiej Mości i t. d.“ Unruh sam narysował plan ratusza i dodał znaczną sumę pieniędzy na wystawienie pięknego tego budynku.

Familia Unruhów pochodziła, jak samo nazwisko wskazuje, z Niemiec, to też wszyscy jej członkowie sprowadzali na dobra swoje Niemców i nawet czeskich i morawskich braci, którzy prześladowani w ich ojczyźnie za przyjęcie luterskiego wyznania, tłumnie się do Polski wynosili. To też graniczne wsie i miasteczka wnet się zaludniły nowymi przybyszami, którym się w gościnnej Polsce tak podobało, że o powrocie do ojczyzny nigdy już nie pomyśleli.

W czasie sprzeczek i kłótni o tron polski, jakie powstały pomiędzy Saksonią a Polską po śmierci Augusta II, była Kargowa często miejscem krwawych walk, i ciężko na tem cierpieć musiała. Polacy długo walczyli w r. 1735 o zamek, który król August kazał tu wybudować, i zdobyli go dopiero po zaciętej bitwie. Podczas pożaru, jaki potem zniszczył większą połowę miasteczka, spaliły się też wszystkie stare kroniki i dokumenta, jedynie przywileje, wystawione sukiennikom w r. 1653, i pozwolenie królewskie odprawiania targów i jarmarków (z r. 1630) zostały uratowane.

O zarządzie miasta wiemy to jeszcze, że najwyższymi urzędnikami byli: burmistrz i 5 radnych. Do tego przyłączał się sąd, złożony z 1 sędziego, 1 aktuaryusza i 5 assessorów, a oprócz tych wszystkich urzędników było 12 deputowanych z całego obywatelstwa. W r. 1747 był burmistrzem szewc, pierwszym zaś pisarzem i najstarszym radnym sukiennik. Wówczas było w mieście 37 karczmarzy, 66 sukienników, 17 szewców, 15 piekarzy, 10 rzeźników, 6 krawcy, 4 stolarzy, 5 bednarzy, 2 ślusarzy i 2 kowali. — W r. 1793 przeszła Kargowa pod panowanie pruskie, w r. 1807 została przyłączoną do Księstwa Warszawskiego, a chociaż przechodzące tędy wojska francuskie w r. 1812 dały jej się dosyć we znaki, to w tym jednak czasie podniosło się miasto najwięcej. W r. 1815 zabrały je znowu Prusy i odtąd upadał przemysł i handel coraz to bardziej.

W r. 1748 miało 102 obywateli przywilej warzenia piwa, ztąd też było piwo tutaj tak tanie, że cała beczka kosztowała 2 talary i 10 srbrgr. Żywność wogóle była niezmiernie tanią, przynajmniej jak na nasze pojęcia, chociaż kronikarz, bardzo zapewne oszczędny obywatel skarży się na wysokie ceny mięsa i t. d. Pisze on, co następuje: „Bydło drogie teraz, za funt wołowiny musimy płacić 1 gr., (15 fen.) mówię i piszę wyraźnie 1 gr.! Funt wieprzowiny kosztuje nawet 18—21 fen., za to cielęcina jest trochę tańszą, bo kosztuje tylko bejma (10 fen.) Ćwiartki żyta (mniejwięcej 50 kg.) nie można dostać niżej 1,40 mrk., owsa niżej 90 fen. i t. d.“

Prawo palenia wódki miał każdy obywatel, posiadający własny dom.

W r. 1821 ciążyło na mieszczanach tyle podatków, że nikt nie wiedział, w jaki sposób i czem je miał zapłacić. Trzeba było zaciągać pożyczki, które się wielce przyczyniły do zrujnowania i tak już nie bardzo miennych obywateli.

W r. 1837 zaczęto uprawiać winogrona i wytłaczać wino, które chociaż nie zyskało sobie dotychczas sławy, to jednak tworzyło większą cześć dochodu mieszkańców miasta i okolicy. W r. 1841 nawiedził Kargowę po raz drugi gwałtowny pożar, zamieniając w popiół 114 domów, a od tego czasu już się miasto podnieść nie może i coraz to więcej upada, tem bardziej, że niedługo potem zalała woda wszystkie pola i w r. 1855 znowu kilkanaście domów i ratusz stało się pastwą płomieni. Ratusz odbudowano następnego roku.

Herbem Kargowy jest polski orzeł z koroną, a na piersiach orła herb Unruhów, tarcz z lwem.

Kronikarz „Pracy“.

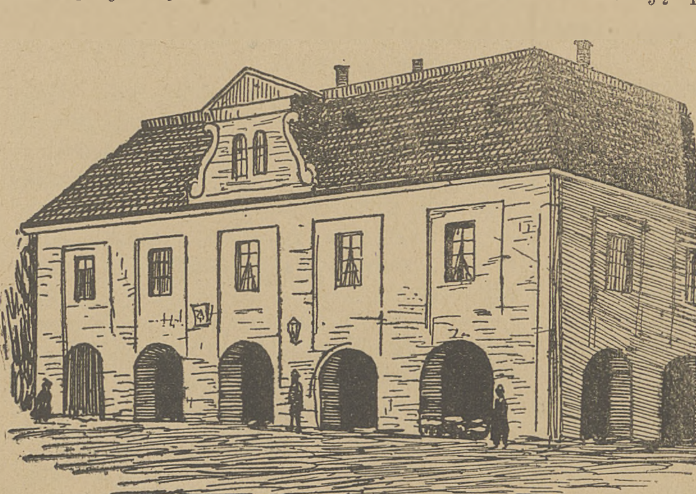
Jeszcze Jarocin.

Z Jarocina otrzymujemy od jednego z naszych Czytelników następujące pismo:

Jarocin, 1-go sierpnia 1899.

Szanowna Redakcya „Pracy“ w Poznaniu.

W numerze 16-ym „Pracy“ z roku bieżącego umieszczony był opis Jarocina z widokiem kościoła katolickiego w Jarocinie. Ponieważ przypadkowo posiadam klisz, przedstawiający widok ratusza w Jarocinie, pozwalam sobie przesłać go Szanownej Redakcyi z prośbą, aby w najbliższym numerze „Pracy“ zechciała umieścić tę rycinę.



Ratusz w Jarocinie.

Ratusz jarociński został zbudowanym w r. 1799. Musiał to być początkowo wspaniały gmach, dwupiętrowy, ozdobiony wysoką wieżą. Ale później zniesiono drugie piętro i wieżę i przebudowano ratusz zupełnie.

Z poważaniem

Czytelnik „Pracy“.

Podwójne samobójstwo.

(Nowelka.)

Pan Ignacy był to sobie człowiek lubiący żyć dobrze i bawić się. A że był młody, przystojny, zdrów i niezły miał mająteczek, wiodło mu się doskonale. Był zupełnie szczęśliwy; lecz że człowiek nigdy nienasycony tem co posiada, wyrywa się zawsze ku czemuś nowemu i lepszemu i panu Ignacemu zachciało się być jeszcze szczęśliwszym. A że licznych miał przyjaciół, radził się wszystkich gdzie ma tego większego szczęścia szukać. Pomiędzy radzącymi wielu było żonatych. Żonaci jak wiadomo tworzą jakby stowarzyszenie wolnomularskie, do którego chcieliby wciągnąć wszystkich, i dla tego pogadaj tylko z pierwszym lepszym małżonkiem szczęśliwym o jakimkolwiek przedmiocie, on ci pewnie za trzeciem powie słowem:

— Czemu się nie żenisz?

Jak się zdaje, wychodzą oni ze stanowiska owego lisa, który złapany na żelazo, gdy postradał swoją piękną kitę, tłomaczył kolegom lisom, że nic piękniejszego nad lisa bez ogona i radził im, by się wszyscy tego niepotrzebnego pozbyli dodatku.

Dosyć, że żonaci przyjaciele pana Ignacego radzili mu żenić się co prędzej.

— Dopiero będziesz szczęśliwy!

Nieżonaci przyjaciele pana Ignacego także nie byli od tego; wszakże pan Ignacy miał już wszystko w swym domu tak dla nich gościnnym, prócz żony.

— Żeń się! żeń! ale weź żonę młodą i ładną! — powtarzali.

Pan Ignacy posłuchał ich i ożenił się.

Był zatem, jak tego żądał, szczęśliwy? To inna znowu rzecz.

O szczęściu w małżeństwie różni różne rzeczy popisali. Zacząwszy od naszego Krasickiego, który powiedział z myślą satyryczną:

A ponieważeś dostał, coś tak drogo cenił,
Winszuję panie Pietrze, żeś się już ożenił.

Pisali i poeci i filozofowie, powieściopisarze i satyrycy, i dotąd przedmiot ten ani jest wyczerpany, ani należycie określony.

— Czy lepiej żenić się, czy nie żenić? Jest to pytanie, z którem choć byś biegał po całej Europie i wszystkim uczonym towarzystwom przeznaczył znaczne premium za onego rozwiązanie, usłyszysz mnóstwo wykrzykników, ale treści mało. Ten i ów poskrobie się w głowę, utnie ci kilka ogólników i ucieknie wreszcie przed tobą, który śmiesz takie drażliwe zadawać pytania. Filozofowie niby najdalej zaszli w tych badaniach, chociaż i im wierzyć nie zawsze można, bo małżeństwo nazywają czasem *malum necessa-*

rium, bo może z nich przemawia zemsta, za ich przodka Sokratesa, którego stare fatum obdarzyło Xantypą.

Pan Ignacy wszystko zrobił co jest w mocy człowieka, stawiającego na loteryę. Wybrał sobie za żonę dziewczynę młodą, piękną, a osobliwie wedle zdania wszystkich bardzo dobrą.

Tu możnaby zapytać:

— Czy znał kto kiedy złą pannę?

Na to jedna tylko jest odpowiedź:

— Wszystkie panny są zawsze dobre, istne anioły. Dla czegoż tylu ludzi skarży się na złe żony?

O tem powtórzymy ze Sokratesem:

— To tylko wiem, że nic nie wiem!

Pan młody z początku w siódmem jeżeli nie w dziesiątem był niebie, pływał po niebieskim eterze, w którym jak wiadomo, poławiają się niebieskie migdały, i dytyrambował przez miesiąc jeden i drugi.

Lecz jakoś to przyszło, że w trzecim miesiącu zaczął się zasępiać eter niebieski, a same na nim zdobywał gorzkie migdały; po drabince nieb liku, schodził coraz niżej, a dytyramby coraz elegijniej wyglądały. Humor jego epitalamiczny coraz się robił epitaficzniejszym. Aż nareszcie jednego pięknego wieczora przyszła mu na myśl chętka, porzucić trochę domowe niebo i spróbować ziemskich, zadomowych rozrywek. W domu było mu miło, ale trochę nudno.

Pan Ignacy w kącie sam jeden doskonale się nudził, podczas gdy w drugim kącie, jeżeli nie w czwartym pokoju pani Ignacowa otoczona dobrymi męża przyjaciółmi i przyjaciółkami, śmiała się najweselej. A choć czasem zbliżywszy się do małżonki, wymawiał jej z lekka to roztrzepanie i swawolną wesołość, która go Bóg wie dlaczego raziła, tyle tylko zarobił, że ujrzał marsa i skrzywienie ust wcale nie estetyczne. Głos małżonki tak dawniej tkliwy i pieściwy stawał się szorstkim, gdyrliwym, wszelkiej harmonii pozbawionym.

A słowa! ach te słowa, któremi tak czule umiała tłumaczyć pięknej główki piękne myśli i tkliwego serca słodkie uczucia, te słowa jakże się zmieniły!

Musiał się biedak obznajomić ze słownikiem małżeńskiego pożycia, gdy ze śmietanki zaczyna przechodzić w kwaśne mleko. Jest to osobny słownik, zebrany ad usum tylko kucharki i męża, łajanych kolejno.

— Nudziarz jesteś! nieznośny! prawdziwa lukrecya!

— Ależ życie moje! — przerwał pan Ignacy, dobywając z B-moll najpieściwszych tonów.

— Dajże mi pokój!... ty jesteś nudny jak lekarstwo. Życie!... życie!... Och moje to życie nieznośne. Jam się tobie poświęciła... i moje wdzięki, młodość moją!... Ja to, ja biedna, ja nieszczęśliwa...

I wymowa małżonki przechodziła w drugie stadyum. Po grzmocie słów następował ulewny płacz, połączony z burzą spazmiczną, przy której, gdy czuły małżonek przybiegał z litościwą pomocą, dosięgnął go nieraz piorun ręki lub nogi, spazmicznym rzuconej kurczem.

Zaczął więc pan Ignacy coraz częściej wychodzić i wyjeżdżać z domu. A że pierwszy tylko krok kosztuje, wkrótce dom własny stał mu się obcym prawie, do którego czasami tylko zawitał, jakby do gospody, i jak w gospodzie ciągle nowe zdybywał figury. Pani Ignacowa tak się przyzwyczaiła do tego, że jeżeli się po dłuższym czasie pojawił małżonek, przyjmowała go najczęściej, by doskonałego francuzkiego użyć przysłowia, jakby psa w kręgielni.

Straciwszy przywiązanie do domu coraz się więcej roztrzepywał pan Ignacy. Jak to zwykle bywa, gdy się goni za rozrywkami, wszystkie coraz więcej przesycają.

Za życiem roztrzepanem przyszły długi, lichwa i zupełna ruina majątkowa.

Opamiętywał się czasem biedny pan Ignacy i chciałby chętnie uciec z tego życia, jakie pędził, do domu swego, czując instynktem, że tylko życie domowe z czystemi i świętemi uczuciami rodzinnemi może go wyratować. Daremne były jego usiłowania. Pani Ignacowa z swojej strony w życiu, jakie pędziła, oddana próżnym zabawom i zalotności, straciła resztki uczuć szlachetniejszych.

W domu wrzała ciągle kłótnia, a z kłótni przychodziło nieraz do bójki.

Jednem słowem życie stało się panu Ignacemu nieznośnem. Z jednej strony długi, z drugiej strony żona zbrzydziły mu życie.

Postanowił zakończyć życie samobójstwem, i porwawszy razu jednego za pistolety, wybiegł do pobliskiego lasu.

Pani Ignacowa dostrzegłszy w nim jakiejś zmiany i pomięszania, śledziła wszystkie jego kroki. Jakoż przez szparę czy przez dziurkę od klucza dostrzegła, jak chował pistolety do kieszeni.

— A też co? czyż nie myśli się zastrzelić? przeleciała jej myśl przez głowę. Warto się przekonać! mruknęła sama do siebie i pobiegła za nim.

Jaka jej była myśl prawdziwa, jakie ozwało się uczucie? trudno odgadnąć. Może się co odezwało w pamięci jej serca lub głowy.

Dosyć, że tak dobrze biegła za małżonkiem, iż w sam czas przybyła.

Pan Ignacy oparty o dąb stał w postawie rozpaczliwej, wszystkim samobójcom właściwej. Blady i drżący trzymał w ręku do pół podniesiony pistolet. Chciał się zabić, to pewna, ale przecie:

— Gdyby jaki ratunek!... cud!... list z pieniędzmi!... spadek jaki niespodziewany!... myślał pan Ignacy.

Ach gdyby!... Ale żona, żona!... dodał mimowolnie głośnemi słowy. I szybko przyłożył pistolet do czoła zimnym potem zlanego.

— Jest i żona, ozwał się koło niego głos dobrze znany, aż zadrżał biedak, i już palec skrzywił, by nim zabójczy pociągnąć cyngiel, gdy mu małżonka wyrwała pistolet z ręki.

— Cóż to myślisz strzelić sobie w łeb? mówiła dalej patrząc na niego szyderczo.

— I żyć mi nie daje, i umrzeć nie daje! wyrzekł tonem, który był tak patetyczny, że aż w śmieszność wpadał.

— I to na seryo myślisz? dla czego?

— Ty mnie pytasz dla czego!... A długi!... a...

— A żona! chciałeś powiedzieć. I nie pomyślałeś nawet o tem, co to żona zrobi, gdy zostanie sama i wszyscy palcami wskazywać ją będą: to żona samobójcy!

Spojrzał na nią pan Ignacy zadziwiony, bo w jej słowach i głosie zdawało mu się słyszeć odbicie jakieś dawnych chwil. Lecz jej twarz nadto była mu już nieznośna.

— Oddaj pistolet!

— Masz słuszność! — mówiła dalej, a jej głos tracił coraz więcej z szorstkości swojej. Ty jesteś nieszczęśliwy! i ja nieszczęśliwa! Przy kim wina, Bóg to jeden rozsądzić zdoła. I cóż robić? bez majątku! chyba pójść z torbą żebracką. Masz słuszność, Ignacy! Ty masz drugi pistolet, ja ten biorę dla siebie.

— Dla siebie! ty byś?

— Myślisz, że ty tylko masz odwagę. I mnie życie stało się nieznośnem.

— Adelo! — przemówił pan Ignacy i kto wie, czyby nie przemogło rozczulenie. Bo w takiej ostatniej chwili wszystko złe się zapomina.

Ale pani Ignacowa przerwała to usposobienie małżonka głosem szorstkim i gniewliwym:

— Bez czułości! bez pożegnań! bardzo proszę. Nie chcę żyć i ty nie chcesz żyć! Ja ciebie nienawidzę i ty mnie nienawidzisz! na tem koniec.

To rzekłszy, porwała za pistolet i pobiegła w krzaki. Pan Ignacy chciał ruszyć za nią, lecz się wstrzymał w pół kroku.

— Gotowa się zastrzelić na prawdę! powiedział z cicha, jakby własnem słowem bał się przerwać panującą w koło cichość. I wyjąwszy pistolet drugi, natężył ucho. Myśli jakby mgły przechodziły przez twarz jego to rumieńcem, to bladością.

W tem ozwał się strzał niedaleki, urwany, echem tylko po lesie przeciągnięty.

Wzdrygnął się pan Ignacy!... i pobladł okropnie.

— Nie żyje już! mruknął z cicha, i powoli podniósł pistolet do rozpalonego czoła.

— Nie żyje! powtórzył i pistolet opadł.

— Nie żyje! dodał raz jeszcze i lotem błyskawicy przemknęły nowe myśli.

— Żona już nie żyje! ona była głównym powodem mego postanowienia. Brak majątku! głupstwo! dzieciństwo! jakoś to będzie, mam przyjaciół, krewnych A życie ma swoje powaby.

Strzelił... ale w powietrze.

Przyspieszonym krokiem pogonił nazad do domu. Cała przyroda przed godziną tak brzydka, jakby kirem żałoby była pokryta, wydała mu się teraz cudnie piękną, godowo przystrojoną. Zbliżając się do domu układał mnóstwo planów, w których nadzieja coraz jaśniej występowała.

— Nie jestem tak stary i tak bardzo brzydki! mogę się jeszcze ożenić, myślał przechodząc próg domowy.

— A cóż to znowu? nie zastrzeliłeś się?... obudził go z marzeń głos aż nadto dobrze znajomy.

Niepodobna opisać przerażenie pana Ignacego na widok stojącej przed nim małżonki i patrzącej nań szyderczo i pogardliwie. Widok prawdziwego nieboszczyka nie byłby go tak przestraszył.

— Myślałem! przemówił bezmyślnie drżącemi usty.

— Że ja taka głupia i zastrzelę się.

— Nie, ja chybiłem.

— Mnie sam pistolet w buka wypalił.

— Możeby?...

— Dajmy temu pokój! pokazuje się, że mamy oboje nadto wiele sensu w głowie. Nieprawdaż panie Ignacy?...

Oboje nie mogli dłużej wytrzymać, i głośnym parsknęli śmiechem.

— A więc?

— A więc myślmy jak wyleźć z biedy, i żyjmy, pokąd się znowu nie pokłócimy.

Tym razem na tem się skończyło. Czy ta nauka nie pójdzie dla nich w las, przyszłość okaże.

N. L.

Wina i pokuta.

Tłomaczyła z francuzkiego

M. P.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego dnia, krótko przed opuszczeniem kliniki, przyjęto tam jakąś biedną kobietę z kilkotygodniowem dzieckiem. Nieszczęśliwa cierpiała straszliwie, i lekarze sądzili, że jedynie operacya może ją ocalić od przedwczesnej śmierci. Powiedziano jej otwarcie, a ona zgodziła się bez wahania na wszystko, pragnąc gorąco żyć dla swego maleńkiego dziecięcia.

Chora znajdowała się w oddziale Vandala, który okazywał jej głębokie i serdeczne współczucie. Gdy nadszedł ów dzień stanowczy, rzekła do niego:

— Byłeś pan zawsze tak dobrym dla mnie, że ośmielam się prosić pana o coś.

— O co?

— Chciałabym napisać mój testament, nie potrwa długo.

— Bardzo dobrze. Czy chcecie mi dyktować?

— Nie, nie, napiszę sama. To mnie nie zmęczy, bo kilka słów wystarczy zupełnie.

— A zatem przyniosę papier i pióro!

— Ale to nie wszystko jeszcze!

— Czegóż więc życzycie sobie?

— Abyś mi pan przysiągł, że postarasz się o wypełnienie tego, co w testamencie będzie napisanem.

I spojrzała na niego tak błagalnie, że Jan uczuł się wzruszonym.

— Przysięgam — odrzekł uroczyście.

Chora odetchnęła swobodnie.

Potem napisała kilka słów na ćwiartce papieru, włożyła do koperty, zapieczętowała i oddała Janowi.

— Teraz jestem gotową - szepnęła, — lekarze mogą przyjść!

Operacya odbyła się i kobieta umarła.

Jan zdążył jeszcze podać jej dziecko. Nieszczęśliwa matka spojrzała na nie z rozpaczą, i zimnemi już ustami wyszeptała cicho:

— Nie zapomnij pan swej przysięgi!

Gdy Jan otworzył testament, przeczytał następujące słowa:

„Gdy pan to będziesz czytać, ja będę już w grobie. Oddaję ci moje dziecko i błagam, abyś je wychował na porządnego człowieka. Pan Bóg wynagrodzi ci za to. Dotrzymaj przysięgi!“

Jan nie wahał się ani na chwilę. Przyjął dziwną spuściznę po zmarłej, i zajął się szczerze wychowaniem małego Karolka. Im chłopczyk stawał się większym i starszym, tem bardziej się do niego przywiązywał.

Przedewszystkiem dowiedział się, kim byli jego rodzice, i pod tym względem także mógł być zupełnie zadowolonym. Byli to uczciwi, porządni ludzie, a że innych krewnych nikt nie znał, przeto nikt się o Karolka nie troszczył, i Jan mógł go śmiało uważać za własnego syna. Wychowanie chłopca wielką mu sprawiało radość, a mianowicie cieszył się z tego, że nie jest sam, i że ma teraz jakiś cel w życiu. Oddał Karolka na wieś w bliskości Paryża, do poczciwych i dzielnych wieśniaków, mieszkających tuż pod lasem i trudniących się pszczelnictwem. Dom ich nazwano ogólnie „ulem“. I w tym ulu żył chłopczyna, jak w raju, a nowa jego rodzina kochała go tak samo nieomal, jak własną córeczkę, będącą w równym z nim wieku. Wszystkie wolne dni przepędzał Jan w ulu i cieszył się swoim przybranym synem.

Wychowanie chłopca wywarło zbawienny wpływ na niego. Ściśle wypełniał podjęte raz obowiązki i z prawdziwą gorliwością zajmował się dzieckiem. Historya tego adoptowania rozniosła się bardzo prędko po całym Paryżu i zyskała mu sławę i wziętość, a praktyka jego zwiększała się z każdym prawie dniem. Pomimo to uśmiech rzadkim był gościem na ustach Jana, a oczy patrzały zawsze tak smutnie jak dawniej.

Emilii postanowił już wcale nie widywać, ale przypadek zbliżył ich do siebie. Gdy raz dzieci architekta zachorowały, posłała stara pani Richarder po niego, a wezwaniu temu nie mógł odmówić. I był odtąd kilka razy w domu ubóstwianej kobiety, zawsze tylko jednak w charakterze lekarza. O dawnej przyjaźni nigdy mowy nie było. Ile razy opuszczał dom architekta, tyle razy zdawało mu się, że straci zmysły z bólu i rozpaczy; widok szczęścia tej, którą tak bardzo kochał, zakrwawiał na nowo rany jego serca. I raz, gdy ją zastał samą, nie mógł się powstrzymać od wyznania swojej długo tajonej miłości, i wybuchnął całą siłą gwałtownego swego uczucia. Potem błagał przestraszoną o przebaczenie i przyrzekł uroczyście, że scena taka nigdy się już nie powtórzy.

Przez długi czas dotrzymał słowa, ale namiętność zwyciężyła. Pisywał więc listy do Emilii, nie żądając wzajemności i twierdząc, że dosyć jest szczęśliwym, że mógł jej mówić o swej miłości. Emilia czytała listy niespokojna, zmieszana, i postanowiła raz przecież prosić go, by niepotrzebnie nie męczył siebie i jej.

Kochała ona męża z całego serca, a myśl, że ukrywa przed nim znajomość z Janem, dręczyła ją niezmiernie. Powiedziała zatem Janowi stanowczo, że odtąd już nie będzie przyjmować jego listów, i że nigdy innego nie pokocha, bo serce jej należy wyłącznie do męża.

Jan był posłusznym i przestał pisywać. Ale Emilia czuła, że namiętność jego otacza ją nieustannie, i chociaż nie widywała go teraz wcale, to była jednak pewna, że on widuje ją potajemnie, że śledzi każdy jej krok i że ciągle znajduje się w jej blizkości.

To też ostatni list jego przeraził ją straszliwie. Nie miała dosyć siły oparcia się jego prośbie i — pojechała!

. . . .

— Janie — rzekła łagodnie, — usiądź obok mnie. Musimy poważnie rozmawiać. Powiedziałam ci już, że twój list wczorajszy wielką mi sprawił przykrość. Wiesz, że kocham cię, jak brata, i jestem gotową na wszelkie ofiary, bylebyś był spokojnym i szczęśliwym.

— Bez ciebie nie ma dla mnie szczęścia!

— Ale powinieneś się przyzwyczaić do myśli, że jestem twoją siostrą, sam przecież widzisz, że inaczej być nie może. Więc po co męczysz siebie i mnie daremnie?

— Oh! Cierpię okropnie! — szepnął, załamując ręce.

— Czyż to moja wina? Przybyłam tu po to tylko, abyś mi przysiągł, że nie odbierzesz sobie życia, i że pozbędziesz się raz na zawsze takich zamiarów. Zważ na twoją przyszłość, na dziecko, któremu przyrzekłeś być ojcem! Masz święte obowiązki względem niego i cierpiącej ludzkości! I nie myślałbyś, jak okropnym ciężarem dla mego sumienia byłaby twoja śmierć! Ach, Janie, gdybyś rzeczywiście odebrał sobie życie, to powiedziałabym, że jesteś niegodnym mego siostrzanego przywiązania, i starałabym się zapomnieć o tobie!

— Przyrzeknę ci, co chcesz, ale pod jednym tylko warunkiem!

— Wolałabym, abyś mi warunków nie stawiał, ale....

— Nie chcę nic więcej, jak to, abyś raz po raz przyjeżdżała tutaj. Daruj mi kilka godzin twego życia! Chciałbym rozmawiać czasem z tobą i patrzeć na ciebie, bez obawy, że inni mnie śledzą i obserwują. Zapomniałbym o mojem nieszczęściu i odżyłbym na nowo! Przyrzeknij mi to, Emilio!

— Nie, Janie, to czego żądasz, jest niemożliwem!

— W oczach ludzi — tak! Ale bądź przekonaną, że nie zapomnę ani na chwilę o winnym ci szacunku!

— Nie, to być nie może! Nie myśl już o tem!

— W takim razie — zawołał rozdrażniony, a oczy jego zapłonęły złowrogim blaskiem — nie przyrzeknę tego, czego ty żądasz!

— Janie!

— Ach, nie masz litości nademną, więc i ja będę okrutnym. I nie zapomnisz o mnie nigdy, śmierć moja wiecznie będzie cię niepokoić! Jak ja cię kocham! Zabiłaś moją duszę, a za to nie chcesz mi nawet dać kilka chwil twego życia?

— Dla czego chcesz tego, jeżeli wiesz, że ja nigdy, pod żadnym warankiem na to się nie zgodzę?

— Emilio! Błagam cię!

— Ależ pomyśl tylko, coby się stało, gdyby mój mąż dowiedział się o wszystkiem? Jakże mogłabym się względem niego wytłómaczyć, usprawiedliwić? I tak już sobie gorzko wyrzucam moją dzisiajszą nieostrożność!

— Więc twój mąż kocha cię bardzo?

— Tak!

— I ty kochasz go także? — zapytał głucho.

Emilia widziała, że niebezpiecznie

byłoby rozdrażniać go teraz, milczała więc.

— Kochasz go? — powtórzył niecierpliwie.

— Tak! — szepnęła cicho.

Jan zadrżał.

— A ja nienawidzę twego męża! — krzyknął w uniesieniu — nienawidzę! Bo on zabrał mi moje szczęście!

Emilia wstała.

— Żegnam cię, Janie — rzekła smutnie. — Żałuję, że przybyłam tutaj, sprawiasz mi wielką przykrość, i....

— O, daruj! daruj! Ale zostań jeszcze chwilę! — błagał pokornie.

Młoda kobieta usiadła znowu, chociaż niechętnie, ale z Janem dziwna nagle zaszła zmiana. Uczuł szaloną, nieprzezwyciężoną chęć zabicia Emilii i wydarcia jej tym sposobem znienawidzonemu rywalowi. Martwa, nie będzie już należała do innego. - I zbierając resztę przytomności, odszedł do okna i zasłonił twarz ręką, nie chcąc patrzeć na nią i pragnąc przytłumić swoje straszne życzenie.

Emilia nie miała wyobrażenia o tem, co się działo w jego duszy. Nie wiedziała, że chwilami tracił panowanie nad sobą, że obłęd jakiś opanowywał go nagle. Jan był obłąkanym — nie zawsze, czasem tylko. Ale ona nie przeczuwała tego. Litowała się nad jego rozpaczą, wiedząc jednak, że nie zdoła go pocieszyć, postanowiła teraz bądź co bądź odejść ztąd.

— Muszę wracać — rzekła stanowczo, zwracając się ku niemu.

Jan wyciągnął ręce, jak gdyby ją chciał zatrzymać, ale zaraz potem cofnął się i krzyknął dziko:

— Idź, idź! Boję się samego siebie!

Emilia uśmiechnęła się, nie przeczuwając strasznej walki, jaka się w sercu jego toczyła.

— Bądź zdrów. Przyrzeknij mi, że będziesz rozsądnym!

— Idź — powtórzył. — Natychmiast! Uciekaj!

Twarz jego wykrzywiła się okropnie, oczy przybrały wyraz błędny, tak, że młoda kobieta przeraziła się niezmiernie. I przez chwilę pomyślała może o grożącem jej niebezpieczeństwie, i zadrżała z trwogi. Była tu sama z nim, w tym opuszczonym domu, oddana zupełnie na łaskę obłąkanego. I teraz rzekła sobie w duszy, że ostatnim jej ratunkiem jest spieszna ucieczka.

— Idę już — odpowiedziała pozornie spokojna. — Żegnam cię!

I zbliżyła się do drzwi. Ale Jan uprzedził ją. Jednym skokiem stanął na progu.

— Nie! — zawołał — nie! Musisz jeszcze zostać! Nie odejdziesz prędzej, dopóki mi nie przysięgniesz, że przybędziesz tu znowu wkrótce. Nie puszczę cię! Nie obawiaj się niczego! Dlaczego drżysz? Wiesz przecież, że cię kocham nad życie! Ale widzisz — życie — życie — ach.

Potarł czoło ręką, jak gdyby chciał sobie coś przypomnieć.

— Życie — bez ciebie, — mówił po chwili dalej urywanym głosem, — żadnej dla mnie nie ma wartości. Gdybym cię chociaż raz po raz widywał — oh, Emilio! Przybądź tu znów za kilka tygodni! Błagam cię o to, jak o największą łaskę! Przyrzeknij mi to!

— Nie, — odrzekła spokojnie ale stanowczo, — nie przyjadę już nigdy! Widok mój rozdrażnia cię niepotrzebnie, a ja tego nie chcę. Dla nas obojga lepiej, jeżeli się nie będziemy widywać.

— Więc wrócisz do domu, do męża, zimna i obojętna na moje cierpienia, — krzyknął groźnie. — I mówisz, że masz do mnie przywiązanie siostry! O nie! Pójdziesz, zapomnisz o mnie, a ja zostanę sam z moją rozpaczą. Nie chcę tego, nie chcę, słyszysz? Nie pozwolę ci wracać! Przysięgnij mi, że przyjedziesz tu, chociaż tylko raz jeszcze! Przysięgnij!

— Nigdy!

— Emilio! Strzeż się! Wymawiasz wyrok twej śmierci!

I gdy położyła rękę na klamce, odepchnął ją gwałtownie.

Emilia, oszalała z trwogi, usiłowała okazać odwagę, mając nadzieję, że zaimponuje tem obłąkanemu.

— Puść mnie, - rzekła rozkazująco, — nie przyrzeknę ci niczego!

— Więc wyrzekasz się mnie na zawsze?

— Tak!

To jedno słowo doprowadziło go do formalnej wściekłości, Emilia zaś stała bez ruchu, odrętwiała z przerażenia, nie mając odwagi spojrzenia na niego.

— Nieszczęśliwa! — krzyknął Jan. — Dręczysz mnie okrutnie, i to sprawia ci przyjemność. Ale ja zemszczę się! Nie ujrzysz już tego, którego tak bardzo kochasz. Umrzesz! Umrzemy oboje, najpierw ty, potem ja.

— Janie! Zlituj się!

— Nie! Nie mam dla ciebie litości. Kocham cię i dla tego muszę cię zabić!

Szybko, jak myśl, porwał rewolwer, wymierzył i......

W pokoju dał się słyszeć odgłos strzału, przytłumiony dywanami i portyerami.

Emilia stoi przez chwilę nieruchoma, potem wyciąga ręce, i pada na ziemię. Głowa opiera się o kanapę, dla tego wygląda tak, jak gdyby siedziała na podłodze i spała.

Jan patrzy na nią bezmyślnemi oczami i uśmiecha się dziko.

— Teraz na mnie kolej, — szepce. Podnosi rewolwer po raz drugi i strzela. Broń wysuwa się z drżącej ręki, a on sam leży na ziemi, zbroczony krwią. Upadając, uderza głową o róg marmurowego stolika, i zadaje sobie straszną ranę na czole.

Cienie wieczorne okrywają przerażający ten dramat.

O tym właśnie czasie trzaskał Jakób naprożno z bicza przed domem, będąc zaś pewnym, że owa piękna pani poszła już na dworzec, nawrócił konia i odjechał do Senlis.

Nic teraz nie przerywało głębokiej, śmiertelnej ciszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasze illustracye.

Kazanie Skargi.

(Obraz Jana Matejki).

Z oschłej, prozaicznej treści obrazowej, jaką daje w ogólności kazanie w kościele, umiał wielki nasz malarz historyczny, Jan Matejko, wyprowadzić dzieło sztuki pierwszorzędne, pomysł dziwnie wdzięcznego nastroju. Obraz też ten jego chwyta za serce każdego widza swą dramatycznością, nęci ku sobie pięknością układu, interesuje niezrównaną prawdą typów postaci, występujących w swym szlachetnym świątecznym ustroju.

Jakkolwiek namalował obraz ten Matejko jeszcze w r. 1864, jako młodzian dwudziestoczteroletni, posiada już zalety wzrastające w następnych wielkich jego płótnach do niezrównanej potęgi. Przyniosą mu one wdzięczność rodaków, uznania na wystawach światowych sztuki, honory i nagrody, o jakich polski artysta nigdy marzyć nawet nie mógł. Spotkały go one wszystkie od swoich i obcych, odznaczyli go papież i monarcha austryacki z osobna.

Obraz „Kazanie Skargi“ stworzył Matejko pod grozą proroczego ducha wielkiego mówcy w kazaniach jego sejmowych.

Dziwnie dobrze nadawała się mistrzowi do tego obrazu epoka Zygmunta III, występująca butą możnowładców, ich lekceważeniem praw Bożych i ludzkich, których grzechy karci kaznodzieja, przewidujący upadek kraju. W obrazie Matejki dwa majestaty: wnętrze katedralnego kościoła i dworu królewskiego z dygnitarzami duchownymi, składają się na ten pozorny spokój, jaki w pomyśle przeważa, a z którego występuje pośrodkiem grupa z trzech osób złożona, poruszona w sumieniu słowami złotoustego mówcy. Składają ją trzej najwięksi rokoszanie: Mikołaj Zebrzydowski w złotogłowej zwierzchniej szacie, Stanisław Stadnicki zwany „Dyabłem“ i Janusz Radziwiłł w gronostajowej delji; dwaj ostatni przywódzcy hereziarchów. Do ich grona przybywa jako postać równie ujemna, widziana w popiersiu, Jerzy Mniszek, siedzący w stallach z głową opartą na ręce, znany z ambitnych wypraw za granice kraju. W pobliżu ze schyloną głową spotykamy Jana Piotra Sapiehę, znanego wojownika. Po przed nimi śpiący otyły ziemianin poseł, zaznacza obojętność sfer szlacheckich na sprawy publiczne. Po lewej stronie obrazu z całą powagą królewskiego majestatu w stroju czarnym hiszpańskim siedzi na krześle król Zygmunt III z domu Wazów. Po za jego krzesłem stanął pobożny marszałek dworu królewskiego, znany Mikołaj Wolski. Trzyma on kapelusz w ręce i ma obok siebie stojące pacholę królewicza Władysława. Wyżej ponad nimi stoi w stallach kościelnych kanclerz i hetman Jan Zamojski, z natężoną uwagą słuchający kazania Skargi. Na pierwszym planie, obok króla, klęczy zamodlony arcybiskup gnieźnieński, Stanisław Karnkowski, obok Hipacego Pocieja, metropolity kijowskiego, ukrytego w cieniu. W górnym rzędzie siedzeń wspomnianych stall, widzimy obok Wolskiego Agnieszkę Firlejową, wojewodzinę, rzewnie modlącą się królowę wdowę, Annę Jagiellonkę,

z różańcem w ręku i dziewicę młodą, księżniczkę Ostrogską Katarzynę.

Taka jest strona lewa obrazu. Po stronie prawej pomieścił artysta klęczącego na osobnym podnóżku, bawiącego w Polsce o te czasy kardynała Gaetaniego, obok niego dostrzedz można głowy posłów austryackiego oraz hiszpańskiego. Najbliższym krawędzi obrazu, z ręką u podbródka, jest nuncyusz papiezki, Malespina. Ponad całą tą grupą prawej strony obrazu, góruje postać księdza Skargi w czarnej zakonnej sukni. Umieścił go malarz na boku obrazu, ale energicznym ruchem rąk nadał mu charakter postaci głównej, około której skupia się cała kompozycya. Tłumy zapełniają głębię obrazu na tle tej kaplicy św. Stanisława, która stanie w następnej już epoce. Mistrz nie chciał wprowadzać zmian we wnętrzu katedry, którą ukochał od młodości i jej chwale poświęcił dzieło swoje pierwsze. *W. Łuszczkiewicz.*

Do Czytelników,

którzy sobie „Pracę“ zapisali na poczcie.

Za wszelką niepunktualność w dostarczaniu „Pracy“ ponosi winę jedynie poczta, która odpowiedzialną jest wobec tych wszystkich Czytelników, którzy sobie „Pracę“ na poczcie zapisali, za regularne dostarczanie naszego tygodnika. To też w razie jakichkolwiek reklamacyi lub zażaleń winni Szanowni Czytelnicy zwrócić się ze skargą wprost do miejscowego zarządu poczty, t. j. do tej poczty, na której sobie zapisali „Pracę“, a nie do nas.

Wiadomości.

Wieś rycerską Pacanowice, 1400 mórg znakomitej ziemi, tuż pod Pleszewem, nabył za pośrednictwem firmy *Drwęski i Langner — Centralna Agentury Dóbr* — w Poznaniu od p. Markiewicza p. Władysław Szczepkowski z Sławina pod Ołobokiem.

Pan Markiewicz, który majątek ten dopiero przed paru tygodniami również za pośrednictwem firmy *Drwęski i Langner* nabył, otrzymał od p. Szczepkowskiego znaczne odstępne. *„Szczęść Boże“ nabywcy!*

Wieś rycerską Kopaszyce pod Środą około 1000 mórg, dotychczasową własność pana Pohlenka nabył za pośrednictwem firmy *Drwęski i Langner — Centralnej Agentury Dóbr* — w Poznaniu p. E. Rauhut, dotychczasowy właściciel Żernik pod Wrześnią. Żerniki zaś nabył od p. Rauhuta p. Alkiewicz z Poznania.

Prośba. Potrzebne nam są do skompletowania kwartalników nr. 14-y, 15-y i 25-y „Pracy“ z roku bieżącego, upraszamy zatem Szanownych Czytelników o łaskawe nadesłanie nam tych numerów, za co im się w inny sposób wywdzięczymy.

Powieść p. t. „Żona doktora“ **już zupełnie wyczerpana i dlatego nadesłać jej nie możemy upominającym się o nią nowym abonentom. Kto z Czytelników życzy sobie mieć kwartalnik „Pracy“ od Nowego Roku do 1-go kwietnia r. b. już oprawny, niech nam nadeśle 2 mk., a otrzyma go z przesyłką franco.**

Ze Sremskiego. Do publicznej wiadomości się podaje, iż gospodarstwo, które na Zakrzewskich Olendrach Polak Koch od *Niemca* wykupił, wykupił na to, aby parę dni później tak cenne gospodarstwo bez zarobku żydowi odprzedać, chociaż trafiali się inni, dając mu odstępne.

Czytelnik „Pracy“.

Czy to prawda? — Przyp. Red.

Zwracamy uwagę Szanownym Panom kupcom — grosistom, handlującym papierem na inseraty firmy: „L. Gronau & Co. w Berlinie“, jako na pierwszorzędne, hurtowne i rzetelne źródło zakupna ksiąg kupieckich, papieru i wszelkich materyałów piśmiennych i artykułów biurowych.

Równocześnie nadmieniamy, że wszelkie zamówienia większe i mniejsze w tej branży uskuteczniają także po cenach rzetelnych i tanich handle papieru i materyałów piśmiennych pp. A. Rosego w Bazarze i W. Kostrzewskiego, firma „Atlas“, przy Starym Rynku nr. 48 w Poznaniu, na co zwracamy baczną uwagę Szanownym naszym Czytelnikom z blizka i z daleka.

Z pod Koronowa, 28 lipca. Artykuł w nr. 31-ym „Pracy“ pod rubryką „Z ojczystych stron“ dotyczący Koronowa, a więc okolicy, w której mieszkam, przeczytałem z zajęciem, muszę jednak poczynić sprostowanie niektórych nazwisk osób i miejscowości w nim zachodzących. I tak: Ostatni opat klasztoru w Koronowie nazywał się Chrząstowski a nie Chratowski, jak to się po kilka razy w artykule powtarza. Tak samo kilka razy wspomniana wieś i pierwotna siedziba klasztoru Cystersów, zanim przenieśli się do Koronowa, zowie się nie Byszwo, lecz Byszewo, a raczej Byszewa, bo tak ją tutaj lud polski nazywa. W związku z Byszewą wspomniana wieś z kościołem parafialnym nazywa się Łąck, a nie Łońsk. Niemcy, nie mając w swej pisowni „ą“, piszą Lonsk, z czego poszło, że i w polskim języku zaczęto pisać Łąsk, a nie Łąck.

Czytelnik „Pracy“.

Dysseldorf. Towarzystwo polskie „Polonia“ w Dysseldorfie obchodzi d. 13 sierpnia r. b. o godz. $4^1/_2$ po południu na sali pana Pützа „Zum Kurfürsten“ (Flingerstr. nr. 36) swoją pierwszą rocznicę, urozmaiconą śpiewami, deklamacyami i odegraniem komedyjki p. t. „Słowiczek“. Na zakończenie przedstawiony będzie żywy obraz „Ostatnia taczka“. Nabożeństwo polskie odbędzie się o godz. $2^2/_4$ w klasztorze OO. Franciszkanów (Oststr.).

ZARZĄD:

Ignacy Minicki, prezes. *Adolf Kiebernik,* sekretarz.

Zmarli.

S. p. Helena z Donimirskich Wodkiewiczowa w Poznaniu, przeżywszy lat 38.

S. p. Andrzej Dąbrowski w Poznaniu.

S. p. Michalina z Cichewiczów Kurzawska w Inowrocławiu, przeżywszy lat 64.

S. p. Seweryn Adamski w Poznaniu, przeżywszy lat 37.

S. p. Franciszka Łanowska w Kromolicach pod Kórnikiem, przeżywszy 78 lat.



Odpowiedzi od Redakcyi.

A. E. 1) p. Koszewski, Poznań, św. Marcin.

2) Smarować tłuszczem, poprzednio otarłszy z kurzu. Tłuszcz nie powinien zawierać żadnych soli lub kwasów.

Jmci Ks. Cyr. Firma ta nam nie jest znana. Ogłasza się firma p. Szpetkowskiego w Poznaniu, ul. Berlińska.

X. Y. Listów bez podpisów nie uwzględniamy.

Przyrodnikowi w Dreźnie. Szlachecka 5, barońska 7, hrabiowska 9.

P. Bielawski. Serdeczne dzięki za nade-

słane wycinki. Odnośny artykuł w niniejszym numerze.

Pani Marya Stanisława L. 99 zechce zgłosić się po list, który nadszedł na nasze ręce z Elberfeldu, a z którym nie wiemy co zrobić.

P. Ig. Walkowski Blumenau, Estado S-ta Catharina, Brazil. Zapowiedziana w liście prenumerata nas nie doszła. Za życzliwość okazaną — serdeczne dzięki.

Panu S. G. w Poznaniu. Zakład zabezpieczeń na starość i niemoc może Pana już teraz — chcąc Pana z choroby wyprowadzić — do sanatoryum posłać. — Do odbierania renty inwalidów potrzeba więcej jak 2½ karty marek.

Pan Henryk Ciemięga. W księgarni Leitgebra w Poznaniu.

Pan C. w Chełmnie. Kursów buchalteryi dla pań udziela p. Krzymiński, buchalter Westy w Poznaniu. Co do pomocy naukowej, to radzimy udać się w tej sprawie do Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt na Prusy Zachodnie.

Szan. Tow. Przemysł. w Lipsku. Serdecznie dziękujemy. Będzie w następnym numerze.

Imci Ks. Motylew. Serdecznie dziękujemy za zwrócenie nam uwagi. — Sprostowanie zamieszczone.

P. Zmijewski. Skorzystamy. Dzięki za życzliwość.

P. Maj. w Zd. Podobne zapatrywania są w istocie niebywałym okazem spaczenia pojęć. Żadne też pismo polskie bez różnicy politycznego stanowiska nie odmówiło ogłoszenia odezwy komitetu sprowadzenia zwłok naszego wieszcza do kraju.

Panu D. Tabaczyńskiemu w Jeżycach. Zamówienie na angielskie buraki wyślij Pan z odwołaniem się na „Pracę" pod adresem: „Praktische Gartenbau-Gesellschaft in Frauendorf, Post Vilshofen, Nieder-Bayern."

Pani W. Golska w Mazankach. Powieść p. t. „Dwie siostry" już zupełnie wyczerpana od półtora roku.

Pani W. Wiznerowicz w Inowrocławiu. Naturalnie. Wyczerpujący artykulik p. t. „Kurs dla akuszerek w polskim języku" zamieściliśmy w nr. 26-ym na stronie 654-ej z roku bieżącego i tam dotąd Panią odsyłamy po informacye. „Praca" za dwa miesiące (sierpień i wrzesień) kosztuje pod opaską 1,10 mk.

Zagadka premiowa z historyi polskiej.*)

W którym dniu, miesiącu i roku i z kim zawarł Dąbrowski konwencyę, mocą której wojsko polskie miało nosić nazwę „Legionów polskich, posiłkujących rzeczpospolitą cyzalpińską" i pobierać żołd i utrzymanie całe na równi z wojskami cyzalpińskiemi?

Rozwiązanie zagadki premiowej z historyi polskiej z nr. 31-go „Pracy": Dnia 19 grudnia 1796 r. — po pożegnalnej audyencyi u cara wyjechał Kościuszko z Petersburga do Sztockholmu, aby ztamtąd udać się do Ameryki. Towarzyszył mu w podróży Niemcewicz i młody oficer polski Libiszewski.

Dobre rozwiązanie nadesłali do wtorku rana dnia 1-go sierpnia:

Z Poznania:

Pp. Feliks Rakowski i Zdzisław Fischbach.

Z prowincyi:

Pp. S. Skąpska z Kościana, Jan Biegański i St. Miedziński z Wolsztyna, A. Przybylski z Trzemeszna, Paulina Adametz z Nakła, Br. Kluczyński z Margonina, M. Janiszewski z Gogolewa, Stepczyński z Wielkich Lasek, Julian Janik z Bonikowa i Fr. Nawrocka z Niem. Popowa.

Z Prus Zachodnich:

Pp. W. Grajkowski z Gdańska, Konstancya Grzenia ze Swiecia i Piotrowski, gospodarz, ze Skarlina.

Z obczyzny:

Pp. Antonina Żelewska z Berlina i Mikołaj Koralewski z Krefeldu.

Nagrodę otrzymał przez wylosowanie p. Piotrowski, gospodarz ze Skarlina w Prusach Zachodnich.

*) Przeznaczamy za dobre rozwiązanie jednę nagrodę, t. j. książkę wartościową. Los rozstrzygnie komu nagroda przyznaną będzie. — Rozwiązania przyjmujemy tylko do wtorku rana, dnia 8 sierpnia. — Dla oszczędzenia portoryum prosimy nadsyłać rozwiązania na kartach pocztowych.

Sprzedaże.

Poniżej wymienione

Majątki

położone w Księstwie są korzystnie do nabycia i to:

No. 219 **Wioska** na Kujawach, 380 mg. **ziemi I kl.** pyszne bud., wygodny dwór, rzadko korzyst. poł., przy zaliczce 20 tys. mk. za 115 tys. mk.

No. 219 **Folwark** 300 mg. pszennej ziemi, w wysok. kult. 50 mg. łąk, bardzo dobre bud., rzadko silny inwent., dobre poł., znakom. sprzęt, przy zaliczce 20 tys. mk. za 75 tys. mk.

No. 218 **Śliczna wioska** (wielkopańska) **położona uroczo, tuż przy mieście, z gimnazyum, wyższą szkołą żeńską, znacznem garnizonem i t. d., z pałacykiem o 10 pok., pięknie odbudowanym, w pośród prześlicznego cienistego parku,** 350 mg. dobrej ziemi włącznie 47 mg. łąk, znak. bud., ziemia w wysok. kul., bardzo silny inwent.. przy zal. 40 tys. mk. za 120 tys. mk. Inwentarz rasowy i nadzwyczaj silny. **Siedziba wielkopańska. Idealne położenie.**

No. 217 **Folwark** (Restgut) 500 mg. włącznie 50 mg. łąk, 10 mg. torfu, znak. renom. gospod., silny inwent., dobre bud., ład. dwór, **blizko kolei i cukrowni**, przy zal. 40 tys. mk. za 136 tys. mk. **z pyszną ziemią kujawską.**

No. 212 **Folwark** (Restgut) 220 mg., w tem 18 mg. łąk, bud. bardzo dobre, gospod. wzorowe, ziemia urodz., położ. dobre, przy zal. 10 tys. mk. za 50 tys. mk.

212 **Samodz. wioskę** 344 mg., **ziem. bur. w wys. kult., od lat 50 w jednym ręku,** bardzo silny inwentarz, znak. bud., ładny domek, **blizko miasta gimnaz.,** bajeczne urodzaje, tylko landszafta obdłuż., przy zal. 30 tys. mk. za 82 tys. mk.

No. 140 **Samodzielna wioska** 310 mg., **przeważnie pszenna ziemia — idealne położenie — tuż przy mieście gimnazyalnem, z silną zal. wo.. i t. d.,** znak. bud., obszerny dwór, bardzo silny inwentarz ras.. **blizko cukrowni i z szosą w miejscu,** z zasobnem żniwem i t. d., przy zaliczce 30 tys. mk. za 85 tys. mk.

196 **Wieś** w Ostrzeszowskiem 900 mg. wł. 50 mg. łąk, 200 mg. lasu, ziemia przeważnie lżejsza i żytnia, z obszernym dworem, dobre budynki, piękny inwent. etc., przy zaliczce 20 tys. mk. za 95 tys. mk.

No. 233 **folwarczek 258 mg.** dobrej żytniej ziemi z laskiem i łąkami, w okolicy Rogoźna, z dobremi budynkami, dostatecznym domem mieszkalnym, stosunkowo silnym inwentarzem, gospodarstwo wzorowe i w kulturze, ***przy zaliczce 15,000 mu.*** za 60 tys. mk. Obciążenie tylko landszaftową.

No. 233 **folwark miejski, 505 mg.** incl. 385 mg. pod pługiem, 60 mg. łąk i 57 mg. zagajeń, w Czarnkowskiem ziemia przeważnie pszenna, budynki dobre, ***dwór pański o 14 pokojach;*** inwentarz 6 koni, 21 krów dojnych i t. d., ***Grundsteuereinertrag ca. 2,50 mk. z morgi,*** hipoteka uregulowana, ***przy zaliczce 20 tys. mk.*** za sto tys. mk.

No. 232 **folwark 340 mg.,** w okolicy Inowrocławskiej, ***wszystko pszenna ziemia w wysokiej kulturze.*** w około podwórza położone. 6 koni, 8 wołów, 20 krów, 20 młodocianego bydła, 150 owiec i t. d. ***Budynki znakomite,*** dobry dom mieszkalny, gospodarstwo wzorowe i zasobne, obciążone tylko landszaftą, **od dworca tylko $1\frac{1}{2}$ klmtr., a od gimnazyum, wyższej szkoły żeńskiej i t. d. tylko 6 klmtr.,** ***przy zaliczce 20 tys. mk.*** za 95 tys. mk.

No. 233 **folwarczek 300 mg.** incl. 27 mg. łąk i 15 mg. lasu, w Gnieźnieńskiem, ***tuż przy samem mieście gimnazyalnem, nadzwyczaj korzystnie położone,*** ziemia żytnia, lecz w kulturze, budynki wspaniałe, wszystko masiw i prawie nowe, ***pański dom mieszkalny o 9 obszernych pokojach, w obszernym, cienistym parku, w uroczem ustroniu,*** inwentarz żywy i martwy nadkompletny, ***z cegielnią polową,*** która przynosi rocznie około 2 tys. mk., hipoteka: tylko landszafta, ***przy zaliczce 21 tys. mk.*** za ostatecznie 65 tys. m.

No. 232 **folwark (gburstwo) 265 mg.** incl. 18 mg. łąk, 32 mg. jeziora, w okolicy Bydgoskiej, ***ziemia bardzo dobra,*** budynki w porządku, inwentarz: 5 koni, 20 sztuk bydła rogatego, ***z szosą w miejscu,*** z dostatecznem domem mieszkalnym przy wielkim ogrodzie, hipoteka uregulowana, ***przy zaliczce 12 tys. mk.*** za 50 tysięcy mk.

No. 232 **folwarczek 200 mg.** incl. 20 mg. łąk, 26 mg. wody i nieco zagajeń, w okolicy Bydgoskiej, ziemia dobra, żytnia, częścią z gliniastem podglebiem, ***dwór obszerny pański o 8 pokojach, w ładnym, starym parku,*** inwentarz średni, wysiew: 90 mg. żyta, 20 mg. chmielu, 170 mg. kartofli i t. d., z stałym dochodem z trzciny, rybołóstwa i gliny 700 mk. rocznie, ***przy zaliczce 15,000 mk.*** za 40 tys. mk.

No. 230 **folwark 360 mg.** incl. 25 mg. łąk z torfem, w okolicy Żnińskiej, ziemia bardzo dobra, budynki wystarczające i w porządku, prawie nowe, ***tak samo dom mieszkalny masiw, prawie nowy, na sklepach, o 5 pokojach i kuchni, wśród ładnego ogrodu;*** wysiew: 50 mg. pszenicy, 80 mg. żyta, 20 mg. jęczmienia, 40 mórg koniczyny, 30 mg. grochu, 30 mg. owsa, 40 mg. perek i 10 mg. mieszaniny, inwentarz: 6 koni, 6 krów, 9 jałowic i t. d., 6 klmtr. od dworca i 15 klmtr. od cukrowni, tylko z jedną hipoteką, ***przy zaliczce 20 tys. mk.*** za 90 tys. mk.

No. 230 **folwark 500 mg.** incl. 150 mg. lasu i 30 mg. łąk, w okolicy Żnińskiej, budynki przeważnie murowane i nowe, dom mieszkalny skromny, na sklepach, o 5 pokojach i kuchni, przy ogrodzie, inwentarz: 6 koni, 7 krów, 16 sztuk młodocianego, ***z wielką parową cegielnią*** (Ringofen), z której znaczny dochód, ***przy zaliczce 20 tys. mk.*** za 80 tys. mk.

No. 230 **folwark 400 mg.,** w okolicy Czempinia, ziemia znakomita, ***pszenno-buraczana od skiby do skiby,*** wydrenowana, budynki murowane, nowe, dom mieszkalny niezły, gospodarstwo w wielkiej kulturze, ***przy zaliczce 25 tys. mk.*** za 110 tys. mk.

No. 229 **folwark samodzielny** ca. 550 mg., ***tuż przy Poznaniu,*** budynki nowe, murowane, ***dwór wielkopański o 9 pokojach z francuzkim dachem i balkonem, w prześlicznym, cienistym parku, z lipową aleją, gankami i t. d.,*** polowanie świetne, wysiew: 210 mg. żyta i t. d., podług płodozmianu, inwentarz: 10 koni, 1 wierzchowiec, 22 woły, 10 krów dojnych i t. d., taksa landszaftowa wynosi 65 tys., hipoteka uregulowana, ***przy zaliczce 40 tys. mk.*** za 88 tys. mk. Komunikacya bardzo dogodna, ***urocze położenie.***

No. 228 **folwark 500 mg.** incl. 35 mg. łąk — tuż przy Poznaniu — ziemia średnia lecz w kulturze, budynki bardzo dobre, ***ładny murowany dwór o 6 pokojach i kuchni w ładnym parku,*** wysiew: 5 mg. pszenicy, 300 mg. żyta, 10 jęczmienia, 5 grochu, 25 owsa, 60 kartofli i t. d. Inwentarz: 7 koni, 2 źrebaki, 14 krów dojnych, 17 jałowic, 10 owiec i t. d., hipoteki uregulowane, ***przy zaliczce 18 tys. mk.*** za 75 tys. mk.

No. 228 **folwark 235 mg.** (gburstwo) — wszystko pszenna ziemia I klasy — ***niedaleko Poznania,*** budynki dobre, murowane, w stajni i oborze zaprowadzone wodociągi, ***dom mieszkalny nowy, mnrowany, o 4 obszernych pokojach i kuchni,*** inwentarz: 10 koni, 24 krowy dojne, 6 młodocianego i t. d., ***tylko landszaftą obciążone, przy zaliczce 40 tys. mk.*** za 95 tys. mk.

No. 225 **folwark 400 mg.** — zaraz przy Poznaniu, ***2 klmtr. od dworca, ziemia pszenno-buraczana I kl. i to od skiby do skiby,*** budynki dostateczne, ***dom mieszkalny o 6 pokojach, z kuchnią i t. d., w ogrodzie,*** wysiew: 50 mg. pszenicy, 100 mg. żyta, 50 mg. koniczyny, 60 mg. owsa, 50 mg. kartofli; inwentarz: 10 koni, 15 krów, 12 młodocianego, 30 szt. trzody chlewnej, przy zaliczce 25 tys. mk. za ostatecznie 120 tysięcy mk.

No. 224 **folwark samodzielny 410 mg.** incl. 50 mg. łąk, w okolicy Gniezna, ziemia lżejsza, budynki dobre, ***dwór ładny i obszerny,*** inwentarz: 7 koni, 12 krów, 20 młodocianego i t. d., wszystko dobrze uprawione i obsiane, ***niedaleko miasta gimnazyalnego,*** przy zaliczce 10 tys. mk. za 45 tys. mk. ***Na majątku tem nie ma żadnego długu,*** pieniądze pozostawione będą na długie lata przy dogodnym procencie.

No. 234 **folwark 550 mg.** pszennej ziemi I klasy, ***tuż przy Poznaniu,*** gospodarstwo zasobne, z silnym inwentarzem, budynki masiw jak forteca, ***ładny, obszerny dom mieszkalny (pałacyk) w pięknym parku,*** hipoteka uregulowana, tuż przy dworcu, ***z zaliczką 60 tys. mk.*** za 190 tys. mk.

No. 234 **folwark 300 mg.,** znakomita ziemia pszenna od skiby do skiby, ***tuż przy Poznaniu,*** bardzo ładnie odbudowany, ***z obszernym pańskim domem mieszkalnym o 8 pokojach,*** gospodarstwo wzorowe, w wysokiej kulturze, inwentarz żywy i martwy w znakomitym stanie i nadkompletny, ***z zaliczką 40 tys. mk.*** po 400 mk. za morgę.

Centralna Agentura Dóbr

(Drwęski & Langner)

Rycerska 38 W POZNANIU Rycerska 38.

Firma sądownie zapisana

założona 1876 r.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna zegarków i biżuteryi.

Cennik illustrowany darmo. *Interes wysyłkowy na wszystkie strony świata.* **Cennik illustrowany darmo**

Każdy zegarek jest starannie obciągnięty i na sekundę uregulowany, 5 letnia piśmienna gwarancya.

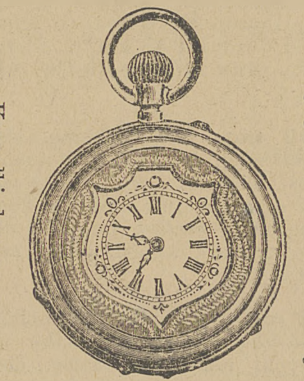
Na życzenie z Orłem i Pogonią.



Porto sami opłacamy.

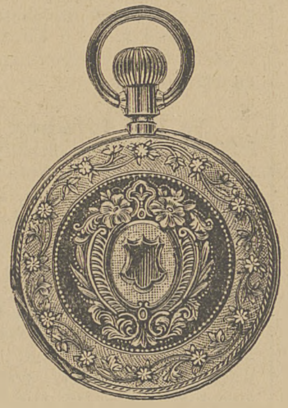
Kapsułki darmo.

Nr. 333. Srebrny ze złotym brzegiem na 10 kam. po 12, 14, 16, 18, 22, 25 30 mk.



Nr. 355. Srebrny z złot. brz. złot. skazówki i sek. na 6 kam. po 13, 15, na 10 kam. po 15, 16, 18, 20, 25, 30 mk.

Jak więcej razem znacznie taniej.



Nr. 3. Srebrny z złot. brz. i skazówk. na 6 kam. po 10, 12, 14 m., na 10 kam. po 12, 14, 16, 18, 20 mrk.

Naśladownictwo wzbronione.



Zegarki narodowe tylko podług własnego rysunku.

Nr. 106. Zegarek srebrny z złot. brzeg. na 10 kam. z M. Bozką po 18, 20, 22, 25, złoty 14 kar. 40, 45, 50 mr., bez herbu srebrne po 10, 12, 14, 16, 18 mr. złote po 15, 16, 18, 20, 22, 25 marek.

Kolczyki, broszki, pierścienie, bransoletki, łańcuszki, budziki w olbrzymim wyborze tanio.

Kto nie kupi sam sobie szkodzi.

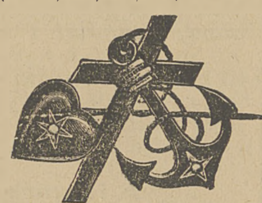
Co się niepodoba odbieramy chętnie z powrotem.



Nr. 31. Kreole złote po 10, 12, 15, 18, 20 do 30 mr., double 4, 5 mr., srebrne 4, 5, 6 mr.



Nr. 559. Kolczyki złote po 6, 8, 10 mr., mniejsze po 4, 5 mr.. Nr. 25 okrągłe bez wyrobu węża 6, 8 marek, format najnowszy 12 marek.



Nr. 351. Broszka sr. 2 m. zł. double 1, 1,50, 2, 2,50, 3, 3,75 m., złota 8 kar. po 8, 10 m., z złoc. spodem 3,50, 4, 5 m., listki srebrne 75 fen. 1, 1,50, 2 marki.



Złoty 8, 10, 12 marek. Damski 5, 6, 8 marek. Double 2, 2,50, 3 marki. Pierścienie w olbrzymim wyborze złote po 1, 2, 3 m. dla dzieci.

Obrączki ślubne

złote stęplowane

para po 12, 14, 16, 18, 20, 22, 25 do 80 marek. Miarę prosimy wziąść na wązki papier naokoło palca i przysłać w liście.

Prosimy zażądać cennik.

Budziki po 1,95, 2, 2,50, 3, 3,75, 4,25, 5, 6, 7 mr. Zegary z muzyką po 10, 12 mr. Zegarki niklowe po 6, 7, 8, 10, 12 mr. Zegarki metalowe bazarowe po 2,50, 3 mr. Łańcuszki niklowe po 30, 60, 80 fen., lepsze po 1, 2, 3 mr. Łańcuszki srebrne po 7, 8, 10, 15 marek. Łańcuszki złote damskie po 20, 25, 30 mr., męzkie ciężkie i grube po 75, 86, 98, 1,20, 1,50 mr. Regulatory w pięknych szafkach metr wysokie z biciem i biegiem 14 dni po 15, 17, 19, 21, 23, 28 mr. Krzyżyki, korale różnego rodzaju, harmoniki, cytry i wszelkie inne instrumenta muzyczne. Różne inne nowości które można w cenniku zobaczyć szczególnie dla narzeczonych itd. 158

M. Szczepaniak i Spł. w Krotoszynie w Rynku, (Krotoschin Bz. Posen.)

Największy skład polski i warsztat reparacyjny.

Handel kolonialny etc.

z rocznym obrotem ca. 20,000 mk.

jest równocześnie z posiadłością natychmiast do sprzedania.

Do przejęcia potrzeba około 7—9 tysięcy marek. Zgłoszenia do Eksp. „Pracy“ pod **Nr. 789.**

Szanownej Publiczności miasta Ostrzeszowa i okolicy podaję niniejszem do wiadomości, że z dniem 1-go sierpnia r. b. założyłem

warsztat krawiecki.

Polecam się do wykonywania wszelkich prac w zakres krawiectwa wchodzących na każdą porę roku. Materye krajowe i zagraniczne z pierwszorzędnych fabryk mam zawsze na składzie.

Prosząc o łaskawe poparcie przyrzekam skorą i rzetelną usługę. 791

Z wysokim szacunkiem

Roman Jałoszyński,

mistrz krawiecki

w Ostrzeszowie

ulica Kolejowa w domu p. Neugebauera.

NOWOŚĆ!

„O uprawie roli i zasilaniu jej nawozami naturalnymi i sztucznymi przez ***W. Tomaszewskiego.*** II wyd. 8°. 410 stron, opr. 2 mk., z przesyłką 2,20 mk.

Skład główny w księgarni 793

A. Cybulskiego w Poznaniu.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Znajdą miejsca: **Nauczycielka egzaminowana,** biegła w konwersacyi francuzkiej i muzyce na 800—900 mk. rocznej pensyi. — **Nauczycielka** z świadectwem pierwszej klasy i praktyką mogącą chłopca 8-letniego przygotować do seksty pod Warszawę na 200 rubli rocznie. — **Bona freblowska** albo bez patentu, ale z praktyką, mówiąca **dobrze** po niemiecku na 120 rubli rocznie. 792

A. Koczorowska

nauczycielka, Strzelecka 3 b.

Syn uczciwych rodziców znajdzie miejsce jako

uczeń

w cukierni 790

p. Wodniakowskiego

Ostrzeszów (Schildberg).

Jeden z największych interesów cygar i papierosów w Poznaniu poszukuje z dniem 1 października r. b. ev. rychlej

biegłego

ekspedyenta

z branżą i książkowością obeznanego, obydwoma językami krajowymi władającego.

Kopie świadectw wraz z podaniem żądań uprasza się nadesłać do Eksped. „Pracy“ pod nr. **782.**

W ostatnich tygodniach zreorganizowaliśmy gruntownie 204

Spółkę Stolarską.

W naszych składach dokonaliśmy wszelkich ulepszeń, tak, że możemy najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić. Polecamy **meble pojedyńczo i całkowite wyprawy.**

Mamy znakomity wybór w meblach **wyściełanych;** podejmujemy się wszelkich prac **dekoracyjnych.** Najtańsze źródło zakupna, na co zwracamy uwagę magazynom mebli.

Poznań, Grobla nr. 4,

minutę od przystanku tramwajów elektrycznych.

Eksport mebli. Eksport mebli.

Nowość!

Jubileuszówkę

wyborną wódkę deserową odznaczoną na wystawie w Bordeaux złotym medalem, oraz wszelkie inne wyroby moje jako to znakomite

nalewki, wódki gdańskie, żołądkowe, Alpejską, także prawdziwe araki, rumy i francuzkie koniaki

polecam po nizkich cenach 766

A. Szmytkowski,

Pniewy (Pinne).

Destylacya i fabryka likierów.

Darmo

daje recepty do fabrykacyi sztucznych win!

30000 marek

trzeba zapłacić do 1-go Października r. b. za plac zakupiony do budowy kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15,000 katolików, pomiędzy nimi *4—5000 Polaków* proszą cię, kochany czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomógł przy zebraniu owej sumy. 141

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza. Prześlij zatem z miłości ku ***Matce i Królowej twej świętej*** choć mały datek na wybudowanie tej świątyni. Przyjmij już naprzód serdeczne „Bóg zapłać.“

Ks. JEDER,

zarządzca parafii Panny Maryi.

Berlin S. O., Wrangelstr. 84.

Nr. 31. Rok III.

Praca

Dodatek handlowo-przemysłowy i rolniczy.

Urzędowy organ informacyjny dla Towarzystw i Spółek.

Telefon Nr. 295. *Właściciel i Wydawca: Marcin Biedermann.* Adr. tel.: „Praca“ Posen.

Wszelkie korespondencye należy adresować: „Do Redakcyi „Pracy“ w Poznaniu, Rycerska ulica Nr. 38.

W sprawie wytworzenia najkorzystniejszych dróg zbytu
dla produktów gospodarstwa domowego na wsi.

II.

Spotęgowawszy i udoskonaliwszy produkcyę wspomnianych artykułów gospodarstwa domowego, nie będzie najmniejszej obawy o brak konsumentów, wobec szybko zwiększającej się ludności po wielkich miastach. Drogi zbytu same się nawet otworzą, a poszukujący takich artykułów niezawodnie sami się nastręczą. Początkowo jednakże, dopóki nie damy się poznać z tego rodzaju produkcyą, nie obejdzie się bez pewnych usiłowań, tem bardziej, jeśli chcemy uniknąć licznego wyzyskiwania przez pośrednictwo spekulantów.

Głównie zatem chodzi obecnie o uorganizowanie wysyłki przynajmniej tego, co już mamy, lub jeszcze w tym roku w jesieni i zimą mieć możemy, jak: jaja, wędliny, słoninę, sery, masło, suszone owoce i różnego rodzaju konserwy, a pierwszorzędne firmy na produkta spożywcze zagraniczne, bezwątpienia oświadczą wszelką gotowość przyjmowania takich wysyłek.

Ponieważ jednak wysyłanie artykułów takich do Londynu naprzykład czy gdziekolwiek indziej przez pojedyńcze gospodarstwa byłoby kłopotliwe i kosztowne, należy więc poradzić sobie w inny sposób, a mianowicie: ustanowienie w każdym chociaż powiecie jednego komisanta upoważnionego, którego zadaniem byłoby zgromadzić w jedno miejsce, przygotować i wyekspedyować posyłkę do stacyi kolei, a zarazem porozumiewać się z firmami handlowemi i utrzymywać między producentami rachunki. Komisanci tacy obok tego mogliby mieć powierzone sprowadzanie artykułów spożywczych produkcyi zagranicznej z pierwszej ręki na konsumcyę miejscową dla swej okolicy, co zapewniałoby dobroć i taniość różnorodnych artykułów spożywczych n. p. herbaty, kawy, dziś drogo i w lichym gatunku po małomiasteczkowych handlach nabywanych. Tego rodzaju komisanci w kraju, porozumiawszy się, powinni nadto ustanowić zbiorowo ze swej strony wyznaczanych agentów handlowych, choćby po jednym w kilku największych miastach, jak: w Londynie, Berlinie, Hamburgu i t. d., z którymi znosząc się, byliby w możności przesyłania produktów do tych miast, gdzie w danej chwili największe dałyby się osięgnąć ceny. Komisanci miejscowi jak i zagraniczni agenci pobieraliby jedynie pewien procent od sumy pozyskanej za sprzedane produkta.

Można też i na to liczyć, że zrobiwszy początek, z rozwojem produkcyi potworzą się po wielu miastach, głównie na tego rodzaju artykuły domy komisowe, płacące producentom odręcznie gotowizną za dostarczane produkta, wysyłając je dalej na własny rachunek. Podobne domy komisowe mają bowiem już dziś zapewnione warunki bytu, zajmując się skupywaniem po miasteczkach choćby tylko tych trzech produktów, jakiemi są: jaja, pierze i masło, dostarczane na targi przez włościan, wyzyskiwanych dziś przez drobnych handlarzy, głównie żydowskich. Artykuły te są bowiem przedmiotem obszernego handlu wywozowego i zawsze pożądane za granicą.

Mogłyby wreszcie zalecone tu domy komisowe wyręczać tyle pożądane składy gospodarstwa domowego, przyjmując również w komis produkta gospodarstwa domowego na potrzeby konsumcyi miejscowej i zamiejscowej, o ile kwalifikowałyby się pewne artykuły na wywóz dalszy.

Oto wszystko co najważniejsze w tym przedmiocie wypowiedzieć zamierzyliśmy, aby sprowadzić pewne nieodzowne porozumienie, dotyczące kierunków produkcyi i środków zbytu, poruczając przedsiębiorczości gospodyń wiejskich wprowadzenie tego w wykonanie.

Do porozumiewania się i wypowiadania wszelkich w tym przedmiocie przekonań, chętnie wreszcie otwieramy łamy naszego pisma.

Agronom.

Zawieranie małżeństw
do I-go stycznia r. 1900 i później.

Akt ślubu cywilnego jest wprawdzie stosunkowo bardzo prostą i łatwą czynnością a jednak często zdarzają się wielkie niedokładności. I tak używał jeden urzędnik stanu cywilnego zamiast dwóch świadków tylko jednego, inny zapominał przez długie lata dodać na końcu aktu, że narzeczeni są teraz prawnymi małżonkami, a jeszcze w innych wypadkach odprawiali czynność urzędnika stanu cywilnego ludzie, którzy do tego żadnego nie mieli prawa, ale którzy się za urzędników uważali. Każdy urzędnik stanu cywilnego posiada charakter, jako taki tylko w obrębie swego obwodu, chyba że go władza przełożona powołała na zastępcę do innego obwodu. Jeżeli jednak daje śluby cywilne bez tego upoważnienia i po za obrębem swego obwodu, to już przestaje być urzędnikiem. Ale zdarza się, że daje ślub urzędnik taki po za granicami swego obwodu, mianowicie jeżeli młodej parze grozi jakie niebezpieczeństwo, albo jeżeli on sam myśli, że nie potrzebuje na to pozwolenia władzy przełożonej.

Zdarza się też, że osoby, nie będące wcale urzędnikami stanu cywilnego, a uchodzące u publiczności za takie, albo uważające się za nie, dawały śluby w lokalu służbowym i zapisywały śluby w urzędowe rejestra. Jeżeli n. p. władza administracyjna wyznaczyła burmistrzowi osobnego zastępcę dla sprawowania czynności urzędu cywilnego, tak że pierwszy radny z urzędem cywilnym nic nie ma do czynienia, to zdarza się często, że nowy pierwszy radny bez wszystkiego zastępuje burmistrza w urzędzie cywilnym.

W pewnej gminie wyrtemberskiej obrano po śmierci osobnego urzędnika stanu cywilnego, innego, ale na potwierdzenie jego czekano, z powodu jakiejś omyłki władzy administracyjnej całe 6 lat. W tym czasie sprawował nowo obrany, a niepotwierdzony urzędnik, wszelkie czynności urzędu cywilnego. Z wszystkich tych przykładów, których liczba

jest nieskończenie wielką, widać, że niebezpieczeństwa młodego małżeństwa rozpoczynają się już, bez winy małżonków na urzędzie cywilnym. A niebezpieczeństwa te są wielkie, bo śluby w ten sposób zawarte, są prawnie zupełnie nieważne. Jeżeli się błąd wnet odkryje, to łatwo można zaradzić złemu powtórnem zawarciem ślubu cywilnego, ale przyjemnie to nie jest już dla tego samego, że dzieci w tym czasie urodzone, nie są prawnemi, tylko powtórnym ślubem dopiero ulegitymowanemi.

Ale cóż, jeżeli odkrycie takiego błędu sprawia jednej stronie wielką radość, jeżeli np. mąż pozbywa się chętnie żony i pozbawia dzieci ojcowskiego nazwiska i wszelkich do siebie praw? Albo jeżeli mąż umarł i powtórne zawarcie ślubu stało się niemożliwem? Prawowitymi spadkobiercami w tym razie nie są ani żona, ani dzieci, bo prawnie on nie ma żony. I wszystko to dla jednego błędu formalnego, popełnionego przez urzędnika! Niewinni zaś muszą cierpieć!

Nowe prawo cywilne usuwa wszystkie te trudności i przykrości, jakie w danym razie mogły narzeczonych spotkać. Od 1-go Stycznia r. 1900 może być małżeństwo prawnie zawartem bez świadków, i bez ostatecznego orzeczenia urzędnika stanu cywilnego, że od tej chwili są narzeczeni małżeństwem. Potrzebnem tylko będzie, aby narzeczeni osobiście stanęli przed urzędnikiem i równocześnie oświadczyli, że chcą zawrzeć małżeństwo. Urzędnikiem zaś stanu cywilnego jest, podług nowego prawa także ten, który urzędnikiem nie będąc, wykonuje jego czynności publicznie.

I chociażby popełniono jaki błąd formalny, to będzie możliwem unieważnienie tej omyłki po upływie pewnego czasu. Jeżeli urzędnik zapisał, jak powinien, akt ślubu w rejestr urzędowy, i jeżeli małżonkowie żyli z sobą lat 10, a w razie śmierci jednego z nich chociaż tylko 3 lata, to ślub pozostaje ważnym, i ani mąż, ani żona, ani żadna osoba trzecia nie może się powołać na to, że przy ślubie cywilnym popełnionym został jaki błąd formalny. *Prawnik.*

Prawo
przeciwko nieuczciwej konkurencyi w praktyce.

Zdradzenie tajemnic fabryki.

Czytelnikom naszym, zajmującym się sprawami przemysłu i t. d. podajemy w streszczeniu następujący wyrok sądu w Gera:

Zajęty w wydziale apretury Karol Brett w Gera jest oskarżonym o nakłonienie chemika Rudolfa — urzędnika w falbierni Hirscha — do udzielenia niedozwolonej wiadomości, czyli tajemnicy fabryki, a mianowicie o przepis zrobienia materyi nieprzemakalnej. — Brett otrzymał miejsce pomocnika tamtejszego dyrektora z pensyą 5000 mk. rocznie, posiedziciel zaś fabryki, Hirsch, oprowadził go po całej fabryce i przedstawił go wszystkim swoim urzędnikom. Podczas kiedy z początku miał Brett wstęp do wszystkich oddziałów, wyrażono mu później życzenie ograniczania się wyłącznie na jego oddziale. Zarzucają mu, że w rozmaitych wypadkach usiłował poznać tajemnice fabryki i wyzyskać je na własną korzyść. Brett natomiast twierdzi, że Rudolf prosił go o udzielenie mu wiadomości, jakiego sposobu używają w fabryce Schlebra w Greiz, aby uczynić materye nieprzemakalnemi, a w której Brett poprzednio był czynnym. Rudolf miał go potem zaprosić do swego oddziału i pokazać mu swój sposób przyrządzania materyi. I gdy się później rozstawali rzekł Brett żartem do Rudolfa, aby mu zrobił przyjemną niespodziankę i dał dokładny przepis swego przyrządzania materyi, chociażby sposób jego nie był jednym z najlepszych. Ale przepis ten był tajemnicą fabryki i Brett wcale znać go nie potrzebował. Rudolf tymczasem powiedział mu, że to jest przestarzały sposób przyrządzania materyi, że on sam wynalazł nowy, na który zażąda patentu i że Brett potem o wszystkiem się dowie.

Właściciel fabryki Hirsch wystawił Brettowi bardzo niekorzystne świadectwo i prosi sąd o wymierzenie mu sprawiedliwości. Fabrykanci poświęcają dużo czasu i pieniędzy na podniesienie fabrykacyi, a przypadki, w których pomocnicy szkodzą im niedyskrecyą, mnożą się niesłychanie. Prosi nadto o karę więzienia dla Bretta, ponieważ karę pieniężną poniósłby zapewne teraźniejszy jego pryncypał.

Podczas kiedy oskarżony był u Hirscha, przybył dawniejszy jego szef Schmidt z Reichenberga do Gery, aby wezwać Bretta do powrotu w dawniejsze miejsce.

Brett uniewinniał swoje wypowiedzenie miejsca Hirschowi tem, że stosunek jego z dyrektorem Dietzmanem bardzo był przykry, że nie miał stanowiska samodzielnego i że dawniejszy szef większą mu ofiarował pensyą.

Zastępca prokuratora wniósł o 300 marek kary albo 3 tygodnie więzienia, i sąd zgodził się na to. (§ 10 prawa przeciwko nieuczciwej konkurencyi). — Brett nie żądał przepisu żartem, tylko na seryo i jedynie przez wzgląd na to, że poprzednio karanym jeszcze nie był, skazał go sąd na tak nizką obecnie karę. *Prawnik.*

Dla czego podróżowanie koleją w Niemczech jest drogie?

Podróżowanie koleją w Niemczech zawsze jeszcze jest drogiem i niewygodnem, pomimo, że w kołach miarodawczych ciągle trwają narady nad zaprowadzeniem zmian. Związek turystów niemieckich, liczący przeszło 100,000 członków, zamierza podać petycyę do pruskiego sejmu. Turyści pragną bardzo zniżenia cen i kart zwrotnych na dłuższy przeciąg czasu. W południowych państwach niemieckich i nad Renem jest już pod tym względem zupełnie inaczej, mianowicie w Wyrtembergii i Badenii.

Wydają tam książeczki biletowe, upoważniające do 30 podróży w ciągu jednego roku pomiędzy dwiema pewnemi stacyami, i to o $33\frac{1}{3}\%$ niżej taksy normalnej. Teraz istnieją nawet bilety czasowe, upoważniające do dowolnego jeżdżania wszystkiemi liniami kolejowemi w Wyrtembergii przez dni 15. Bilety takie kosztują:

Mk. 45 za I klasę
„ 30 „ II „
„ 20 „ III „

Bilety te, na wzór belgijskich urządzone, są zaprowadzone w Wyrtembergii od 15 Grudnia 1893 r., mają ogromne powodzenie i pobudziły tak chęć podróżowania, że zarządy kolejowe 5-ciu szwajcarskich głównych linii kolejowych zaprowadziły takie same bilety w Szwajcaryi i to:

60 franków za I klasę
42 „ „ II „
30 „ „ III „

W Badenii istnieją bilety czyli książeczki kilometrowe, upoważniające do objeżdżania dowolnych przestrzeni w Badenii, 1000 kilometrów na rok. Książeczka ta jest wystawiona na jednę oznaczoną osobę, ale członkowie rodziny mogą jej także używać. Posiedzicielowi jej wolno jeździć wszystkiemi pociągami, do kuryerów zaś nie potrzebują nic dopłacać. Cena książeczki wynosi:

I klasa 60 marek
II „ 40 „
III „ 25 „

Dochody z kolei nigdzie nie były mniejszemi, jak dawniej. W r. 1895, kiedy książeczki te zaprowadzono, wydano ich 80,500, dochód wynosił 1,899,000 marek, rok później wydano ich za 2,433,223 marek, a w roku 1897 za 3,404,175 mk. Liczby te dowodzą, jak prędko się owe książeczki rozpowszechniły. Oby i u nas zaprowadzono ten system! *Kolejarz.*

Dla szewców i nie szewców.

Tekturowe podeszwy szkodliwe zdrowiu. Publiczność nasza kupuje chętnie po składach, bazarach i magazynach żydowskich gotowe obuwie tak zwane „wiedeńskie“, „karlsbadzkie“ i t. p. Niepodobna zaprzeczyć, że obuwie to tańsze od wyrobu na urząd, lecz z drugiej strony znaną jest rzeczą, iż taki produkt pomimo pięknego wyglądu jest bardzo lichy i podły, a nawet szkodliwy zdrowiu, co ztąd pochodzi, że w obuwiu podeszwy, bransole, zakładki, obcasy są zrobione z tektury powleczonej cienką warstwą skóry. A wiadomo, że tektura ma tę własność, że nasiąka wodą i zatrzymuje w sobie wilgoć, czem przez zetknięcie się z nogą wywołuje katary i inne chorobliwe przypadłości. Komu tedy zależy na zdrowiu, ten powinien chodzić w obuwiu zamówionem u porządnego majstra.

Obuwie dla kołowników. Główną rzeczą jest, ażeby obuwie takowe było mocne z materyału cienkiego, a przedewszystkiem lekkie, no w takim razie to będzie balowe obuwie. — A nam potrzebne i do większych wycieczek, gdy nie zawsze taki jeździec siedzi w siodle, przytrafia się bowiem, że do góry i z góry musi swego rumaka prowadzić, a sam piechotą iść lub gdy po deszczu ziemia rozmoknie. Otóż z tych przykładów musimy wnosić, że obuwie dla tych sportsmenów musi być zarazem mocne i wygodne. Tacy jeździcy mają rozmaite obuwie, ze skóry, sukna, dr.

Jägera welmowe i t. p., wprawdzie trudno z tej rozmaitości zawyrokować, które jest najlepsze. Z mego przekonania cielęcy szary bucik jest najlepszy, jest trwały, rozumie się w dobrym gatunku, chociaż wystawione na różne zmiany powietrza, trzymają się miękko i dobrze się czyszczą. Wierzch należy wybierać nie gruby, futrowanie do środka co najlepsze, w przyszwy zaś tyłeczki z cienkiej skóry, elastykę (gumę) też mocną. Do sztebnowania użyć mocnych nici, gdyż takie obuwie, będące w ciągłym ruchu, lubi się pruć. Podeszwy szerokie, obcas nizki, angielski fason, podeszwy gęste, cienkie. Też dobrze u prawej nogi na obuwiu nabić pod wielkim palcem ćwieczków z główkami, a to dla tego, że przy wsiadaniu na koło, naciska się prawą nogą na szpic i prędko w tem miejscu obuwie niszczy się. *B. S.*

Z praktyki kupieckiej.

Ile wydają wielkie bazary w Nowym-Yorku na inseraty?

Inseraty i reklamy w gazetach przybrały w ostatnich latach takie rozmiary, że każda firma, która chce mieć powodzenie, musi się starać o wykonanie na tem polu czegoś nadzwyczajnego i o ile możności oryginalnego. Umiejętność praktycznej reklamy staje się z dnia na dzień lepiej płatną i ludzie, którzy są dzielni w tym zawodzie, zajmują bardzo przyjemne stanowisko i pobierają wysokie pensye. Taki redaktor anonsów ma zupełnie samodzielne stanowisko, ale jest sam tylko odpowiedzialnym za treść ogłoszonych inseratów. Musi on mieć staranne wykształcenie, pewną literacką kwalifikacyę i umieć wyzyskać wszelkie nowe i oryginalne idee.

W Ameryce ocenia publiczność skład podług anonsów. Najuczciwszy kupiec może tam zbankrutować, jeżeli za mało inseruje — niezupełnie zaś pewna firma może tym sposobem najświetniejsze robić interesa. Wszyscy jednak redaktorzy anonsów zgadzają się co do tego, że anonsy muszą pod każdym względem odpowiadać rzeczywistości, i że muszą polegać na prawdzie. Wszelkie nadmierne pochwały szkodzą firmie.

Co do sum, jakie kupcy na ogłoszenia wydają, to są one istotnie ogromne. Wielkie bazary wydawają rocznie przeciętnie 180—200 tysięcy marek, a nawet i więcej, ale widać, że im się opłaca, bo inaczej zaprzestanoby tego.

Kupieckie sądy polubowne.

O założenie sądów polubownych w celu załatwiania sprzeczek kupieckich, upomina się energicznie „Towarzystwo kupieckie w Hamburgu.“ Gdy kwestyę tę poruszono po raz pierwszy w Zgorzelicach na walnem zebraniu „Towarzystwa kupców“ (w czerwcu r. 1893), zażądano wówczas już takich sądów kupieckich. Sąd Rzeszy przyjął wniosek ten, a wyznaczona na ten cel komisya zajmie się tą sprawą. Życzenia „Związku“ są następujące: 1. Przyłączenie sądów okręgowych, ponieważ te istnieją w całem państwie niemieckiem; 2. przyspieszone i wolne od kosztów załatwianie spraw, 3. aby jeden z pryncypałów i jeden z pomocników był dodanym sędziemu jako ławnicy. Sądom kupieckim polubownym mają być przedłożone wszystkie sprzeczki pomiędzy pryncypałami a pomocnikami i uczniami. — Na walnem zebraniu Tow. kupców w Hamburgu, liczącego 125,000 członków, potwierdzono wyżej wymienione życzenia.

Opłata za użytkowanie telefonów w Niemczech.

Komisya pocztowa parlamentu niemieckiego uchwaliła następującą taryfę opłat za korzystanie z telefonów. Za połączenie na odległość do 5 kilometrów, licząc od stacyi pośredniczącej, opłata ogólna wynosić ma, bez względu na ilość rozmów, w miejscowościach z liczbą

uczestników	m.
1— 50	80
51— 100	100
101— 200	120
201— 500	140
501— 1000	150
1001— 5000	160
5001—20,000	170
20,001—i więcej	180

Przy abonamencie na pojedyńcze rozmowy opłata zasadnicza wynosi w miejscowościach z liczbą uczestników

	m.
1— 1000	60
1001— 5000	75
5001—20,000	90
20,001- i więcej	100

prócz tego po 5 fen. za każdą rozmowę.

Minimum rozmów ustanowiła komisya na 400, t. j. 20 m.

„Grand vin“.

Na sądzie ziemiańskim w Berlinie zajmująca niedawno toczyła się sprawa o to, czy kupcy są upoważnieni do nalepiania dowolnych etykiet na rozmaite gatunki wina. Otóż policya zabrała jednemu z kupców butelkę wina czerwonego w cenie 65 fen., na butelce tej znajdowała się etykieta z szumnym napisem „Grand vin Pontet Canet Bordeaux“. Rzeczoznawcy oświadczyli, że wino to zawiera tylko 1,279 ekstraktu, podczas kiedy wino Bordeaux musi mieć co najmniej 1,50% eks. Kupiec kupił to wino od jednej z najstarszych firm berlińskich, i posiedzicielowi firmy wytoczono proces o sfałszowanie środków spożywczych i o przekroczenie ustaw, tyczących się wina. Oskarżony tłómaczył się tem, że owe tanie wino, będące bardzo taniem winem Bordeaux, a doprawione czerwonym Hardtem, jest wytłoczonem z winogron i zupełnie czystem. O fałszowaniu więc nie może być mowy, bo kupujący powinien wiedzieć, że wino po 65 fen. butelka, nie może być prawdziwem i dobrem Bordeaux. W handlu winem jest zwyczaj sprzedawania takich win doprawionych za wina Bordeaux, co się zaś tyczy etykiet, to we wszystkich cennikach wyraźnie zaznaczono, że nazwy nie mają oznaczać źródła pochodzenia wina, tylko mniej więcej gatunek jego. Sąd ławniczy uznał słuszność tego twierdzenia i uwolnił oskarżonego, ale prokurator, który wniósł nawet karę więzienia, założył apelacyę. Po drugiem sprawozdaniu rzeczoznawców, podług którego zawartość ekstraktu w winie była mniejszą, niż prawo przepisuje, zażądał prokurator już tylko 100 marek kary, przyznając, że wino, które sprowadzanem było z Bordeaux, już tam na miejscu mogło być rozcieńczone wodą, że więc oskarżony dopuścił się tylko niedbałości. Ale izba karna odrzuciła wniosek prokuratora, ponieważ podług prawa wolno doprawiać wino z winem, i dodatku wody nie można było skonstatować. I chociaż mylnem jest zdanie kupców wina, że na butelkach wolno jest przylepiać dowolne etykiety, to jednak w tym razie nie ma mowy o oszukaństwie, bo pod nazwą „Pontet Canet“ nie szuka nikt wina o jakimś wyraźnym, ściśle oznaczonym charakterze. *Mercator.*

Poradnik prawny.

— Słowa „przyszłość“ w połączeniu z oznaczeniem towaru, potrzebnego do codziennego użytku ludzi, wolno używać, ale nie wolno żądać na to znaku ochronnego od biura patentowego. Naprzykład: piwo przyszłości — chleb przyszłości itp.

Biuro patentowe R. Lüdersa w Zgorzelicach odrzuciło wnioski żądających dla tego oznaczenia znaku ochronnego, a sąd potwierdził jego orzeczenie. Słowo „przyszłość“ znaczyłoby, że przyszłość należałaby do tego lub owego towaru, który musiałby odpowiadać wszelkim wymaganiom przyszłości, t. j. że temu, kto ten towar wyrabia udało się nadać mu przymioty, zapewniające mu wielkie powodzenie i wielką wartość. Nie można przeto udzielić znaku ochronnego n. p. „piwu przyszłości“, bo słowo to zawiera określenie właściwości.

— Każdy kupiec musi sam układać listy. Dotychczas sądzili wszyscy kupcy, że listy mogą powierzyć uczniowi lub pomocnikowi, ale sąd rzeszy jest innego zdania.

Kupiec M. został procesem zmuszony do zapłacenia dość znacznej sumy, ponieważ nie mógł udowodnić, że dług ten został zniesionym innem wynagrodzeniem, co przeciwnik listownie uznał. — Później okazało się, że listy, których nie mógł przedłożyć, były w fałszywe schowane miejsce przez jednego z pomocników. Kupiec rozpoczął proces restytucyjny i zażądał odrzucenia skargi, bo list był zarzuconym nie z jego winy. Każdy człowiek uniewinniłby kupca M. Ale nie sąd rzeszy. Odrzucono tam skargę restytucyjną, ponieważ przypisano winę kupcowi, utrzymującemu swoją korespondencyę w takim nieporządku, że nie mógł od razu żądanego listu przedłożyć. Każdy pryncypał jest odpowiedzialnym za własną korespondencyę kupiecką. *M.*

Sport wędkowy.

W numerze 24-ym „Pracy“ mówiłem o wędce zwykłej a teraz przystąpimy do tak zwanych „wędek nocnych“. Łowienie ryb w ten sposób odbywa się zwykle na noc; należy wybierać miejsca cicho płynące lub stojące głębokie i rozumie się rybne. Bierze się szpagat długi, dosyć mocny; na jednym końcu umocowuje się kamień, lub kawałek że-

łaza, w poprzek szpagatu umocowuje się znów cieńsze szpagaty na 1 metr długie, 8—15 takich, zależy od długości sznura, przywiązuje haczyki, nakłada ziemne glisty dość wielkie, gdyż to już na większą rybę.

Tak urządzoną wędkę rzuca się w poprzek wody do przeciwległego brzegu, waga pada na dno wody, natenczas małe wędki leżą w równej pozycyi. Teraz uwiązuje się drugi koniec sznura do kołka lub drzewa i pozostawia przez noc. Dobrze też urządzić kilka takich wędek, gdy są dobre miejsca i takowe porostawiać 15—20 mtr. jednę od drugiej. Należy też uważać, ażeby kto nie podpatrzył i nie skradł, gdyż jest na to najwięcej ciekawskich. Rano wyciąga się wędki z wody, wysusza i na wieczór znów się wrzuca.

Gdy jest kilku lubowników, a ryb dosyć, dobrze też iść na noc a zwłaszcza, gdy ciepłe i przyjemne noce i łowić do spółki, natenczas należy co 2—3 godzin do wędek popatrzeć, gdyż ryby, wychodząc na żer nocą, łapią się i w ten sposób można mieć obfitszy połów. Na takie wędki łowią się klony, okonie, mareny i liny. *Stary rybak.*

Zioła lecznicze

rosnące u nas dziko i hodowane w ogrodach i na polach, ich zgromadzanie, suszenie i przechowywanie.

Opisał

Tadeusz Śniegocki.

(Ciąg dalszy.)

Uwagi ogólne co do sprzątania, suszenia i co do przechowywania ususzonych roślin.

Korzenie i korzeniaki (łodygi podziemne) wykopywać należy bardzo rychło z wiosną lub w późnej jesieni; wyjątki co do tego zachodzą u bardzo nie wielu gatunków, o czem przy poszczególnych roślinach powiedziano.

Wykopany i trochę obeschły korzeń trzeba na sucho oczyścić z piasku i ziemi (najlepiej szczotką lub grubem płótnem) i zaraz w przeznaczonem miejscu cały, połupany lub pokrajany wysuszyć dokładnie.

Korzenie zaś wyrosłe w wodzie, lub w miejscach błotnistych należy doskonale w czystej wodzie obmyć i zaraz otrzeć grubym płatem i spiesznie wysuszyć.

Do suszenia korzeni potrzeba miejsca bardzo ciepłego; praktyczne bardzo i niedrogie są piecyki blaszane przenośne, w które można wsuwać ramy żelazne, siatką gęstą drucianą podbite.

Ogrzewać można chróstem lub torfem, lecz uważać, aby nie przesadzić w cieple, aby się korzenie nawet nie zrumieniły.

Dokładnie wysuszone korzenie przechowuje się w szkle, w puszkach blaszanych, pudłach drewnianych, workach, stosownie do właściwości korzenia.

Łodygi, liście i kwiaty sprzątać tylko w dni pogodne po zupełnem oschnięciu rosy, a suszyć najlepiej w cieniu pod dachem, lecz w miejscu przewiewnem, na płachtach, papierach, półkach i t. p.

Wyborne i bardzo łatwe jest następujące urządzenie do suszenia ziół: w pokoju, szopie lub na poddaszu ustawić rusztowanie z grubych łat i to w ten sposób, że postawi się od podłogi do sufitu dwa rzędy słupków, któreto rzędy jeden od drugiego o $1^1/_2$ metra w świetle będą odległe, a słupek od słupka o trzy metry. Do każdego rzędu słupków przybija się pierwsze rzędy łat, począwszy o 30 cm. od podłogi, ztąd równolegle następnie przybija się nad już przybitemi, drugie rzędy co 12 cali jedne nad drugiemi aż do góry. Mamy w ten sposób ustawiony rodzaj polic, na których ramy 1 metr szerokie a $1^1/_2$ długie z roślinami wsuwać można po trzy w każdy przedział.

Ramy takie w kształcie pudeł z 6 do 8 calowych deseczek zbite najodpowiedniejsze będą, jeżeli będą długie $1^1/_2$ metra, a $^3/_4$ metra szerokie, przy 6—8 calowej wysokości.

Podbić trzeba ramy dla części grubszych siatką, dla drobnych liści i kwiatków rzadkiem płótnem lub cienkim rzadkim drelichem.

Ramy można wygodnie jak szuflady wyciągać, czy to do poruszania suszących się ziół, czyli też do wyprzątania ususzonych i napełniania świeżemi. Uważać przy tem należy, aby o ile możności w ramach umieszczonych jedne nad drugiemi sypać zioła jednego gatunku, iżby się gatunki niżej umieszczone nie zanieczyszczały pyłkiem sypiącym się z innych roślin, suszących się w ramach położonych wyżej.

Wystrzegać się trzeba także mięszania i przewracania suszących się liści i kwiatów, aby się nie kruszyły i z pyłku nie otrząsały, gdyż w aptekach niechętnie zioła pokruszone kupują.

Przy składaniu ziół dosuszonych w puszki i pudła nie należy mocno uciskać dla tej samej przyczyny jak wyżej.

Złożone zioła w puszki i pudła nie powinny ani na chwilę stać w miejscu wilgotnem, ani też na słońcu.

Przed przenoszeniem lub przewożeniem na miejsca sprzedaży trzeba niepełne naczynia dopełnić papierem, przez co wstrząsaniu się zapobieży.

Co się tyczy bliższych jeszcze szczegółów lub wyjątków, są one o ile tego była potrzeba podane przy opisach pojedyńczych roślin.



Pimpinella Anisum.

Anyż ogrodowy.
Biedrzeniec Anyż.
Pimpinella Anisum.

Roczna ta roślina nie rośnie u nas dziko, lecz zasiewana na miejscach odpowiednich dobrze się często opłaca.

Łodygę ma prostą, gałęzistą, kwiatki drobne, w okółek ułożone, białe.

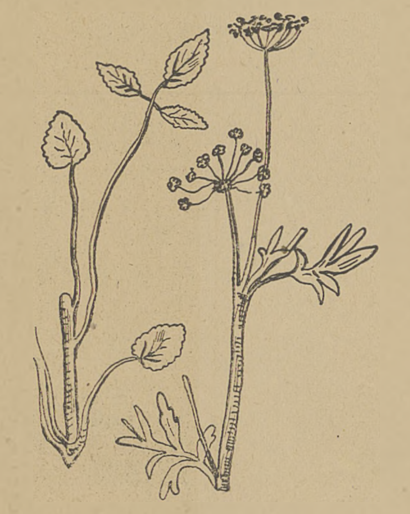
Owoc stanowią ziarnka podłużno-jajowate 3—4 mm. długie, po 2 płaską stroną do siebie przylegające, bliźniakami zwane.

Zapach miły korzenny, smak słodkawy.

Chcąc zasiewać, trzeba dobrać miejsce od północy zasłonione, o ziemi dobrej, starannie uprawionej, pulchnej. Siać rychło z wiosną w rządki o 40—50 cm., t. j. 15—18 cali od siebie oddalone, w rządkach ziarnko od ziarnka o 8 do 10 cali. Po wzejściu opielać starannie.

Sprzątać czas, gdy łodygi zaczynają żółknąć a ziarno brunatnieć; suszyć na słońcu w snopeczkach, a gdy dobrze doschnie, wymłócić, zwiać, ziarno rozetrzeć, aby poodczepiały się od siebie bliźniaki i odsiane z piasku i kurzu posypać w śpichrzu cienko na podłodze.

Dokładnie dosuszone ziarno odstawiać do aptek lub destylarni olejków.



Pimpinella saxifraga.

Anyż polny.
Biedrzeniec zwyczajny.
Pimpinella saxifraga.

Korzeń trwały, kręgielkowaty, 8 do 25 cm. długi, 9—15 mm. gruby, często wielogłowiasty, zewnątrz brunatny lub bladożółty, w podłuż bruzdowany. Skóra na korzeniu dość gruba, od strony wewnętrznej biała, miękka, luźna, ciemnemi włóknami w promienie przerosła, w środku żółta, dziurkowata. Wszelkie podane tu oznaki bardzo są zmienne, zależy to od jakości ziemi, z jakiej roślina wyrosła, od starości, od pory, w jakiej ją wykopano i t. p., główną przecież charakterystyczną oznaką, czy korzeń dobry, jest zapach mocny, aromatyczny, podobny do zapachu kozłowego.

Wykopywać trzeba korzeń w późnej jesieni lub bardzo rychło na wiosnę, oczyścić z piasku i wysuszyć albo na bystrem słońcu, lub też w miernie ogrzanym piecyku i przechowywać w blaszanych puszkach.

Łodyga rośliny tej jest od 30—50 cm. wysoka, gałęzista, mocna, często kosmata.

Liść korzeniowy, podzielony na okrągławe karbowane listki, liść łodygowy pierzasty, ząbkowany, czasem kosmaty.

Kwiatki drobne, białe, ułożone w okółki kwitną od lipca do jesieni.

Rośnie dziko w lasach na ziemi suchej, na pagórkach piaszczystych i jałowych. Można go także hodować jak gatunek poprzedni, lecz na ziemi suchej, lekkiej i jałowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Wernyhora, lirnik ukraiński.

Album „Pracy“. Drukiem „Pracy“.

Kalendarzyk na Sierpień.

W gospodarstwie. Zaczęte w lipcu żniwa w polu dają kobiecie zajęcie w dostarczaniu żniwiarzom mleka, maślanki, ogórków kwaszonych na orzeźwienie ciężkiej pracy, dokonywanej dla dobrobytu państwa, pomimo, iż w dzisiejszym układzie społecznym grube na to wydają się pieniądze. W końcu sierpnia trzeba już kwasić ogórki na zimę, gdyż są wtedy najlepsze, najtrwalsze, bo jeszcze jędrne, zielone i twarde — nie zamiesza się żaden nasiennik lub ogórek zżółkły. Wszystkie owoce letnie są w całej dojrzałości, jabłka spadające z drzew niedojrzałe, używać na galaretę; gruszki marynować, smażyć, suszyć; renglody, różne śliwki, orzechy świeże, melony smażyć. Wiśnie czarne dopiero w Sierpniu na konfitury i sok używane — w lipcu bowiem nie są jeszcze ani dość czarne, ani dość soczyste; i w tym czasie dopiero dojrzewają duże, czarne wiśnie, hiszpankami zwane. Pilnować należy bardzo, co ogród i las dostarcza, aby nie stracić czego z pamięci, a potem czuć brak tego w zimie; borówki są już dojrzałe, grzyby do suszenia wyborne, słowem, nic z oka nie spuszczać, zioła apteczne zbierać, orzechy laskowe i t. p. W końcu Sierpnia, jeżeli rok suchy i wegetacya wczesna, należy wyrywać i moczyć len, siany w początku maja.

W ogrodzie. 1) Nasiona, które nie razem dojrzewają, w miarę ich dojrzewania zbierać.

2) Siać szpinak na gruncie, aby go mieć w następnej jesieni.

3) Siać na starych inspektach kalafiory i ranną sałatę głowiastą do przezimowania.

4) Na potrzebę zimową posiać także na starym inspekcie po melonach rzodkiewkę i t. d.

5) Zakładać grzędy truskawek.

6) Endywią przesadzać, a rańszą związywać.

7) Flance sałaty głowiastej do użycia zimowego przesadzać.

8) W wolnym czasie przygotowaną na kupach ziemię przewrócić i przerobić, co przynajmniej dwa razy na rok uczynić należy.

W inspektach. 9) Melonów i kawonów podług przepisu doglądać, strzedz od wszelkiej wilgoci i podczas chłodnych nocy nakrywać. *R.*

Sprawozdania handlowe.

Zboże.

Żniwa odbywają się dotąd w warunkach sprzyjających, a próbne omłoty wydały lepsze rezultaty, niż się spodziewano. Dopiero w ostatnim czasie deszcze zaczęły przeszkadzać żniwom, a także wiadomości z innych produkujących krajów są mniej pomyślne. Z tego powodu stopniowe obniżanie cen zboża, jakie się od paru tygodni dokonywało, zostało powstrzymane, lecz rzeczywiste wzmocnienie tendencyi nie nastąpiło dotąd.

Kawa.

Pod naciskiem niebywale dużych dowozów do portów brazylijskich wytworzyła się znaczna podaż, która mogła znaleść pokup tylko po bardzo nizkich cenach. Dostarczono znaczne transporty „good averge Santos“ do Hawru i do Hamburga. Wskutek tego na targu terminowym zaofiarowanie było duże i ceny spadły o $^3/_4$ fen., a i przy tak nizkim pozomie cen interes zaledwie zdołał się rozwinąć i dopiero w końcu tygodnia powiększył się nieco, gdy znowu wstrzymała go obawa dalszych dowozów. Ceny na lipiec były najniższemi w roku bieżącym. Pomimo znacznej zniżki, towar gotowy nie miał pokupu. Kupowano prawie wyłącznie tylko tani Santos, którego ceny stosunkowo były wysokie, wobec niewielkich zapasów.

Dział kobiecy.

Ojczyzna róży.



Od niepamiętnych czasów uchodzi róża za królową kwiatów i do dziś niezaprzeczenie stanowisko to zajmuje. Żaden z kwiatów nie zasługuje tak na miano królowej, jak ona. Kształt, barwa, woń — wszystko to jest doskonałe, harmonijne i piękne, a przymioty te współzawodniczą z sobą tak, że nie wiedzieć, któremu z nich oddać pierwszeństwo. Sławimy skromność fiołka, czystość lilii, przepych tulipanu, woń, gwoździka, a jednak nikomu nie przyjdzie na myśl nazwania jednego z tych kwiatów królem, bo jedna tylko róża łączy w sobie wszystkie wdzięki, jakich można żądać od królowej kwiatów, t. j. skromność i pełność form, delikatność tkaninek, wspaniałe cieniowanie najprostszych barw i słodką woń. To też z wszystkich kwiatów, jakie człowiek wziął pod swoją opiekę, zdobyła sobie róża najwyższy stopień popularności. Historya jej jest ściśle złączoną z historyą cywilizacyi, ona sama zaś wplata się w tysiączny sposób w historyę życia człowieka.

Matka przyroda ozdobiła całą prawie północną półkulę ziemi dziką różą. Umieściła ją na skałach Alp i kwieciem jej zasłoniła przerażające przepaście i rozpadliny; gaje dzikiej róży ciągną się w czarownych krajach Indyi i sięgają nieomal granic wiecznego śniegu, odświeżają stepy i zachwycają jeszcze oko na początkach ogromnej Sahary, darząc podróżujących bukietami przepysznych, wonnych, białych kwiatów. Nasza dzika róża rośnie tak samo w Azyi i w Afryce jak u nas. Inne gatunki nie są tak bardzo rozpowszechnione, chociaż w gorących mianowicie krajach mnóstwo ich się znajduje, i od nich to pochodzą wszystkie niezliczone odmiany, które stały się ozdobą naszych ogrodów.

Co do rozpowszechnienia się uszlachetnionej róży w rozmaitych krajach północnej półkuli, to ludzie sądzą, że każdy z czterech wielkich szczepów ludu Azyi posiadał odrębny gatunek róż i zabrał ją z sobą podczas wędrówek, z czasem zaś stały się róże te własnością ogółu. Szczep indogermański lubił najwięcej centyfolię, semici różę damasceńską, kwitnącą dwa razy w roku, szczep mongolski różę żółtą, Chińczycy zaś i Japończycy herbacianą i chińską, czyli indyjską, z Chin bowiem przeszła później do Indyi. Z tego gatunku pochodzą po największej części nasze obecne róże szlachetne, dzięki gorliwej kulturze. Róża damasceńska była w starożytnym Rzymie przedmiotem wielkiego zbytku, ojczyzną jednak najpiękniejszej róży, stulistnej, jest niezaprzeczenie Shiras w Persyi. I tu ztąd musiała się bezwątpienia w najdawniejszych już wiekach rozpowszechnić po rozmaitych krajach ziemi, nietylko bowiem, że była ulubionym kwiatem najstarszego i największego filozofa „państwa niebieskiego“ Konfucyusza, ale nadto zwano ją „kwiatem nieba“ u Pemanów, zanim jeszcze noga Europejczyka przestąpiła granice tego kraju. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że hodowla róży była pierwotnie prowadzoną w najstarszych krajach Azyi. Może być, że róże były już ozdobą sławnych ogrodów Semiramidy. Z Azyi przeszła cywilizacya a z nią i kultura róż do południowej Europy. Podług najstarszych pisarzy greckich, dostała się róża w czasie wojny trojańskiej do Grecyi, a ztam-

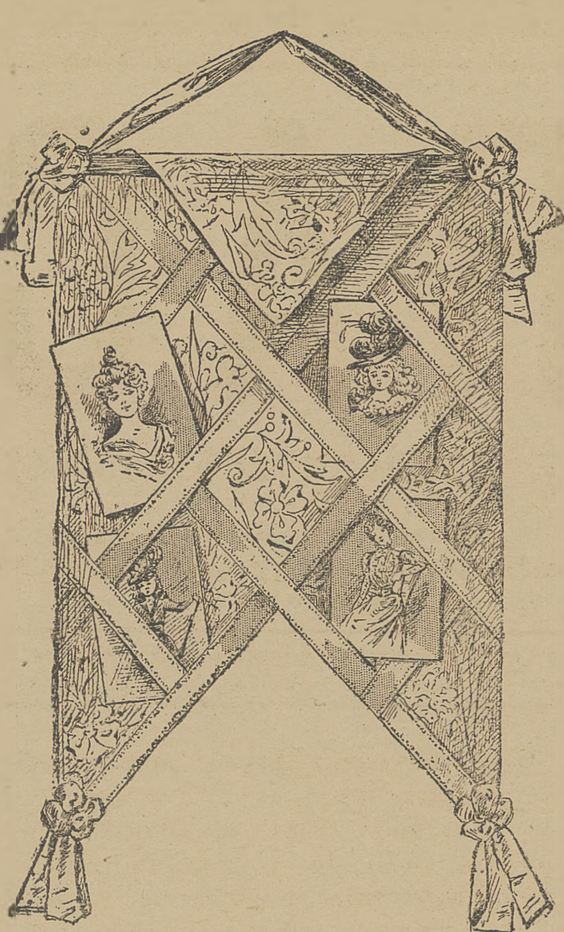
tąd rozpowszechniła się po całej Europie. Grecy i Rzymianie znali kilka jej odmian.

Ludy starożytne używały już róży do fabrykowania perfumu, ale woda różana służyła wówczas jedynie jako lekarstwo. Później dopiero nabrał olej różany wielkiego znaczenia, do wyrabiania zaś tego olejku używano głównie róży moszusowej. Sposób wyrabiania olejku bardzo był prostym: kładzono listki różane w oliwę i zostawiano je w niej dopóty, dopóki oliwa nie nabrała woni. Obecnie największem miejscem fabrycznem różanego olejku jest Kisaulik, miasteczko, położone w dolinie pomiędzy górami bałkańskiemi, na północ zachód Adrianopola.

Każdy kwiat ma swoją historyę, czasem bardzo nawet zajmującą, a tam, gdzie zbywa na faktach, powstają baśnie i podania. Tak samo dzieje się i z różą, którą otacza poetyczny urok i nadaje osobliwszy czar jej początkowi. Otóż biała róża zawdzięcza swoje istnienie bożkowi Amorowi. Gdy tenże, siedząc raz z innymi bożkami, pił nektar, wylał kilka kropli kosztownego tego napoju, i wtedy na życzenie jego wyrosły na tem miejscu natychmiast białe róże. Twórczynią zaś czerwonej róży była Afrodyte. Ulubieniec jej, Adonis, ścigał raz podczas polowania dzika i rzucił za nim strzałę. Ale chybił, a rozjuszone zwierzę wpadło na młodzieńca i poraniło go niebezpiecznie. Afrodyta z niecierpliwością oczekiwała powrotu ukochanego, i przeczuwając nieszczęście, wybiegła do lasu, aby szukać Adonisa. Nie zważając na ciernie kolące jej białe, delikatne ciało, szła coraz dalej w gęstwinę, dopóki nie znalazła nieprzytomnego. Z ran Afrodyty spływały krople krwi, każda zaś kropla zamieniała się w różę. Gdy bogini ujrzała prześliczne kwiaty, zerwała jeden z nich, i zachwycona przycisnęła go do ust. Ten pocałunek nadał różom woń.

Legenda perska inny nam podaje początek róż. Królową kwiatów był wówczas kwiat lotosu, ale królowa obowiązków swych nie wypełniała zbyt sumiennie. Wtedy prosiły wszystkie kwiaty Boga o inną królowę. Bóg zgodził się na to i stworzył białą różę — kwiaty patrzały uradowane na nią, a słowik zakochał się w niej, przyleciał, i przycisnął ją do swego drżącego serca. Róża jednak zemściła się za to, dumną, nieskalaną chcąc na zawsze zostać i zatopiła swe ciernie w piersi słowika. Krew popłynęła z rany, tam zaś, gdzie upadły jej krople, wyrosły róże czerwone.

M. P.



Ramki do fotografii wykonane włóczkową robotą.

Wychowanie dzieci.

Czy dzieciom dawać alkohol. Jeden z sławnych lekarzy opowiada co następuje: „Niedawno byłem na obiedzie u pewnego znajomego. Dwuletni jego synek siedział na moją prośbę razem z nami przy stole i wtedy to byłem świadkiem zdarzenia, które głęboko utkwiło mi w pamięci. Otóż młoda matka podała malcowi pół kieliszka czerwonego wina, które dziecko z prawdziwą wypiło chciwością. „Pije jak stary“, rzekł ojciec z dumą. Spojrzałem przerażony i na rodziców i na dziecko. Mały dwuletni chłopczyk „pije, jak stary!“ Jakież smutne wyznanie ojca, który ma czuwać nad zdrowiem i życiem swego syna, a któryby pewnie uśmiechnął się z niedowierzaniem, gdybym mu powiedział, że naraża wprost życie dziecka na największe niebezpieczeństwo.“

Ale niestety wielu jest ojców, a mianowicie matek, które z przesadzonej troskliwości a może i próżności starają się przedwcześnie przyzwyczajać dziecko do nadzwyczajnych przysmaków. I tak dawają dzieciom piwo i wino i cieszą się, gdy maleństwo zdaleka już wyciąga rączki na widok kieliszka. Gdy lekarz przepisze za lekarstwo małemu pacyentowi starego węgrzyna, wtedy matki używają dalej tego „lekarstwa“, chociaż już nie jest potrzebnem, a kilka razy zdarzyło mi się nawet widzieć rodziców, którzy kilkoletnim dzieciom pozwolili wypić „łyczek“ likieru! I dzieje się to nietylko w chacie, ale i w pałacu!

Bardzo zajmującem jest sprawozdanie Towarzystwa wstrzemięźliwości w Hildesheimie. Z jednego z miast nadreńskich donosi tamtejszy ksiądz, że w szkole ludowej było mniej więcej 16% dzieci, które wcale mleka już pić nie chciały. Z pomiędzy 247 dzieci 7 i 8-mioletnich było tylko *jedno*, które nigdy jeszcze nie piło gorących trunków. 110 dzieci piło codziennie piwo lub wino, 20 codziennie wódkę, t. j. koniak „na wzmocnienie“. Z tych 20 dzieci było 17 dziewczynek!

We Francyi dostawają dzieci robotników zamiast mleka, kawy, a matki obrażają się na lekarzy, którzy je za to ganią. W dwunastym roku zaczynają dzieci dolewać sobie do kawy koniaku. Jeden z nauczycieli zapytał raz swoich 63 uczni, w wieku 6—13 lat, ilu z nich pije codziennie wódkę. Na to podniosło sie 24. Z dziewczynek piło 75% codziennie najrozmaitsze likiery. Nie jest to nic nowego: dzieci na ulicy, niosące butelki z wódką i popijające z nich raz po raz. Sławny doktor Dornblüth mówi, że dzieci niżej 10 lat nigdy nie powinny dostać alkoholu, jeżeli im lekarz tego jako lekarstwa wyraźnie nie przepisze. Alkohol wywiera na nerwy dzieci bardzo zgubny wpływ, wywołuje zmysłowość, przytępia umysł i t. p. Jest to prawdziwa dla dzieci trucizna. Zdrowe dziecko nie powinno znać piwa, wódki lub wina, jeżeli ma pozostać zdrowem.

P. D.

Przepisy kuchenne.

Dobre ciastka do kawy. Zważyć 6 jaj w skorupce i wziąść tyle mąki, cukru i masła. Utrzeć masło w donicy, wymieszać dobrze z jajami, mąką i cukrem, rozsmarować ciasto cienko na blasze polanej roztopionem masłem, posypać siekanemi migdałami i piec 15 minut. Wyjąwszy, krająć gorące w podłużne kawały i zaokrąglać je na wałku,

Jak poradzić na przesolone potrawy? Nad naczyniem, w którem się gotuje przesoloną potrawę, rozciągnąć czystą ścierkę, którą się często zwilża w wodzie. Najlepiej wsiąka sól w nową, dobrze wygotowaną gąbkę, którą się na jakiś czas kładzie w potrawę. Do niektórych potraw, jeżeli smak takowych na to zezwala, dodaje się cokolwiek octu albo cukru, dla złagodzenia smaku.

Jak zrobić mięso kruchem? Sok melona posiada własność rozmiękczania mięsa. Włożywszy twarde mięso na 15 minut w wodę, w którą wlać, stósownie do ilości mięsa, kieliszek lub szklankę soku wyciśniętego z melonu — mięso będzie miękkie i kruche.

Rozpoznawanie świeżości jaj. Następującym prostym sposobem, z łatwością można rozpoznać świeżość jaj. W jednej kwarcie wody rozpuścić (5 łutów) soli kuchennej, wodę dobrze wymieszać i włożyć jaja — nieświeże pływają po wierzchu. Drugi prosty sposób jest następujący: przyłożyć język do jaja. Szeroka część musi być zawsze ciepła, koniec zimny; jeżeli to się zgadza, wtedy możemy być pewni, że jaja świeże.

Przepisy domowe.

Plamy farby olejnej wywabiać można z sukien salmiakiem i terpentynowym olejem. Płyny te pomieszać w równej części i potem dodać odrobinę eteru octowego. Nawet stare, twarde plamy znikną.

Aksamit. Plamy na aksamicie czyścić salmiakiem. Zwilżyć białą chustkę salmiakiem i pocierać aksamit lekko z włosem.

HUMORYSTYKA.

Między nami nic nie było...

Między nami nic nie było
Żadnych kłótni — sprzeczek żadnych
I tak żyłem z moją miłą
Jak aniołków dwoje ładnych.

Czasem z czuciem ladajakiem,
Bom już w domu spadł do zera —
Nazywała mię łajdakiem
Et caetera et caetera...

Kiedym w progi me domowe
Wracał nocą zbyt ochoczy,
Dostawałem garnkiem w głowę
Lub kułakiem między oczy.

Słowem, co tu mówić wiele —
Wspomnieć o niej jest mi miło,
A choć sińce mam na ciele
Między nami nic nie było! *Hazet.*

Facecye autentyczne.

Gdy miejski departament konsumcyjny w Londynie ogłosił, że Londyn sam konsumuje rocznie 50 milionów galonów wody sodowej, zapanowała w Anglii radość wielka, że Londyn jest tak wstrzemięźliwy i wodą sodową zamiast spirytualiami się kontentuje. Dopiero póżniej ogłoszono sprostowanie, że wodę tę zużywają Anglicy do rozcieńczenia nią pół na pół — ognistej whisky.

Do pewnego zbieracza sztuki na Ukrainie, zajechał w gościnę, gdyż droga inaczej nie wypadała, moskiewski archirej. Przy tej okazyi oglądał wspaniałe zbiory i nadzwyczaj rzadką galeryę obrazów. Przystępując do obrazu Popiela, zwraca się do gospodarza temi słowy:

— Łaskawy panie, czy to prawda, że pierwszego króla polskiego myszy zjadły?

Na to ugrzeczniony gospodarz:

— Ma pan słuszność, kochany panie; tak, tak — pierwszego króla polskiego myszy zjadły, ale ostatniego to świnie rozdarły.

Przeholowała.

Słuchając w dniach młodości
Oświadczyn pierwszy raz,
Odrzekła: „Ach, do ślubu
Mam jeszcze wielki czas“!

Upływa latek parę
I drugi przyszedł znów,
A ona: „Ślub to proza,
Nie ziści słodkich snów“!

I znowu czas upływa...
Chce sama ślubu już,
Lecz niema konkurentów
Wśród życia trosk i burz.

Dziś sama się oświadcza,
I słyszy wyrok: „nie“...
O, czemu zbyt ufała
W wiosenne lata swe?...

Jak się należy zachowywać podczas upałów?

Gorących trunków jako to: kawy, herbaty, czekolady i t. p. nie używać, bo te wywołują poty.

Natomiast napoje zimne, jak piwo, wódkę, likiery, poncz rzymski i t. p. jako chłodzące zalecają się szczególniej.

Do zimnych rzecznych kąpieli nie chodzić, bo wracając po słońcu, napoci się człowiek więcej, aniżeli warte chwilowe ochłodzenie.

Zawieranie związków małżeńskich w porze upałów, uważamy za niewłaściwe.

Obiady należy jadać podług następującego menu: wódeczka, zimna przekąska, wódeczka, chłodnik, wódeczka, majonez i t. p. Jeżeli wypadkiem zrobi się gorąco, program można powtórzyć od początku.

NIE PRZYJĄŁ.

— Wiesz, dla ciebie mam posadkę —
Rzecze Iks do Zeta —
Pięćset rocznie, dobre i coś,
Chociaż dla faceta...

Ale Zet go wzrokiem zmierzył,
Jakby cierpiał fiksa
I niezwłocznie bez namysłu
Powiada do Iksa:

— Wybacz, ale ja nie mogę
Korzystać z usługi,
Bowiem więcej zapracuję,
Robiąc tylko... długi.

Na lekcyi poglądowej.

— Otóż, moje dziecko, uważaj dobrze i odpowiadaj na zapytania. Jeżeli naprzykład wyjdziesz w pole podczas pięknej, słonecznej pogody, powiedz, co wtedy będziesz miał nad głową?

— Niebo lazurowe.

— Bardzo dobrze. Więc to było w pogodę?

— Tak.

— Teraz znów uważaj. Jeżeli wyjdziesz w pole podczas burzy lub ulewnego deszczu, kiedy na niebie nie będzie ani kawałka lazuru, co będziesz miał nad głową?

— Hm... parasol, proszę pana psora.

Spełnione marzenie.

Pryncypał. Panie Piórkiewicz! Czy pan byłeś kiedy na letniem mieszkaniu?

Buchalter. Nigdy w życiu, panie pryncypale.

Pryncypał. A chciałbyś pan być choć raz jeden na letniem mieszkaniu?

Buchalter. Pan pryncypał raczy sobie chyba żartować. Zkąd jabym się zdobył na taki zbytek?

Pryncypał. No, to ja panu zrobię tę przyjemność. Jedź pan natychmiast na stacyę X., masz pan adres, obejrzyj pan tam wszystko dokładnie i wynajmij pan dla mnie letnie mieszkanie.

Pożyteczność roweru.

Dama do lekarza, który nie ma nadmiaru pacyentów:

— Cóż mi pan radzi?

— Ruch, pracę fizyczną, ćwiczenia sportowe.

— Ćwiczenia sportowe? Jakie mianowicie?

— Może rower?

— Uważa pan rower za pożyteczny?

— O, bardzo pożyteczny! Ja sam, dzięki rowerowi, mam aż dziesięciu ciężko chorych pacyentów.

Podsłuchane na giełdzie.

— Teraz bankructwa tak się wszędzie mnożą, że doprawdy nieraz przychodzi mi na myśl, co będzie wtenczas, jak cały świat zbankrutuje?

— Nic nie będzie, przepisze interes na imię żony.

Menażerya w jednej osobie.

— Wiesz Leosz, nasz pryncypał za dużo sobie pozwala; ja muszę czągle robić jak wół!

— To też nie bądź osioł: wierzgnij raz jak koń, odszczeknij mu jak pies i zmykaj ztąd jak kot do innego kantoru.

Przekonywający dowód.

Po paroletniem mordowaniu się nad uczennicą, profesor fortepianu postanowił nakoniec dać pannie reprymandę.

— Otwarcie muszę pani powiedzieć — rzecze — że nie jestem z pani kontent. Postępy, jak na tyle lat pracy, za małe.

— A jednak mam zdolności, jak sam pan zapewniał.

— Tak, bez wątpienia. Ale widocznie grywa pani za mało.

A na to uczennica z przekonaniem:

— Za mało? Proszę pana, od czasu, jak uczę się grać na fortepianie, już ośmiu gospodarzy domów wymówiło mamie mieszkanie...

Sprawiedliwa taksa.

— Jakże tam córeczka pani dobrodziejki? Czy zawsze takie zdolne dziecko? Podobno oddaje się z zapałem literaturze?

— A tak. Mam z dziecka prawdziwą pociechę. Pisuje wiersze więcej warte, niż poezye Mickiewicza.

— Co też pani mówi!

— Rzetelnie mówię... Oto w przeszłym tygodniu za jeden wiersz zapłacili jej w redakcyi 6 mk., a przecież wszystkie poezye Mickiewicza za 3 mk. dostać można w każdej księgarni!...

— Ano tak, prawda.

Poznań 1895
srebrny medal.

Gwarancya długoletnia.

Gniezno 1896
złoty medal.

Po przebudowaniu i znacznem powiększeniu magazynów naszych polecamy meble wykończone li tylko z dobrego, suchego materyału i to pod gwarancyą od skromnych do najwykwintniejszych. 755

Meble polecają Dankowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska 20, obok p. Starka.

Własnego wyrobu meble wyściełane; — **własny** wielki i zaszczytnie znany warsztat **tapicersko-dekoracyjny.** Mamy gotowe **kompletne** pokoje skromne i eleganckie; orzechowe, dębowe, złocone (bardzo modne), sypialnie jaworowe i t. d.

Wszystko we wielkim wyborze gotowe na składzie. Materye meblowe — prawdziwe francuzkie — w stylach do mebli odpowiednich.

Dankowski i Sp.

Magazyn mebli,
Poznań,
ulica Wilhelmowska 20.

Na spłatę ratami zgadzamy się.

Długoletnia rzetelna gwarancya.

Olbrzymi Dom Towarowy
K. Ignatowicz, Poznań,

I. wchod Wrocławska 4 II. wchod Jezuicka 10

poleca

wszelkie nowości

stosowne na każdą **porę roku**
Półsukienka za metr 45, 65, 68, 75 fen. i droższe.
Sukna damskie, crepy, cheviotv, Foulé i t. d. 65, 75, 90, 1,00 do 4,00 mk.
Materye w deseń (fantazyjne) Mochairy, Ramagé Mablassé, Ripsy, Frise i t. d. za metr 52½, 65, 75, 80, 90 fen., 1,00, 1,05, 1,20, 1,35, 1,50 do 6 mk.
Materye angielskie za metr 1,15, 1,20 1,35, 1,50, 2, 2,25 do 5 mk. 224
Czarne materye na suknie kolosalny wybór.
Balowe materye na suknie.
Materye na pokrycia szerokości 100/130 cm. za metr 1,50, 1,80. 2,00, 3,00, 4,00, 7,50.
Jedwabie, atłasy, aksamity, plusze i welwety.
Inlety, płótna, dreliszki, perkale oraz wszelkie inne materye pościelowe.
Bieliznę męzką, damską i dziecięcą.
Całe wyprawy w wszelkiej cenie.

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach
Międzynarodowe biuro patentowe techniczne
J. Brandt & G. W. Nawrocki w Berlinie W.
Fryderykowska 78.
(Właśc. firmy: A. Mühle i W. Ziołecki.)

241



PASY



Pasy skórzane, z sierci wielbłądziej i bawełnian. Gumowe, azbest. towary technicz. Skóra do reparacyi pasów oraz na manszety i wentyle. Troki do szycia.

Worki do zboża.
Płachty nieprzemakalne.
Oliwy i tłuszcze.
Reparacye pasów uskutecznia się prawidłowo.

Oliwy i tłuszcze.

Z. MAZURKIEWICZ

Fabryka pasów skórzanych, założona 1878 r.
Skład technicznych artykułów dla cukrowni i gorzelni.
Kantor ulica Bismarka Nr. 10. Telefon Nr. 22.
Medale: Bydgoszcz 1880, Lwów 1894, Poznań 1895.

Fabryka asfaltu, papy na dachy i przetworów smołowcowych
Sobecki & Wrzesiński

w Poznaniu,
ulica Wilhelmowska nr. 20
122 poleca
Tekturę (papę) na dachy, smołę, asfalt, izolacyjne płyty na fundamenta, karbolineum, wszelkie preparaty na dachy papowe, angielski filc asfaltowy.

Lodownie pokojowe.
Szafki i kopuły drutowe.

239

Szkła do konserw.

Serwisy stołowe, — serwisy do kawy, — Niklowe naczynia.
najnowsze fasony prześlicznie dekorowane. Najlepszy fabrykat em. garnków.
J. A. Henckelsa

noże, widelce etc.

W. Janaszek.

Poznań, ul. Wrocławska Nr. 3.

Magazyn sprzętów kuchennych, szkła, porcelany i lamp.

Fabryka i magazyn fortepianów

Karola Ecke
Berlin i Poznań

14 złotych i srebrnych medali na wystawach.
Król. Pruski medal państw.

Założone 1843.

Uprasza się uprzejmie mających chęć kupna, aby poprosili o przysłanie cennika.

Pianina
z żelaznemi ramami.
Tanio, z pierwszej ręki.

238

Małe spłaty ratami.

Używ. pianina i fortepiany zaw. na składzie.

Pianina lepszego gatunku od 485 mr. pod gwarancyą.

Harmonia.

Fortepiany Bechsteina w Berlinie
i skład innych renomowanych fabryk.

Poznań, ul. Rycerska 39.

Podejmuje się strojenia i reparacyi.

Właściciel i wydawca: M. Biedermann w Poznaniu. — Redaktor odpowiedz.: Bolesław Rakowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni „PRACY" (M. Biedermann) w Poznaniu, Rycerska ul. 38
4 maszyny pospieszne, pędzone siłą elektryczną; z urządzeniem introligatorskiem.